

**H HARLEQUIN**<sup>®</sup>  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>



PARYSKI  
SKANDAL

AMANDA CINELLI

**Amanda Cinelli**

**Paryski skandal**

Tłumaczenie:  
Katarzyna Panfil

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ewidentnie ktoś ją śledził.

Nicole mocniej ścisnęła rączkę spacerówki i przyspieszyła. Ten sam czarny jeep zdążył już przejechać trzy razy obok niej, gdy odbywała poranny spacer po wsi. W środku siedziało dwóch mężczyzn, a ich czarne okulary przeciwsłoneczne nie pozwalały ukryć tego, że ich uwaga była w pełni skupiona na niej.

Brukowana uliczka, która prowadziła do jej gospodarstwa, wciąż była śliska po kwietniowej mżawce. Jej baleriny omsknęły się na kamieniu, a oddech stał się świszczący z wysiłku. Radosny pisk zabrzmiał z głębi kokonu różowych kocyków, gdy wózek podskoczył i zakołysał się. Nicole zmusiła się, by uśmiechnąć się do córki, próbując odzyskać spokój. Były prawie w domu. Zamknij drzwi i wszystko będzie w porządku.

Gdy minęła ostatni zakręt prowadzący do *La Petite*, zatrzymała się. Brama była zastawiona przez samochody zaparkowane wzdłuż całego pasa jezdni. Dziesiątki osób z aparatami zawieszonymi na szyi stały w gotowości.

Znaleźli ją.

Nicole zdjęła kurtkę i przewiesiła ją przez budkę wózka. Paparazzi podeszli szybko, otaczając ją i błyskając fleszami. Trzymała głowę opuszczoną i starała się posuwać naprzód.

Jakiś mężczyzna podszedł jeszcze bliżej, blokując jej drogę.

- No, panno Duvalle, zrobię tylko jedno szybkie zdjęcie małej.

Nicole mocno przygryzła dolną wargę. Nagły dźwięk klaksonu samochodowego był właśnie tym, czego potrzebowała. Czarny jeep pojawił się na drodze za nią. Zaczął torować sobie drogę przez tłum, zmuszając fotografów do rozproszenia się. Korzystając z zamieszania, przecisnęła się przez tłum.

Wydawało się, że upłynęła cała wieczność, zanim przeszła przez bramę swojej własnej posiadłości. Nie mogli tu wejść, nie łamiąc prawa, ale nie była tak naiwna, by myśleć, że znalazła się

poza ich zasięgiem. Nigdy już nie zazna tu prywatności. Ta myśl wyrwała zdławiony szloch z jej gardła.

Drżącymi rękoma wyszukała kluczyki w torebce, a gdy w końcu znalazła się w domu, zasunęła zasuwę i wzięła Annę w ramiona. Jej niebieskie, roziskrzane oczy uśmiechnęły się do niej – tak spokojne i nieświadome sytuacji, w której się znalazły.

Musi się dowiedzieć, o co chodzi. Natychmiast. Łagodnie ułożyła córkę na miękkiej macie wśród zabawek, po czym szybko wzięła się do dzieła. Nie było łatwo odpalić stary komputer, który należał do gospodarstwa. Jedną z pierwszych jej decyzji po przeprowadzeniu się z Londynu na francuską prowincję było wyrzucenie smartfona i odcięcie się od wiadomości z show-biznesu. Mimo to dbała, by mieć naładowany telefon w razie awaryjnych sytuacji – taki, by móc odbierać i wykonywać połączenia. Nie potrzebowała niczego więcej.

Wydawało się, że upłynęły godziny, zanim w końcu mogła wpisać kilka kluczowych słów w wyszukiwarce. Natychmiast tego pożałowała.

„Odkryto dziecko kochanki Marchesiego!”.

Przejrzała kilka linijek anonimowego wywiadu i ze wstrętem odwróciła się od ekranu. Czy jej życie zawsze będzie rozrywką dla mas? To nie powinno jej się tu przytrafić. Małeńka wioska An-nique była jej schronieniem już od ponad roku. Inaczej niż w Londynie, gdzie jej nazwisko kojarzyło się ze skandalem, mogła tu w spokoju wychowywać córkę. A teraz tę cichą wieś obejmie zawierucha jej dawnego życia.

Każdy pens ze sprzedaży swojego londyńskiego domu przeznaczyła na ten nowy początek. Ponowna przeprowadzka doprowadziłaby ją do bankructwa. A jeśli ucieknie, na pewno pójdą za nią. Nie miała dość mocy, by chronić swoje dziecko przed mediami.

Spośród znanych jej osób tylko jedna miała taką moc. Ale Rigo Marchesi nie zajmował się głupimi plotkami. Nawet nie pomyślałby o tym, by jej pomóc. Była zaskoczona, że media w ogóle ośmieliły się wejść mu w drogę, ale on ma cały zespół ludzi od PR, którzy się tym zajmą. A Nicole znów będzie musiała radzić

sobie sama.

Odsunęła zasłony, by spojrzeć na tłum tłoczący się teraz bardziej w dole ulicy, dokąd zepchnęli go funkcjonariusze z dwóch policyjnych wozów, które nadjechały chwilę wcześniej.

Drugi czarny jeep dołączył do pierwszego, kilku mężczyzn w czarnych garniturach wyszło z niego i rozproszyło się po okolicy.

Wysoki, elegancko ubrany mężczyzna, który wysiadł jako ostatni, podszedł do jej drzwi.

Odgarniając włosy za uszy i odchrząkując, uchyliła je, zostawiła jednak na miejscu łańcuch. Mężczyzna wyglądał dziwnie znajomo.

- Panna Duvalle? - Mówił w jej ojczystym angielskim, choć z silnym włoskim akcentem. - Nazywam się Alberto Santi. Pracuję dla signora Marchesiego.

Przypomnienie napełniło ją upokorzeniem. To był mężczyzna wykonujący wszystkie zdania, do których Rigo sam się nie zniżał. Biła od niego ta sama dezaprobata, co w noc, gdy wyprowadzał ją przez zatłoczoną salę, z dala od szyderczego śmiechu swojego pracodawcy.

- Jestem tutaj, by pani pomóc - powiedział spokojnie.

- Masz tupet, że się tu zjawiasz. - Pokręciła głową, chcąc zamknąć uchylone drzwi, ale okazało się, że blokował je wypolerowany skórzany but.

- Mam rozkaz otoczyć panią opieką z ramienia Marchesi Group.

- Nie przyjmuję rozkazów od Riga Marchesiego.

- Być może źle to ująłem. - Zmusił swoje cienkie wargi do uśmiechu. - Przesłano mnie, bym zaoferował pomoc. Czy mogę wejść, żeby pomówić w cztery oczy?

Nicole zastanowiła się przez chwilę. Nie miała zbyt wielu opcji. Może przynajmniej mógłby zorganizować im jakąś ochronę. Cofnęła się, zdjęła łańcuch i dała mu znak, by wszedł do środka.

- Panno Duvalle, jak pani widzi, moi ludzie już kontrolują teren. - Wskazał na mężczyzn stojących na straży na jej podjeździe. - Wolelibyśmy, żeby już nie kontaktowała się pani z mediami, za-

nim nie uda nam się poufnie rozwiązać tej sprawy.

- To trochę trudne, zważywszy, że obozują na moim progu.

- Właśnie dlatego tu jestem. W Paryżu zaaranżowano spotkanie, by wyprostować tę... sytuację. Jeśli zdecyduje się pani współpracować, zaoferujemy pani wszelką pomoc.

Nazwał to „sytuacją”, jakby chodziło o jakiś drobiazg. Małe odchylenie w starannym rozkładzie pracy imperium mody Marchesiego. Ci ludzie w ogóle nie uznawali faktu, że całe jej życie wyróciło się do góry nogami po raz drugi w ciągu niecałych dwóch lat.

- Nie mam kontroli nad „tą sytuacją”, co chyba widać. Wątpię więc, bym mogła komukolwiek pomóc w jej rozwiązaniu. Chcę tylko trzymać córkę z dala od tego bałaganu.

- Media nie ustąpią - powiedział poważnie. - Na pewno spodziewała się pani uwagi.

- Dlaczego, do licha, miałabym się jej spodziewać?

Mężczyzna wzruszył ramionami i odwrócił wzrok; było oczywiste, co miał na myśli. Nicole poczuła, jak zalewa ją zimny wstyd. Najwidoczniej Rigo uważał, że specjalnie wystawiła swoje dziecko na pastwę tabloidów. W końcu była córką Goldie Duvalle, czyż nie?

Otrząsając się z przykrości i gniewu, zmusiła się do odpowiedzi:

- Tak dla jasności: czy jeśli nie zgodzę się z panem iść, policja zostanie tutaj, by chronić moją prywatność?

- Obawiam się, że nie.

Czyli to było ultimatum: wsiadaj do samochodu i zawrzyj pakt z diabłem albo zostań więźniem we własnym domu, podczas gdy te sępy będą krążyć wokół.

Ze skupioną na sobie uwagą mediów Nicole i Anna nigdy nie będą już mogły żyć normalnie. Dotąd dziennikarze nie zrobili jej wyraźnego zdjęcia z córką, ale może im się to udać. A przy skandalu, którym owiane jest jej pochodzenie, zła sława otoczy także Annę.

Nicole wiedziała, jak to jest. Sama to przeżyła.

Pokręciła głową i jeszcze raz podeszła do okna. Myśl o tych ludziach na zewnątrz przepychających się, by zrobić jej córce zdję-

cie, by sprzedać je za najwyższą cenę... To wyzwoliło w niej coś bardzo pierwotnego.

Nie chciała pomocy Riga, ale nie była tak uparta, by nie przyznać, że rozpaczliwie jej potrzebowała. Na pewno będzie chciał wymazać cały ten epizod tak szybko, jak to możliwe. Chyba zajął dostatecznie jasne stanowisko w kwestii swojego ojcostwa?

Pojedzie do Paryża. Poświęci swoją dumę i poprosi go o pomoc. Całą tę historię się wyciszy i wszystko wróci do normalności.

Europejska siedziba Marchesi Group mieściła się w gigantycznym wieżowcu z chromu i szkła w centrum Paryża. Był to stosunkowo nowy budynek, a jego zakup stanowił jedną z pierwszych zmian, jakie Rigo Marchesi wprowadził w rodzinnej kultowej marce odzieżowej, gdy obejmował posadę prezesa pięć lat temu.

Oburzano się, gdy przenosił siedzibę ze stanowiącego wizytówkę firmy budynku w Mediolanie do Paryża, ale Rigo miał wizję co do przyszłości firmy i ta wizja wymagała zmian.

Trzymanie palca na pulsie współczesnego świata biznesu uczyniło z niego znakomitego przywódcę i twardego negocjatora. Jego niekonwencjonalne wybory już przynosiły szybko rosnące zyski.

Znakomici przywódcy nigdy nie dają się zaskoczyć. Rigo łypnął okiem na ekran komputera, mieszając organiczny słodzik w swoim podwójnym espresso. Ani nie dają się pokonać skandalowi, który najwidoczniej od kilku godzin rozgrzewał internet. Przede wszystkim zaś nie zostają publicznie oczernieni przez światowe media na kilka tygodni przed realizacją największego kontraktu w historii ich firmy.

Jednym łykiem wypijając gorącą kawę, Rigo wstał i podszedł do okna. Nicole Duvalle była aberracją. Chwilą szaleństwa, która w jakiś sposób zaćmiła jego zwykle zupełnie jasny osąd. Rigo nie dążył bezmyślnie do zaspokojenia. Zawsze upewniał się, że kobiety, z którymi szedł do łóżka, robiły karierę, tak samo jak on. W swoich romansach był wybiórczy i nie miał czasu dla kochanek, które przyciągał po prostu jego dochód.

A jednak, gdy przyszło do Nicole, jego rozsądek zawiódł. Dał się ponieść ślepemu pożądaniu i nie myślał o konsekwencjach.



Cóż, konsekwencje pojawiły się tu i teraz, a panna Duvalle nie miała pojęcia, jaką burzę naprawdę rozpetała.

Rigo odwrócił się, gdy szklane drzwi do jego gabinetu otworzyły się i wszedł Alberto.

- Przypuszczam, że wszystko potoczyło się zgodnie z planem? - Rigo uniósł pytająco brew.

- Wyszła po mniej niż pięciu minutach. Zaproponowali jej układ, a ona odmówiła bez zastanowienia.

Rigo milczał przez chwilę, opierając się plecami o biurko. Skłamałby, mówiąc, że nie spodziewał się takiego wyniku. Jeśli Nicole była równie łasa na pieniądze jak jej matka, raczej nie zgodziłaby się na pierwszą propozycję spłaty. Zaproponował pieniądze tylko dlatego, by szybko to załatwić - poza salą sądową.

Transakcja, którą właśnie negocjował z francuską ikoną biżuterii, Fournierem, była nagląca. Rodzinna spółka początkowo niechętnie myślała o połączeniu się z tak wielką korporacją i całe miesiące zajęło mu dotarcie do tego punktu. Rigo zacisnął zęby z frustracją. W jaki sposób jeden wywiad mógł wywołać taki zamęt?

Już powiadomiono go o wycofywaniu się akcjonariuszy i szermowaniu członków zarządu. A skoro jego własni akcjonariusze stali się nerwowi, to na pewno Fournier także. I nie winił ich za to. Ich rynek zbytu w osiemdziesięciu procentach składał się z kobiet. Nowy prezes, który najwyraźniej porzucił ciężarną kochankę na ulicy, nie był dobrym partnerem biznesowym.

Nawet jeśli wszystko to było jawnym kłamstwem opowiedzianym przez łowczynię majątków.

- Gdzie ona teraz jest? - zapytał Rigo.

Alberto przez chwilę zdawał się zakłopotany.

- Dziecko potrzebowało snu, więc umieściliśmy ją w jednym z firmowych mieszkań na Avenue Montaigne.

- Ona odrzuca naszą ofertę, a ty od razu umieszczasz ją w luksusach? - Uniósł brew. - Alberto, ależ z ciebie mięczak.

- Na razie nie mogliśmy ryzykować, że prasa zwietrzy, gdzie ona się podziewa - odparł pośpiesznie Alberto.

- Daj spokój. Sam muszę to naprawić - warknął Rigo, chwytając marynarkę.



Ignorując nieprzyjemne pieczenie w brzuchu, Nicole zgarnęła resztę swojego do połowy zjedzonego posiłku do kosza i nalała sobie małą lampkę białego wina. Musiała się zrelaksować, by móc wymyślić jakiś plan. Taki, w którym nie zaszywałaby się na szczycie modnego apartamentowca niczym bezbronna księżniczka.

Podeszła do okna, spoglądając na błyszczące w mroku światła Paryża. Jej stare życie było wypełnione takimi nocami – piciem wina i spoglądaniem na światła niezliczonych pięknych miast. Ale w żadnym mieście nie czuła się jak w domu – próbowała go stworzyć w L'Annique dla Anny.

Opadła na kanapę z zamszu i zamknęła oczy. Ponad godzinę zajęło jej uśpienie małej, bo jej codzienna rutyna została zakłócona. Musiała się pozbierać. W końcu dzieci wyczuwają niepokój matki, prawda?

Alberto zapewnił ją, że mają tu zagwarantowaną prywatność, zanim nie dojdą do porozumienia. I to było wszystko, czego Nicole teraz potrzebowała – dopóki nie zorientowała się, jakie proponowali jej warunki.

Spodziewała się, że będą oczekiwali zachowania tajemnicy, ale nie że będą chcieli ją spłacić w zamian za kłamstwo z jej strony. Potrzebowała pomocy, ale zaoferowana jej transakcja miała dla niej zbyt wysoką cenę.

Zanim rozpętał się skandal, przez ostatnie tygodnie ledwie myślała o Rigu. Był to nie lada wyczyn, biorąc pod uwagę to, że co dnia patrzyła w kobaltowoniebieskie oczy swojej córki. Minął ponad rok, odkąd spoglądała w identyczne oczy mężczyzny, z którym spędziła jedną noc.

Może miała odrobinę nadziei, że przyjdzie tu dzisiaj. Jednak nie była pewna, czy gdyby przyszedł, byłaby w stanie pozostać tak spokojna.

Rozległo się pukanie do drzwi. Nicole wstała powoli. Alberto powiedział, że nikt nie będzie wiedział, gdzie ona jest – z wyjątkiem jego... i jego szefa.

- Kto tam? – Stała przed zamkniętymi drzwiami, czując mocne bicie serca.

- Wiesz kto, Nicole.

Poczuła, jak jego głos – głęboki baryton – przenika ją aż do szpiku. Zwalczyła nagłą chęć, by podkulić ogon i uciec.

Otworzyła drzwi i oto był on: sześć stóp i dwa cale czystego włoskiego macho.

- Czy mogę wejść? – spytał, a jego twardy ton kłócił się z pozorną uprzejmością.

Nicole cofnęła się, otworzyła drzwi na oścież i gestem wskazała, by wszedł.

Była świadoma, że kobaltowo-niebieskie spojrzenie omiotło ją, gdy wkroczył do mieszkania. Bez wątpienia taksował ją. Sprawdził, jak bardzo się zmieniła, odkąd widzieli się po raz ostatni. Zdawała sobie sprawę, że była jakieś dziesięć funtów cięższa i że miała na dżinsach plamy od kolacji Anny.

Rigo oparł się swobodnie o bar w aneksie kuchennym. Skrzyżował ramiona i wpatrywał się w nią wyczekująco.

- Nie masz mi nic do powiedzenia, Nicole? – zapytał wreszcie.

- Powiedziałałabym, że to miło cię znów widzieć, ale oboje wiemy, że to byłoby kłamstwo. Przypuszczam, że powinnam być zachwycona, że w ogóle pofatygowałeś się, by tu przyjść i porozmawiać ze mną osobiście.

- Uwierz mi, są tysiące rzeczy, które wolałbym teraz robić zamiast tego.

- Przynajmniej stawiamy sprawę uczciwie. – Wzruszyła ramionami, wmawiając sama sobie, że jej to nie dotknęło. Byli sobie praktycznie obcy. Mógł być biologicznym ojcem jej córki, ale spędzili razem tylko jedną noc.

- Och, w ogóle nie powiedziałabym, że stawiamy ją uczciwie, Nicole – wycedził. – Jeśli czyhasz na więcej pieniędzy, to obawiam się, że tracisz swój czas. Masz szczęście, że składam ci tę propozycję, zamiast ciągnąć przed sąd o zniesławienie.

- Nie chcę od ciebie ani grosza. – Nicole skrzyżowała defensywnie ramiona. – Chcę tylko odzyskać swoją prywatność.

Rigo zaśmiał się ostro.

- Ach, to taka twoja mała gierka, co? Oboje wiemy, że wyzbyłaś się wszelkiej prywatności w chwili, gdy zmieszałaś moje imię z błotem.

- Nie miałam z tym nic wspólnego. – Twardo spojrzała mu

w oczy.

- To nie jest gra, Nicole. - Jego głos nabrał groźnego tonu. - Dałem ci to jasno do zrozumienia, kiedy widzieliśmy się po raz ostatni. Nie jestem mężczyzną, z którym można by zadzierać.

- Byłabym bardzo szczęśliwa, gdybym już nigdy nie musiała na ciebie spoglądać. Twoje ego jest tak wielkie, że to niesamowite, że jesteś w stanie podnieść się rano z łóżka. - Zmrużyła oczy, a jej złość wreszcie znalazła ujście.

- No, no, robi się ciekawie. Dotąd miałem do czynienia z Nicole niewinną kusicielką, potem z Nicole dziewczeczką w niebezpieczeństwie... Ale myślę, że moja ulubiona jest ta namiętnie wściekła wersja.

Nicole zaniemówiła. To, w jaki sposób na nią patrzył, z oczyma wypełnionymi taką pogardą... Jak mogła w ogóle myśleć, że tamtej nocy ten mężczyzna czuł coś choć trochę podobnego do tego, co czuła ona. Był jej teraz kompletnie obcy. Jakakolwiek myśl o romantycznym charakterze ich relacji była poetyckim nonsensem. Dawno, dawno temu sądziła, że coś ich łączy. Była naiwna.

- Rigo, grozisz, że mnie pozwiesz z powodu plotki, nad którą nie mam żadnej kontroli.

- Więc dlaczego nie próbowałaś jej zaprzeczać? - skontrował.

- Możesz ode mnie uzyskać jedynie milczenie. Nie użeram się już z prasą.

- Złóżysz publiczne oświadczenie, że to dziecko nie jest moje.

Że też po tak długim czasie jego słowa wciąż ją raniły. W końcu już wcześniej wypierał się ojcostwa. Niemniej jakaś jej część wciąż miała nadzieję, że to się zmieni.

Nawet gdy leżała w szpitalu, bojąc się wziąć na ręce malutką, przedwcześnie urodzoną córkę, miała nadzieję, że jego świat wywrócił się tak dogłębnie jak jej. I że instynkt podpowiada mu, że został ojcem.

Oburzenie zwyciężyło nad smutkiem:

- Mówiłam ci, że jestem w ciąży z twoim dzieckiem. Nie zdecydowałaś się w tym uczestniczyć, w porządku. Ale ja nie będę publicznie kłamać i łamać zasad, którymi kieruję się jako matka, tylko po to, by chronić twoje cholerne dobre imię.

Pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Czy naprawdę sądzisz, że pozwoliłbym ci uciec tak, jak to zrobiłaś, gdybym nie był zupełnie pewien, że nie jestem ojcem twojego dziecka?

Nicole podeszła do kuchennego blatu i zaczęła gmerać w torebce. Wreszcie trafiła na to, czego szukała, i obróciła się, by jeszcze raz spotkać spojrzeniem jego zimny wzrok.

- Mówię ci, że się mylisz, Rigo. - Wyciągnęła w jego stronę zdjęcie. - Anna jest twoją córką, a oto dowód.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Rigo spojrzał na stojącą przed nim kobietę. Jakże się różniła od tej, którą zapamiętał. Zniknęła beztroska, nieskrępowana kusicielka, a jej miejsce zajęła ta wspaniała brunetka tygrysica.

Wziął od niej zdjęcie. Przedstawiało dziecko z miękkimi brązowymi lokami i jasną cerą. Spojrzał znów na Nicole.

- To żaden dowód.

Ból wykrzywił blade rysy Nicole; pokręciła głową i wyrwała mu fotografię.

- Nie wiem, co jeszcze mam ci powiedzieć. Od początku byłam z tobą szczerą. Powiedziałam ci, że jestem w ciąży, i nie zrobiłam sceny, kiedy zdecydowałeś, że nie chcesz się w to angażować.

Rigo przygryzł wargę: najwidoczniej zdecydowała się iść w zaparte. Wiedział, że jako dziecko była aktorką, ale nigdy nie spodziewał się, że zachowa takie opanowanie, odgrywając swoją rolę.

- W tym twoim scenariuszu jestem czarnym charakterem.

- Rigo, teraz proszę cię tylko o to, żebyś użył swoich wpływów, żebym mogła wrócić z córką do domu, i nigdy więcej nie będę ci przeszkadzać.

- A ja mam uznać, że nie chcesz przyjąć ani grosza z moich bezdusznych rąk?

- Sam pomyśl. Gdybym była tak zdesperowana, dlaczego miałabym czekać niemal sześć miesięcy od urodzenia dziecka, zanim wypuściłabym tę historię. To nie ma sensu.

Wyglądała teraz tak matczynie, tak uczciwie. Otrząsnął się ze skrępowania, w które wprawilo go obejrzenie fotografii. Był tutaj po to, by to zakończyć.

- Masz rację. To nie ma sensu. - Wzruszył ramionami. - Ale ja nie jestem w najmniejszym stopniu skłonny szukać sensu w tym, co się dzieje w twoim mózgu. To, czy ten przeciek wyszedł od ciebie, czy nie, nie ma teraz dla mnie znaczenia.

- Chcesz jedynie, żebym przywróciła ci dobre imię, ale ja tego nie mogę zrobić. Nie będę kłamać.

- Jedynym sposobem, by zatrzymać plotki o skandalu, jest go zanegować. Jestem gotów zwiększyć ofertę, którą ci dziś złożyłem, o dwadzieścia procent. Proszę cię o zrobienie czegoś dobrego dla wszystkich zainteresowanych.

- Chcę odzyskać swoją prywatność, ale nie mogę narażać swojej uczciwości i ogłaszać kłamstwa, które na zawsze wpłynie na moją córkę. - Spojrzała na niego śmiertelnie poważnie. - Zrób test na ojcostwo. Jeśli okaże się negatywny, oświadczę to, co zechcesz.

- Nie widzę sensu w wykonywaniu testu, skoro z góry wiem, jaki będzie jego wynik. - Powstrzymał się od chęci podniesienia głosu. Zrobienie testu wymagałoby więcej czasu, a każdy kolejny dzień skandalu gwałtownie obniżał akcje.

- Jeśli jesteś całkowicie pewien, że to nie twoja córka, to nie masz nic do stracenia.

- Dobra, załatwię ten cholerny test. Ale gdy tylko potwierdzi się negatywny wynik, wystosujesz oświadczenie dla prasy.

- Tak zrobię, jeśli wynik będzie negatywny. - Skinęła głową.

- Dobra, na razie to wszystko. - Zrobił ruch w stronę drzwi.

- Czeka! - zawołała, zatrzymując go w pół kroku. - Jeszcze nie przedyskutowaliśmy, co będzie, jeśli wynik będzie pozytywny.

Rigo potrząsnął głową.

- Jeśli wynik będzie pozytywny... - powiedział, spoglądając przez chwilę na zdjęcie dziecka. Jej oczy były takie same, jak u Marchesich. Gdyby tylko nie był zupełnie pewien, że jest bezpłodny...

Nicole patrzyła na niego uważnie. Oderwał wzrok i otworzył drzwi.

- To byłoby coś w rodzaju cudu - stwierdził wyraźnie i po tych słowach zamknął za sobą drzwi.

Sala konferencyjna menedżerów Marchesi Group znajdowała się na czterdziestym piątym piętrze. Nicole siedziała sama na końcu czarnego stołu z marmuru, gdy w zupełnym milczeniu siadali wokół niej mężczyźni i kobiety w designerskich garniturach

i garsonkach. Nikt się do niej nie odezwał, nikt nie spojrzał w jej stronę. Nagle zamarzyła, by móc zamienić się z Anną, która leżała w wózku przy jej boku, ssąc palce u nogi.

Położono przed nią wąskie skórzane etui. Zawahała się przez chwilę, zanim je otworzyła, świadoma, że wszystkie oczy nagle zwróciły się w jej stronę. Włożony do środka czek miał tyle zer, że poczuła, jak odbiera jej oddech.

Siwowłosy mężczyzna, który siedział u szczytu stołu, pochylił się do przodu:

- Jako najstarszy członek obecnego zarządu prezentuję pani, panno Duvalle, naszą ostateczną ofertę.

- To nie może być prawda... - szepnęła, a obraz siedzących wokół postaci zaczął jej się zamazywać.

- Marchesi Grup proponuje pani hojną ofertę w zamian za publiczne oświadczenie, że Rigo Marchesi nie jest ojcem pani dziecka.

- Nie tak się umawialiśmy.

- Proszę zrozumieć, panno Duvalle. Nie będziemy negocjować tej kwoty, więc jeśli chce pani zostać spleacona, radzę się zgodzić teraz.

Mężczyzna usiadł w fotelu, otwarcie lustrując dekolt jej bluzki.

Nicole skrzyżowała ramiona na piersi, czując się bardzo mała i bardzo samotna w pokoju pełnym garniturów. Byłoby tak łatwo po prostu zrobić to, o co prosili. Komunikat prasowy zajęłoby nie więcej niż dziesięć minut, a potem mogłaby uciec. Mogłaby zupełnie zapomnieć o Rigu Marchesim i zacząć od nowa gdzie indziej.

Ale co będzie, gdy jej córka dorośnie na tyle, by zrozumieć? A co, kiedy zapyta, dlaczego jej ojciec nigdy nie był obecny w jej życiu? W końcu dowie się, że matka okłamała wszystkich i odmówiła jej prawa do prawdziwych stosunków rodzinnych.

Pomyślała o własnej matce, o jej niezliczonych kłamstwach i manipulacjach. Wszystko dla pieniędzy. Jakim wzorem mogłaby być, gdyby w tak ważnej sprawie okłamała własną córkę?

- Niczego nie podpiszę, dopóki nie porozmawiam z panem Marchesi.

Kobieta w beżowej garsonce, z oczyma zionącymi ogniem, ode-



zwała się do niej:

- Prawdopodobnie dorastała pani, obserwując... prawne pertraktacje swojej matki. Ale czy naprawdę jest pani gotowa zmierzyć się w sądzie z korporacją o kapitale wysokości wielu miliardów euro?

Nicole poczuła mrowienie na skórze. Ci ludzie sprawili, że poczuła się tania i zupełnie bezwartościowa.

Nagle oczy siedzących przy stole skupiły się na drzwiach za jej plecami. Nicole odwróciła się i zobaczyła potężną sylwetkę Riga rysującą się w drzwiach. Wstała, a gniew umacniał jej determinację.

- To niedopuszczalne. Nie dam się zastraszyć.

- Nie zgodziłem się na to spotkanie, Nicole. - Jego głos był głębszy niż zwykle, a wzrok pobiegł na moment w stronę wózka.

- Idź i poczekaj w moim biurze, będę tam za chwilę.

Rigo stanął groźnie przy stole i czekał, aż Nicole wyjdzie, zanim przemówił.

- Niech mi ktoś teraz wyjaśni, dlaczego bez mojej wiedzy zorganizowano to spotkanie.

Mężczyzna siedzący na szczycie stołu pochylił się. Wujek Mario, siwowłosy niedołęga, miał skłonność do kwestionowania autorytetu bratanka na każdym kroku.

- Uzyskaliśmy już zgodę reszty zarządu. Zostałeś przegłosowany. Działamy szybko i brutalnie w najlepszym interesie firmy.

Rigo odchrząknął, zaglądając do oprawionego w skórę etui i zamykając je z głośnym trzaskiem.

- Nie zamieciecie tego pod dywan prawnymi ustaleniami.

Menedżer do spraw PR przemówił odważnie:

- Wiesz, że przeszłość tej firmy sprawia, że trzeba o wiele bardziej uważać na jej medialny wizerunek. Twój ojciec zawsze stawiał sprawę jasno: nie można pozwolić, by prywatne niedyskrekcje się zaogniały.

- Mój ojciec nie jest już prezesem tej korporacji. Ja nim jestem. Niech wyjdą stąd osoby, które nie należą do zarządu. Natychmiast.

Odwrócił się do okna, biorąc trzy głębokie wdechy, podczas

gdy mężczyźni i kobiety szybko wymykali się z sali. To popołudnie nieznośnie podniosło mu poziom adrenaliny i tylko połowicznie wiązało się to z nagłym dowiedzeniem się o tym potajemnym zebraniu.

Odwrócił się do wuja, jedyne go obecnego członka zarządu.

- Nie masz prawa podejmować za mnie decyzji. Jeśli zależało ci na moim stanowisku, mogłeś o nie powalczyć.

- Za bardzo cenię swój wolny czas. - Mario przewrócił oczyma. - Tu nie ma co filozofować, trzeba ją spłacić. Ta kobieta oczernia nazwisko Marchesi i stawia pod znakiem zapytania kontrakt z Fournierem.

- Ona nikogo nie oczernia - szorstko oznajmił Rigo. - Zrobiłem badanie DNA. Potwierdziło, że to dziecko jest moje.

- Zgodziłeś się na test, nie powiadamiając o tym prawników? - Oczy Maria niemal wyszły z orbit. - Czy ty jesteś zupełnie szalony? Nawet twój dziadek nie był taki głupi.

Mario nie wydawał się w najmniejszym stopniu zaskoczony tą wiadomością, czego nie można było powiedzieć o Rigu, do którego nie do końca docierało, że Nicole mówiła prawdę. Nigdy nie zachwiał się w swym przekonaniu, że kłamała. Już dawno podjął bardzo trwałe środki, aby mieć pewność, że nigdy nie przytrafi mu się taka sytuacja. A jednak się przytrafiła.

Jego wuj odchrząknął, patrząc wymownie na skórzane etui.

- Wszyscy mężczyźni z naszej rodziny popełnili pewne niedyskrecje, Rigo. To chyba słaba strona Marchesich. Nie dopuść, by stało to na drodze do rozwiązania tej sprawy. Każdy ma jakąś cenę. Dowiedz się, jaka jest jej cena.

Nicole szybko chodziła w tę i z powrotem po biurze Riga. Jej pięści zaciskały się mocno, gdy rozważała możliwe opcje.

Plan A przewidywał wyjście stąd bez zamienienia słowa z Rigiem Marchesim czy z którymś z jego zbirowatych ochroniarzy. Mogła potem spróbować szczęścia i błagać media o uszanowanie jej prywatności albo po prostu zrezygnować ze swoich marzeń o powrocie do normalnego życia. Niemniej jej córka dorastałaby ze świadomością, że jej matka starała się z całych sił.

Plan B... cóż, przewidywał rzucenie wszystkich jej zasad mo-

ralnych w błoto.

Usiadła na najbliższym fotelu i próbowała zebrać myśli.

O dziwo, chciałaby, żeby była tu jej matka, by ją przez to przeprowadzić. „Nie – poprawiła się – chciałabym, żeby mojej matce zależało na tyle, by spróbowała mi pomóc”. Ale Goldie Duvalle robiła, co jej się żywnie podobało, pojawiając się w życiu córki tylko wtedy, gdy sama czegoś potrzebowała.

Ostatni raz widziała matkę w dniu, w którym oznajmiła jej, że jest w ciąży. Na wspomnienie o tym, jak zawiodła ją jej ostatnia nadzieja, ogarnął ją zimny gniew. Pomoc matki nie wchodziła w rachubę – chyba że potrzebowałyby kilku kontaktów, by sprzedać gazecie obszerny artykuł.

Być może oszukiwała się, że przy takim wychowaniu, jakie przeszła, może zaoferować córce normalne życie. To chyba z woli losu skandale prześladowały ją, gdziekolwiek się udała.

Rigo wszedł do biura z głuchym łoskotem ciężkich drzwi i zaczął rozglądać się wokół.

- Gdzie dziecko?

Wskazała stojący pod oknem wózek, w którym jej córka spała teraz spokojnie.

- Nie obudzi się, jak będziemy rozmawiać? - zapytał.

Nicole pokręciła głową, starając się nie zmięknąć wobec tej jego pozornej troski.

- Na szczęście ma głęboki sen. Nie powinna się obudzić.

Rigo przytaknął szorstko, przez chwilę zatrzymując wzrok na różowych kocykach, zanim zwrócił się do niej. W jego oczach malowała się dziwna kombinacja gniewu i jakichś innych, nieznanych uczuć.

Stali tak przez chwilę naprzeciw siebie w kompletnym milczeniu, aż w końcu Rigo przemówił:

- Muszę ci wyjaśnić, że nie miałem nic wspólnego z tym zebraniem. Członkowie zarządu niecierpliwili się i zdecydowali się działać wbrew mnie. Przykro mi, że musiałaś przez to przejść.

Nie spodziewała się przeprosin. To nieco zbiło ją z tropu.

- Mówiłam ci, że nie podpiszę niczego bez testu.

- Mówiłaś. - Odetchnął ciężko. Minał ją, przechodząc w stronę biurka. Wskazał na skórzany fotel, dając jej znać, by usiadła,

a gdy to zrobiła, sam usiadł za biurkiem.

Z rękami splecionymi przed sobą wydawał się mocniejszy i zdecydowanie mniej przystępny.

- Dzwoniono do mnie z laboratorium. - Popukał z roztargnieniem kciukiem o biurko. - Wynik testu DNA jest pozytywny.

Nicole patrzyła na niego przez chwilę, niepewna, co odpowiedzieć na to pozbawione emocji oświadczenie.

- Rozumiem - powiedziała cicho, patrząc, jak bezwiednie wciąż porusza kciukiem, wystukując jakiś rytm.

- To wszystko, co masz do powiedzenia? - zapytał.

- Wiedziałam, jaki będzie wynik. - Wzruszyła ramionami.

Odchylił się w fotelu i popatrzył na nią przez chwilę w zamyśleniu.

- Nie wierzyłem w twoje roszczenia, opierając się na czymś, co uważałem za fakty, Nicole. Teraz wiem, że byłem w błędzie... Cóż, nasza obecna sytuacja jest godna pożalowania.

To było jak rozmowa z jakimś korpolutkiem. Czy „godne ubolewania” było to, że przegapił pierwsze sześć miesięcy życia swojego dziecka? Nicole pomyślała o tych niezliczonych milowych etapach rozwoju, które się pojawiały, o tych dniach i nocach pełnych śmiechu i łez.

Rigo kontynuował, nieświadomy jej wewnętrznych zawirowań:

- Uwaga mediów to palący problem dla nas obojga, ale czuję, że możemy dojść do porozumienia, tak by rozgłos zadziałał na naszą korzyść.

Skrzyżowała ramiona, zdumiona, że nadal prowadzi biznesową rozmowę, gdy właśnie okazało się, że ma córkę.

- Mówiłam ci już. Nie będę kłamać w mediach, by ocalić twój wizerunek.

- Nie proszę cię o kłamstwo - odparł. - Teraz, gdy wiem, że ona jest moja, nie planuję negocjować tego faktu.

I proszę: oto usłyszała słowa, które miała nadzieję usłyszeć wieki temu. Tylko zamiast ulgi na myśl, że jej córka będzie miała jakąś relację z ojcem, poczuła jedynie zimny, lodowaty strach.

Wstała, odchodząc od niego kilka kroków.

- Przede wszystkim ona nie jest twoja - powiedziała bez tchu, odwracając się twarzą do niego. - Jesteś jej biologicznym ojcem,

ale na resztę musisz sobie zasłużyć. Nie proszę cię teraz o nic innego, jak tylko o pomoc w pozbyciu się paparazzich sprzed mojego domu. Nie masz obowiązku odgrywać roli w życiu Anny, jeśli tego nie chcesz.

- Obydwoje wiemy, że moje wycofanie się nie wchodzi tu w grę.

Nie wiedziała, czy chce przez to powiedzieć, że nie zamierza się wycofać, czy że nie będzie to dobrze wyglądać...

- Cieszy mnie, że chcesz być częścią jej życia. Ale jeśli przyznasz publicznie, że jesteś jej ojcem, będę ścigana przez paparazzich do końca moich dni. Jej zdjęcia będą publikowane przez wszystkie tabloidy. Czy tego właśnie chcesz?

- Nie chcesz kłamać, ale nie chcesz też, żebym powiedział im prawdę? Wydaje się, że w takim razie skończyły nam się opcje.

- Proszę cię tylko o ochronę przed mediami - powiedziała spokojnie. - Wiem, że takie rzeczy da się zrobić przy twoich wpływach.

- Nakaz ochrony prywatności łatwo złamać. Fotografowie wciąż będą próbować zdobyć wasze zdjęcia. Historia już wypłynęła i ona zawsze będzie dzieckiem skandalu.

- Musi być jakiś sposób... - Nicole poczuła, jak słabnie pod ciężarem jego słów. Oczywiście miał rację. Krzywda już się stała.

Czy naprawdę była tak naiwna, by myśleć, że on mógłby to wszystko wymazać jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Wydała córkę na świat i przysięgła sobie, że nigdy nie pozwoli, by Anna doznała tego, z powodu czego sama cierpiała jako dziecko: ciągłej nagonki ze strony dziennikarzy i odgrywania roli przed mediami.

Rigo odchrząknął, wstając i obchodząc biurko, by się o nie oprzeć.

- Jest pewien sposób, Nicole. I jestem gotów go zaoferować, by media pracowały na naszą obopólną korzyść.

- Jak niby możemy to zrobić? - Spojrzała na jego poważną twarz, czując się kompletnie pokonana. Jedynie pogorszyła sprawę, uciekając i ukrywając się. Cokolwiek teraz zrobi, to będzie po prostu pomniejszanie szkód.

Głos Riga był chłodny i rzeczowy.

- Najszybszy i najskuteczniejszy sposób, by ukreślić łeb tej hi-

storii, to rzucić mediom coś większego.

- Co może być większe niż to? - Zmarszczyła brwi.

- Ślub. A konkretniej: nasz ślub.

Nicole milczała, ledwo wierząc w to, co powiedział. To było zupełnie śmieszne i w żadnym razie niczego nie rozwiązywało.

- Chcesz udawać, że jesteśmy małżeństwem? - powiedziała z niedowierzaniem. - To nic nie da, każdy będzie wiedział, że to fikcja.

- Nie proponuję fikcji. - Spojrzał na nią z jakimiś emocjami płonącymi w oczach. - Nicole, jedynym sposobem na zakończenie tego skandalu raz na zawsze jest udowodnienie przeze mnie, że nie porzuciłem swojego dziecka i jego matki. Należy zrobić wielki spektakl z pomyłki mediów. A zrobi się to najlepiej... gdy rzeczywiście zostaniesz moją żoną.

Rigo obserwował, jak kolor odpłynął z twarzy Nicole. Patrzyła na niego, a brązowe oczy otworzyła szeroko ze zdumienia.

Nie spodziewał się takiej reakcji.

- Nie mówisz poważnie - szepnęła.

Rigo skrzyżował ramiona, patrząc na jej pobladłą twarz:

- Nie tego się człowiek spodziewa, gdy proponuje małżeństwo.

- Niczego mi nie zaproponowałeś, po prostu rzuciłeś mi kolejną umowę. W żadnym razie nie jestem gotowa jej przyjąć. Już raczej wolałabym wziąć pieniądze i uciec.

- Zapewniam cię, że mówię poważnie. I nie chodzi wyłącznie o interesy, nie teraz, kiedy wiem, że jestem ojcem. - Prawie potknął się na tym prostym słowie, którym nigdy nie zamierzał się określać. - Nicole, czy tego chcesz, czy nie, ty, ja i Anna jesteśmy teraz nieodwołalnie związani. Sugeruję po prostu, żebyśmy ten związek upublicznili i utrwalili, dzięki czemu moglibyśmy rozwiązać wszystkie nasze problemy naraz.

- Nie mogę uwierzyć, że rzeczywiście jesteś gotowy za mnie wyjść, żeby ocalić swój cenny biznes - zaśmiała się krótko.

- To byłby legalny związek, prawdziwy ślub. Proponuję zabezpieczenie i ochronę twoich i moich interesów. Skoro wiem, że mam córkę, chcę uczestniczyć w jej życiu.

- Czy byłoby tak samo, gdyby twoje akcje nie spadały?

Rigo poczuł się dotknięty tą uwagą i momentalnie się spał.

- Mogłem tego nie planować, Nicole, ale nigdy nie odwróciłbym się od swojego potomka.

- Możliwe jest sprawowanie obowiązków rodzicielskich bez brania ślubu, wiesz?

- Miałem dość szczęścia, żeby dorastać, otrzymując miłość i wsparcie obojga rodziców. Mieszkających w jednym domu. Chodziłem do prywatnej szkoły i miałem prywatną opiekę zdrowotną wraz z poczuciem stabilności finansowej. Chcesz mi powiedzieć, że mając wybór, nie chciałabyś tego samego dla Anny? Jaką masz alternatywę?

Nicole wbiła wzrok w ziemię, zagryzając wargę. Oboje wiedzieli, jaka była alternatywa. Rigo wiedział - skoro ją wyszedł - że nie była właścicielką domu.

- Rodzicielstwo to nie tylko pieniądze, Rigo. Mogę nie wiedzieć, w którą stronę idzie teraz moja kariera i może muszę oszczędzać, ale jestem dobrą matką. Kocham moją córkę bardziej niż kogokolwiek. Pragnęłam jej od początku, odkąd dowiedziałam się, że jest we mnie. Nie można tego powiedzieć o tobie.

Rigo nie znalazł na to odpowiedzi. Próbował ją przekonać, by postąpić tak, jak będzie najlepiej dla ich dziecka, zrobiwszy uprzednio najgorszą rzecz, jaką może zrobić ojciec: nie uczestnicząc w jego życiu. Zaczął tę rozmowę, by przedstawić propozycję rozwiązania problemu w najszybszy i najbardziej skuteczny sposób. Ale nagle ciężar tej propozycji uderzył go.

Zamierzał nabyć rodzinę, a nie firmę.

Odchrząkując, pośpiesznie kontynuował:

- Jeśli weźmiemy ślub, ona dostanie od każdego z nas najlepsze, co możemy jej dać. Nicole, pomyśl o tym racjonalnie: mamy razem dziecko i oboje potrzebujemy, by ten skandal ucichł tak szybko, jak to tylko możliwe. Potrzebujemy długoterminowego rozwiązania, które postawi dobro Anny na pierwszym miejscu.

- Na litość boską, skończ z tym biznesowym żargonem.

Odwróciła się, a Rigo w milczeniu czekał, aż stoczy wewnętrzną walkę. W końcu na powrót zwróciła się do niego, a jej wyraz twarzy nieświadomie zdradzał wszystkie jej myśli.

- Nie mogę uwierzyć, że w ogóle biorę to pod uwagę. - Spoj-



rzała na niego, opuszczając dłonie. - Ja w ogóle nie wierzę w tego rodzaju... małżeństwa nie-małżeństwa. To jakiś absurd.

- Małżeństwo nie jest kwestią wiary, Nicole. Jest związkiem między dwojgiem ludzi w celu ochrony wspólnych własności i interesów. Powiedziałaś mi, żebym przestał traktować to jak biznes, ale to małżeństwo tym właśnie będzie.

- Jak możesz być tak zimny i rozsądny, kiedy proponujesz związek kobiecie, którą uznajesz po prostu za łowczynię posagów?

- Twoja przeszłość pozostanie w niepamięci dopóty, dopóki będziesz dobrym partnerem w kreowaniu mojego publicznego wizerunku. - Rigo wzruszył ramionami.

- Ależ to romantyczne.

- Jeśli wyobrażałaś sobie kwiaty i miłosne listy, to obawiam się, że nie będę tego rodzaju mężem.

- To wszystko jest bardzo przytłaczające, Rigo. Trzy dni temu wiodłam normalne życie. Teraz prosisz mnie, żebym dobrowolnie wkroczyła z powrotem w ten cały medialny cyrk...

- Tak czy inaczej będziesz musiała sobie radzić z ich osądem. Dlaczego choć raz nie zrobić tego na własnych warunkach?

## ROZDZIAŁ TRZECI

Nicole spojrzała na mężczyznę, który jednocześnie proponował jej ocalenie i zgubę. Jaka kobieta zgodziłaby się na taki ślub? Ona dokładnie wiedziała jaka. Taka jak jej matka.

Tyle że jej matka nigdy nie wybrałaby męża, opierając się na interesie córki. Jej chodziło wyłącznie o pieniądze i rozgłos.

- Jeśli mam się na to zgodzić, musiałbyś obiecać, że Anna nigdy nie będzie częścią twojego publicznego wizerunku.

- Będzie chroniona. Masz moje słowo.

Nicole skinęła głową, połykając wciąż rosnącą gulę w gardle. Jej ręce drżały. Ogrom tego, na co się zgadzała, zagrażał resztkom jej opanowania.

- Szczegóły ustalimy w bardziej sprzyjającym czasie. Póki co: czy słusznie rozumiem, że akceptujesz moje oświadczenia?

Nicole wzięła głęboki wdech.

- Tak, wyjdę za ciebie.

- *Bene*. Umówię się z moim zespołem od PR i niech wprawiają maszynę w ruch.

Otworzył przed nią drzwi, a potem wyszedł szybko do dużego tętniącego życiem atrium na najwyższym piętrze.

Nicole poszła szybko za nim, rozmyślając. Postępowała tak, jak powinna, prawda? To było najlepsze, co mogła zrobić dla swojej córki. Nieważne, że w zamian sprzedawała swoje życie temu mężczyźnie. To była umowa biznesowa.

- Rigo, poczekaj - zatrzymała go. - Muszę wiedzieć co dalej. To wszystko dzieje się bardzo szybko.

- Ja się tym zajmę. Ty zatroszcz się tylko o to, by odegrać swoją rolę.

Nie była w stanie odpowiedzieć na te chłodne słowa. Skinęła głową, unikając jego wzroku.

Rigo zaczął wybierać numer w telefonie.

- Muszę natychmiast przenieść was obie do mojego mieszka-

nia. Możesz dać Albertowi listę rzeczy, których potrzebujesz z twojego starego domu.

- Tak szybko zamieszkamy razem? - spytała Nicole, pochylając się, by spojrzeć na Annę śpiącą spokojnie w swoim wózku.

- Musimy od razu zacząć działać na wspólnym froncie. Poinformujemy prasę, że nie mamy nic do ukrycia. - Rigo odwrócił się, rozpoczynając przyciszonym głosem rozmowę ze swoim pomagierem i skutecznie się od niej odcinając.

Rigo został w biurze tak długo, jak to tylko było możliwe, zanim wrócił do mieszkania. Penthouse na dziewiątym piętrze w szesnastym *arrondissement* był jego pierwszym zakupem, gdy pięć lat temu został prezesem. Chwalił sobie taras na dachu i widok na Lasek Buloński. To było idealne miejsce do odpoczynku - perfekcyjne połączenie nowoczesnego wystroju i sprzętów stylizowanych na lata trzydzieste.

Nasłuchiwał przez moment i poczuł ulgę, że z żadnej z sypialni nie dobiegał hałas. Nicole i dziecko wprowadzili się tu wczesnym popołudniem, a on celowo zwlekał z powrotem, by przybyć dobrze po kolacji. Potrzebował czasu, by pomyśleć, by przetworzyć tę monumentalną zmianę.

Czy rzeczywiście upłynęło zaledwie czternaście godzin, odkąd wypił kawę przy porannych wiadomościach? Wyszedł tymi drzwiami, tak jak każdego dnia, pewien, że ma wszystko pod kontrolą.

Nic nie mogłoby go przygotować na takie wyniki testów.

Nie miał nigdy najmniejszych wątpliwości, że Nicole próbowała szczęścia, wmawiając ojcostwo swojego dziecka najbogatszemu z uwiedzionych przez siebie mężczyzn. Dawno temu dokonał trudnego wyboru, wiedząc, że pewnego dnia, jeśli będzie sobie tego życzył, będzie mógł go odwrócić. Ale nie spodziewał się, że dojdzie do tego samoczynnie. Jego doktor zapewnił go dziś, że dzieje się to niezwykle rzadko.

Rigo zdążył się już przyzwyczać do myśli, że nie będzie miał własnego dziecka. Jego decyzja o wykonaniu wazektomii była zarazem konieczna, jak i ostateczna.

Jakie było prawdopodobieństwo? Tej jednej nocy, gdy nie użył

prezerwatywy... Nocy, której nie mógł zapomnieć...

Nicole Duvalle była dokładnie tym typem kobiety, którego od dziesięciu lat unikał jak dżumy, a mimo to bez namysłu zaciągnął ją do łóżka. Tej nocy odrzucił ostrożność i wziął to, czego chciał. Przez krótką chwilę wierzył, że mógłby być kimś innym. Bycie z nią wyzwoliło w nim pragnienie wyjścia poza sztywne granice jego świata. A potem poznał jej tożsamość i to pragnienie zupełnie znikło.

Była jak narkotyk dla jego odrętwiałych zmysłów. W tym świecie fałszu wydawała się tak prawdziwa i czysta. Gdyby tylko nie zainteresował Alberto i nie powiedział mu, kim była...

Podszedł do okna i spojrział w dół na atramentową ciemność Lasku Bulońskiego. Nieważne, co mogłoby się stać. Nie byłoby to bardziej skomplikowane niż to. Zaręczył się z kobietą o reputacji bardziej mętnej niż większość polityków. Rozpętywała piekło w tabloidach przez większość swego dorosłego życia, a miała dopiero dwadzieścia pięć lat. Nicole przysięgała teraz, że nie chce nic od niego ani od mediów. Ale zbyt dobrze wiedział, jak kobiety potrafią kłamać.

Uczucie zmęczenia przenikało go aż do kości, przedłożył więc ośmiogodzinny sen nad noc nurzania się we wspomnieniach. Przeszedł korytarzem do swojej sypialni, zatrzymując się na widok kobiecych ubrań ułożonych w poprzek jego pościeli. Drzwi łazienki otworzyły się i pojawiła się Nicole z mokrymi włosami, okryta jedynie krótkim szlafrokiem.

Podskoczyła, kiedy go zobaczyła, zatrzymując się kompletnie nieruchomo w drzwiach.

Oddech Riga przyspieszył. Zapach wanilii i miodu docierał do pokoju, by drażnić jego zmysły.

Nicole mocniej zacisnęła pasek wokół swojej wąskiej talii, a ten ruch sprawił jedynie, że jej piersi mocniej odcisnęły się pod cienką tkaniną.

- Umieścili tu wszystkie moje rzeczy z twoimi - powiedziała szybko, unikając jego spojrzenia. - Twoja gosposia była bardzo... podeksytowana.

- Rozumiem.

Na widok jej idealnie kremowych ud pod szlafrokiem Rigo po-

czuł, jak napinają się jego mięśnie. Jego spojrzenie musiało zdradzić część z tych myśli, bo Nicole odchrząknęła i szybko złapała ubranie z łóżka. Bez słowa wyslizgnęła się z powrotem do łazienki, zamykając za sobą drzwi.

Rigo oparł się o garderobę, wypuszczając ze świstem oddech. To niespodziewanie komplikowało jego skądinąd doskonały plan. Jego personel pochodził z najlepszej agencji w Paryżu, ale w tym świecie nie miał co liczyć na pełną poufność. Oficjalnie przeżywali płomienną miłość. W tej sytuacji powinien dzielić łóżko z nową narzeczoną.

Myślał, że ujrzenie jej taką, jaka była naprawdę, skutecznie wymaże to, co przyciągnęło ich do siebie tamtej nocy. Najwyraźniej jego ciało widziało to inaczej.

Przechodząc przez pokój, rozpiął sprzączkę paska, wysunął go ze szlufek i zwinął w ciasną spiralę. Jego garderoba miała spersonalizowane wnęki i szafeczki na każdy najmniejszy drobiazg. Porządek i organizacja należały do jego sekretnych przyjemności. Widok idealnie ustawionych przedmiotów napełniał go spokojem.

Otworzył szufladę na paski, by zastać ją jedynie do połowy wypełnioną własnymi rzeczami. Druga połowa zawierała mnóstwo kolorowych szalików. Marszcząc brwi, otworzył następną szafkę – również zupełnie przearanżowana. Jego gosposia najwyraźniej od razu zapalała sympatią do Nicole, a skoro mieli dzielić łóżko, oczywiście można się było spodziewać, że podzieli się też miejscem w szafie. Poczul się tak, jakby wybrał się w podróż w nieznane i nie było już stamtąd powrotu.

Wyszedł z garderoby do głównej sypialni, w której zastał już Nicole ubraną w zwykłe bladoróżowe spodnie od piżamy i biały bezrękawnik. Zbierała swoje rzeczy do małej walizeczki.

- Wszystkie twoje rzeczy zostały ułożone w mojej garderobie.
- Jego głos zabrzmiał ostrzej, niż planował.
- A czy to moja wina?

Rigo przejechał dłonią po zaroście, podczas gdy jego umysł zmagął się z niezliczonymi następstwami tej sytuacji, których nie przewidział.

- Będziemy musieli dzielić łóżko, zanim ślub się odbędzie - za-

zgrzytał zębami. – Nie możemy ryzykować, by personel zaczął rozsiewać plotki.

– Nie ma mowy.

– Coś nie tak? Boisz się, że nie będziesz się w stanie kontrolować?

Patrzył, jak mocno przygryzła dolną wargę, nie patrząc na niego. Gdy podniosła głowę, był zaskoczony, widząc w jej rysach raczej gniew niż wstyd.

– Nie na to się zgodziłam, Rigo. To nie jest... stosowne w tym układzie.

– Uwierz mi: ja nie jestem dla ciebie zagrożeniem. Odliczam dni do momentu, w którym będzie już po tym ślubie. Zupełnie tak jak ty.

– Dlaczego więc mamy razem spać, do cholery? Chyba ufasz swoim pracownikom?

– Z zasady nie ufam nikomu. – Zaczął rozpinąć guziki pod szyją, zauważając, jak jej oczy śledzą ten ruch. – Powinniśmy być szalenie zakochani. Będziemy razem spać. Koniec dyskusji.

– Miło jest widzieć, że mam w tym układzie coś do powiedzenia.

– Tyle samo, co i ja, *cara* – wycedził. – Spanie obok siebie jest teraz najmniejszym z naszych zmartwień.

Zjął koszulę, złożył ją i zabrał się za rozpinanie spodni. Podniósł głowę, by zobaczyć, jak Nicole go obserwuje.

Odchrząknęła, jakby chciała coś powiedzieć, ale żaden dźwięk nie wydobył się z jej ust. Prawie się uśmiechnął, kiedy odwróciła wzrok, wsuwając się szybko pod kołdrę i podciągając ją pod brodę. Może i wygrał tę rundę, ale kto był prawdziwym zwycięzcą, gdy zamiast nagrody czekały na nich fizyczne udręki?

Rigo skończył się rozbierać, decydując się zostawić na sobie bokserki. Zwykle spał całkiem nago, ale uznał, że to mógłby być jeden krok za daleko. Położył się, krzyżując ramiona za głową. Jej oddech był powolny i opanowany, ale mógł wyczuć jej napięcie. Obydwoje wiedzieli, jakie szaleństwo mogliby wyzwolić, gdyby przestali się pilnować.

Zapowiadała się długa noc.

Kiedy Nicole obudziła się następnego ranka, zauważyła, że druga połowa łóżka jest pusta. Prześcieradła były wciąż ciepłe, więc wstał nie tak dawno temu. Zaśniecie przy ścianie półnagich mięśni wydawało jej się wczoraj niemożliwe, ale ostatecznie – wyczerpana po wydarzeniach ubiegłego dnia – spała spokojnie.

Mieszkanie było ciche. Korzystając z tego, że Anna wciąż śpi, Nicole umyła się i nałożyła lekki makijaż, czując wdzięczność dla pracowników Riga, którzy tak szybko przewieźli cały jej dobytek z *La Petite*.

Myśl o jej pięknym wiejskim domku zajęтым teraz przez nowych lokatorów łamała jej serce. Wszystkie te małe, przytulne akcenty, które do niego wniosła, zostaną usunięte i zamalowane... zaginie wszelki ślad po czasie, który tam spędziły. Tamto życie było już tylko wspomnieniem.

Ucieszyła się, gdy Anna wreszcie się obudziła, dzięki czemu mogła się skupić na normalnym przebiegu dnia i uniknąć niewygodnych myśli. Ale wkrótce okazało się, że nie było tak łatwo o „normalność” z gosposią uprzedzającą jej każdą potrzebę. Podano jej śniadanie w formie bufetu, a dla Anny – tacę świeżo przygotowanych posiłków dziecięcych. Owoce, naleśniki, ciasta i parująca kawa zakrywały całą kuchenną wyspę.

Jedzenie było znacznie lepsze niż proste posiłki, które nauczyła się przygotowywać w *La Petite*. Przed wyjazdem z Londynu zawsze jadała w modnych restauracjach i kawiarniach, żeby „się pokazać”. Ale ku jej zaskoczeniu, kiedy była w ciąży, nauka gotowania i pieczenia stała się jej tajemną radością – wraz ze sprzątaniami i byciem po prostu samowystarczalną.

Siedząc tu i widząc, że wszystkie butelki jej dziecka zostały umyte i wyparzone, że ich odzież została wyprana i wyprasowana... poczuła się zbędna.

- Nicole, nianie czekają na rozmowę. - W drzwiach pojawiła się wysoka, chuda sylwetka Alberta.

- Nianie? - Nicole przełknęła kęs melona i wstała. - Nie aranżowałam żadnych rozmów.

- Rigo zrobił listę kandydatek z najbardziej elitarnej agencji w Paryżu. - Z roztargnieniem wygładził koszulę, wyraźnie znużony dzisiejszym zadaniem.



- Nie zgadzam się na nianię - sprzeciwiła się Nicole. - Powinien to najpierw ze mną ustalić.

- Ja jestem tylko posłańcem. Pogadaj z nim o tym, jeśli to dla ciebie problem.

Przygryzła wargę i sięgnęła po telefon komórkowy. Zadzwoiła do niego i powie, że to nie w porządku z jego strony - rządzić jej życiem tylko dlatego, że mają wziąć ślub. Wzięła głęboki oddech, po czym zastygła, zdając sobie sprawę, że nie ma numeru telefonu swojego narzeczonego.

Gdy zapytała o niego Alberta, ten przewrócił oczami, nacisnął guzik w swoim telefonie i podał go jej. Nicole unikała jego cynicznego spojrzenia. Tak naprawdę wciąż pamiętała, jak wyprowadzał ją z tego mieszkania paręnaście miesięcy temu.

Głęboki głos Riga wyrwał ją z zamyślenia:

- Si?

- Czy organizujesz kogoś do opieki nad moją córką, zamiast najpierw to ze mną skonsultować? Dlaczego zakładasz, że potrzebuję pomocy? Zajmowałam się nią dobrze przez ostatnie sześć miesięcy jej życia, ale myślisz, że nie umiem tego robić? - Usłyszała wrogość w swoim głosie, ale nie dbała o to.

Na drugim końcu linii Rigo westchnął.

- Nicole, będziesz miała sporo rzeczy do załatwienia, pozostaje też kwestia dwudniowego wesela. Nie wydaje mi się, by wędrówka w stronę ołtarza z dzieckiem uwiązany do twoich pleców była szczególnie wygodna...

Nicole zamilkła. Tak wciągnął ją wir wydarzeń, że nawet nie pomyślała, kto zajmie się Anną. Nigdy wcześniej nie potrzebowała nikogo do opieki nad córką, bo spędzała cały swój czas razem z nią w domu.

- Uznam twoje milczenie za przeprosiny - wycedził Rigo. - Czy jest jeszcze coś, o co chciałabyś mnie z rana oskarżyć, czy to już wszystko?

- Nie, to wszystko - powiedziała szybko z płonącymi policzkami. - Przykro mi, że przypuszczałam, że myślałeś...

- Nie przejmuj się tym - uciął. - Muszę już kończyć, ale bądź gotowa na siódmą wieczór.

- Gotowa? Po co? - Zmarszczyła brwi.

- Idziemy na kolację.

Po tych słowach zakończył rozmowę, a Nicole z niedowierzaniem spoglądała na urządzenie w swoim ręku. Zażądał, by była gotowa o określonej godzinie - czy tak miała w praktyce wyglądać ich umowa?

Alberto zakaszłał znacząco w drzwiach, więc oddała mu telefon, a gdy wreszcie została sama w kuchni, odetchnęła z ulgą. Anna siedziała w wysokim krześle, radośnie ciamkając bułkę z masłem.

- W co ja nas wpakowałam, córeczko? - szepnęła, odgarniając pasemko ciemnych włosów za ucho małej.

Jak można się było tego spodziewać, całą odpowiedź Anny stanowiło gaworzenie, a mimo to Nicole uśmiechnęła się. Wiedziała, że kluczem do przetrwania tego ślubu było skupienie się na córce i umieszczenie własnych potrzeb na szarym końcu.

- Czy to nie jest lekka przesada? - Oczy Nicole rozszerzyły się, gdy dostrzegła złocony napis nad drzwiami restauracji. - Równie dobrze mogliśmy porozmawiać we dwoje w mieszkaniu.

- Mają tu dobre jedzenie, a my musimy być widywani w miejscach publicznych.

Nie powinno jej dziwić, że mężczyzna o guście i reputacji Riga zdecydował się ją zabrać do najbardziej ekskluzywnej restauracji w Paryżu. Dwustuletni budynek znajdował się tuż obok ogrodów *Palais Royal* i był jednym z najlepszych lokali w mieście, nagrodzonym gwiazdkami Michelina.

Hostessa wprowadziła ich do prywatnej sali i przedstawiła kelnerowi będącemu tego wieczoru do ich wyłącznej dyspozycji.

To była jedna z nielicznych restauracji w Paryżu, w której Nicole nigdy wcześniej nie jadła. Lista oczekujących na stolik była niezwykle długa, a ona bywała tu jedynie na krótkich wycieczkach. Nie było szans, by Rigo mógł się tu dostać w tak krótkim czasie, nawet jeśli był milionerem. Chyba że już wcześniej miał zarezerwowany stolik... na kolację z kimś innym. Ta myśl wywołała dziwny skurcz w jej żołądku.

Postarała się skupić na przepięknym wystroju, gdy kelner rozłożył ich serwetki i napełnił kryształowe szklanki wodą z lodem.

Ozdobne złote lustra wisiały na ścianach, a neoklasycystyczne freski zdobiły sufit wraz z girlandami sztukaterii i różami.

- Muszę przyznać, że od niedawna nuży mnie już wykwintne jeżdzenie, ale *chef* Martin jest jednym z najlepszych w Paryżu.

Rigo gestem zachęcił Nicole do zapoznania się z kartą dań i ostatecznie zgodzili się na *menu Plaisir* - menu degustacyjne zaprojektowane przez samego szefa kuchni.

Nicole pozwoliła, by napełniono jej lampkę pachnącym złotym winem. Była świadoma, że ma pusty żołądek i ograniczyła się tylko do jednego małego łyżeczka, czując, jak gładka ciecz natychmiast ogrzewa jej wnętrzności.

- Za trzy dni urządzimy przyjęcie zaręczynowe. - Jego głęboki głos przerwał jej rozmyślenia. - Wszystko będzie się dziać szybko i intensywnie, więc moja ekipa od PR-u nauczy cię, jak rozmawiać z prasą.

- Czy naprawdę potrzebna jest cała ta fanfaronada? Wydaje się, że tego rodzaju układ powinien się odbyć w urzędzie czy gdzieś.

- W mojej rodzinie oczekuje się hucznego wesela. Każda inna opcja wzbudzi podejrzenia - powiedział, dając wyraźnie do zrozumienia, że to nie podlega dyskusji. - Weźmiemy ślub pierwszego, a miejsce ceremonii utrzymamy w ścisłej tajemnicy.

- Zostało mniej niż trzy tygodnie. - Poczowała, jak jej palce zaciskają się na lampce wina. To wszystko nagle stawało się czymś o wiele więcej niż prostym rozwiązaniem, na które się zgodziła.

- Dlaczego się boczysz? Będiesz gwiazdą swojej własnej bajki, Nicole. Myślałem, że będziesz skakać z radości.

- Bo jestem tak głodna sławy, prawda? - Już miała wybuchnąć, ale powstrzymała się. - Jeśli podbudowujesz sobie ego, myśląc, że jestem zachwycona opcją poślubienia ciebie, to bardzo proszę, kontynuuj.

Rigo westchnął.

- Musimy znaleźć jakiś sposób, żeby opanować tę wrogość, jeśli mamy zamiar kogokolwiek przekonać, że to nie fikcja. Oboje mamy tu dużo do stracenia. Prasa nie będzie nas oszczędzać. - Uniósł brew. - Ale jestem pewien, że przez te wszystkie lata zdążyłaś się przyzwyczać.

- Nie miałam innego wyboru. - Nicole oparła się na krześle, zakładając nogę na nogę i od niechcienia wygładzając sukienkę na kolanie.

- Więc dlaczego od razu nie sprzedałaś dziennikarzom swojej historii?

- Zamiast sprzedawać ją teraz, to masz na myśli? - Wyprostowała ramiona. - To dlatego tu jesteśmy? Żebyś spróbował mnie skłonić do wyznania moich zbrodni?

Rigo wzruszył ramionami.

- Po prostu staram się zrozumieć kobietę, którą mam poślubić.

- Cóż, najwyraźniej już mnie osądziłeś, więc wybacz, ale ja nie mam ochoty się bronić. - Nicole poczuła, jak na to oskarżenie ogarnia ją wstyd.

- Nie jesteś tu na próbę, Nicole. Dla mnie nie ma żadnej różnicy, czy to ty sprawiłaś, że ta historia wyciekła. Nie potrzebuję ci ufać.

- To dobrze, bo ja nigdy ci nie zaufam - odparła.

- No cóż, takie wyznania to doskonałe fundamenty każdego małżeństwa. - Jego śmiech był fałszywy, gdy brał łyk wina i wciąż patrzył na nią badawczo.

- Jestem pewna, że będziemy żyli długo i szczęśliwie - powiedziała sucho Nicole.

- Ach, znów ten sarkazm - powiedział szorstko Rigo. - Możemy nie być szczęśliwi w tradycyjnym sensie, Nicole, ale powinniśmy sprawić, żeby było znośnie. Bądź co bądź, to trochę potrawa.

- A jak długo planujesz pozostać żonaty?

- Ledwo się zaręczyliśmy, a już planujesz rozwód?

Odebrała ten komentarz jak uderzenie w twarz.

- Mam świadomość, że widzisz we mnie tanią kopię mojej matki, Rigo. Proszę, przestań mnie obrażać. - Odchrząknęła i odwróciła wzrok, nie chcąc okazać emocji.

- Spójrz na mnie. Nie o to mi chodziło. - Położył dłoń na jej nadgarstku, by znów na niego spojrzała, a od tego dotknięcia przeszedł dreszcz w górę jej ramienia. - *Per l'amore di Dio*, to, co mówię, nie jest wycelowane w ciebie.

- Snułeś domysły na temat mojego charakteru, odkąd się poznaliśmy. Przynajmniej bądź szczerzy co do tego, co o mnie my-

ślisz, wtedy może będziemy mogli posuwać się naprzód.

- Chcesz, żebym był szczery? W porządku. - Oparł się na krzesło. - Kiedy po raz pierwszy cię zobaczyłem na tej sali balowej, uznałem cię za kolejną kobietę polującą na męża. Nie znałem twojego nazwiska, ale znałem ten typ. Desperacko starałaś się zostać zauważona. Byłaś wszystkim, czego świadomie unikałem, a jednak... Nie mogłem od ciebie oderwać oczu. - Upił łyk wina, przygwożdżając ją wzrokiem. - Ciągłe cię wypatrywałem, nasłuchując twojego śmiechu. Był irytujący i cholernie zaraźliwy i sprawiał, że koniecznie chciałem wiedzieć, co, do licha, było takie śmieszne.

Nicole pamiętała, jak pierwszy raz spojrzała w te ciemnoniebieskie oczy, jak przygwoździło ją osławione spojrzenie Marchesiego. Momentalnie straciła oddech i nawet tego nie spostrzegła.

- Oczarowałaś mnie, Nicole. Rzadko się zdarza, bym robił cokolwiek bez namysłu. Ale z tobą... Nie sądzę, by którekolwiek z nas długo się namyślało po tym pierwszym tańcu.

Czuła jego wzrok wędrujący po całej jej sylwetce, sięgający w głąb dekoltu sukni. To, jak na nią patrzył, nie było lubieżne ani niestosowne. Tak samo patrzył na nią tamtej nocy, wiele miesięcy temu. Jakby była dziełem sztuki, najpiękniejszą kobietą na ziemi.

Spróbowała uspokoić wrzenie hormonów.

- A teraz, spójrz, wydaje się, że ostatecznie złapałam męża. - Podniosła lampkę w drzwiącym toaście, zdecydowana skierować rozmowę na bezpieczniejsze tory.

- Gdyby to była prawda, w całej historii nie byłoby kobiety zdolnej do bardziej dalekosiężnych planów od ciebie. - Jego słowa zostały pomyślane jako żart, ale w jego wzroku Nicole mogła się dopatrzeć cienia spekulacji.

Przerwało im wniesienie specjalności szefa: *pâté en crouste*. Nicole wzięła pierwszy kęs i stłumiła westchnienie. To było arcydzieło sztuki kulinarnej. Dzięki temu w miarę jedzenia stopniowo zelżało napięcie ich rozmowy.

Od tej pory posiłek przebiegał niespiesznie, w typowo francuskim stylu - posiłki we Francji należało przecież celebrować.

Rigo grzecznie zapytał o jej życie w L'Annique. Opowiedziała mu o swoim wiejskim domku, *La Petite*, i względnie spokojnym

życiu, które tam wiodła. Jej serce opłakiwało stratę zacisznego raj, który stworzyła dla siebie i córki. Tej córki, której on nawet jeszcze nie wziął na ręce...

W międzyczasie kelner skończył sprzątać po piątym daniu – soczystych szczypcach homara na pierzynie z ciepłego rabarbaru. Nicole czuła się całkowicie najedzona i podziękowała za deser. Rigo zgodził się z nią i odprawił kelnera, tak że zostali sami.

- Muszę ci coś dać – powiedział.

Nicole patrzyła, jak Rigo sięga do kieszeni marynarki i wyjmuje małe szare lakierowane pudełko ze srebrną różą namalowaną na wieczku. Bywała w Paryżu dość wiele razy, by wiedzieć, że pudełko pochodziło od Fourniera, jednego z najdroższych luksusowych butików jubilerskich w mieście. Poczowała, jak jej żołądek mocno się zacisnął, gdy położył je na stole przed nią.

Bez słowa ostrożnie uniosła wieczko i przez chwilę przyglądała się błyszczącemu pierścionkowi z diamentem. Był ogromny. Duży biały diament wizualnie pomniejszał platynową obręcz, inkrustowaną mieniącymi się kamieniami.

- To wygląda... bardzo drogo – stwierdziła, nie bardzo wiedząc, co jeszcze powiedzieć, i odkładając pudełko z powrotem na stół.

- Dałem ci go, żebyś go założyła, Nicole. To nie ozdoba stołu.

Gdy nie zareagowała natychmiast, sam wyjął pierścionek z pudełka i wyciągnął do niej dłoń. Położyła na niej swoją i patrzyła, jak powoli wsuwa pierścień na jej serdeczny palec. Rigo ocenił efekt końcowy, zanim puścił jej dłoń.

- Teraz jesteś oficjalnie moją narzeczoną.

Nicole spojrzała na mężczyznę, z którym zgodziła się związać życie, i spróbowała oprzeć się chęci dotknięcia platynowego kółka otaczającego jej palec.

Zabrzączał telefon. Rigo wyciągnął eleganckie czarne urządzenie z kieszeni i spojrzał na ekran.

- Przyjechali dziennikarze. Wyśledzono nas.

- Są tutaj? – Nicole rozejrzała się, jakby spodziewała się, że ze ścian wyłonią się aparaty fotograficzne.

- Tak, są na zewnątrz. Pora iść. – Wstał i skinął na kelnera, by podał im płaszcze.

Nicole narzuciła lekką kurtkę na ramiona, spiesząc się, by nadążyć za jego długimi krokami. Rigo zatrzymał się tuż przed otwartymi drzwiami, zwrócił się do niej i wziął za rękę. Jego skóra była twarda i ciepła, pachniała wodą kolońską.

- Musisz tylko zachowywać się naturalnie.

Nicole skinęła głową. „Zachowywać się naturalnie” - co za paradoksalne zdanie. Nie było nic „naturalnego” w tej relacji... nic, co mogłoby jej pomóc poczuć się swobodnie u boku Riga. Robiła to już tysiące razy: czekała, by odegrać swoją rolę przed prasą. Tylko tym razem nie była sama.

Rigo zrobił krok naprzód, a głuchy poszum dobiegający z zewnątrz wzrósł. Ledwo dojrzała pierwszy błysk flesza, gdy jego usta przywarły do jej warg w nagłym pocałunku, który odebrał jej dech. Oszołomiona, Nicole przez chwilę bała się poruszać, gdy otoczył ją jego zapach, a ciepłe, umięśnione przedramię przesunęło się wokół jej talii, by przytrzymać ją przy twardych mięśniach jego brzucha.

Jego usta stawały się bardziej zachłanne, podczas gdy język przesuwał się - gorący i mocny - po jej języku w skrajnie erotycznym rytmie. Jego druga ręka odgarnęła jej włosy do tyłu i oparła się o jej policzek, a żar jego dłoni zdawał się palić. Jęknęła gardłowo, wreszcie poddając się wspaniałym doznaniom - tylko po to, by Rigo przerwał pocałunek tak samo szybko, jak go zaczął.

Jego głos był niski i ochryply, gdy odwrócił ich oboje twarzą do ściany kamer i szepnął jej do ucha:

- Postaraj się, żeby zobaczyli pierścionek.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Rigo oparł ręce na marmurowym blacie w głównej łazience. Wziął głęboki oddech, by trochę się rozluźnić. Ten pocałunek był zamierzony, ponieważ wiedział, że dzięki niepozowanemu zdjęciu znajdą się na pierwszych stronach gazet. Ale jego własna reakcja zupełnie go zaskoczyła.

Był zestresowany – takie było jedyne logiczne wyjaśnienie tego, że dorosły mężczyzna musiał walczyć ze swoim libido po jednym pocałunku. Krzywiąc się do swojego odbicia w lustrze, uznał, że przyda mu się zimny prysznic. Rozpiął koszulę i złożył starannie w koszu na bieliznę, to samo zrobił ze spodniami. Ledwo zdążył zdjąć bokserki, gdy drzwi do łazienki niespodzianie się otwały.

Oczy Nicole spoczęły nisko, na krótko dostrzegając jego nagłość w całej okazałości, zanim odwróciła się, by spojrzeć w inną stronę.

– Och... Przepraszam! – jęknęła, zakrywając usta dłonią.

Rigo przezwyciężył ochotę, by się roześmiać z jej niewinnej reakcji na jego nagie ciało. Daleko jej było do nieśmiałej dziewczycy – to wiedział na pewno.

– Nie ma tu nic, czego byś wcześniej nie widziała – wycedził, upajając się jej wyraźnym zakłopotaniem. – Nie musisz odgrywać niewiniątka.

– Niczego nie odgrywam. – Głęboko zaczerpnęła powietrza. –

I to nie jest w porządku, że wciąż... nawiązujesz do wydarzeń z przeszłości, o których oboje chcemy zapomnieć.

– Czy myśl o naszej wspólnej nocy wytrąca cię z równowagi? – Zrobił kilka kroków naprzód, a chęć przyciągnięcia jej do siebie niemal sprawiała mu ból.

Nicole odwróciła się twarzą do niego, krzyżując ramiona na piersi w geście, który mówił „nie” głośniejszym, niż gdyby to wykrzyczała.

- Lepiej, żebyśmy w ten sposób nie rozmawiali - powiedziała, pilnując, by nie spuścić wzroku poniżej jego podbródka. - Muszę tylko wziąć swoje rzeczy i pójdę do drugiej łazienki. - Wskazała na rzeczy rozrzucone bezładnie po całym blacie.

- Nie, ja pójdę. - Rigo minął ją w drzwiach, zauważając, jak jej ciało stężało, gdy musnął ją ramieniem. Wydawało się, że i jej brakowało tchu.

- Dziękuję. - Szybko zniknęła w łazience, już więcej na niego nie patrząc.

Rigo porzucił myśl o zimnym prysznicu, uznając, że może zimna szkocka lepiej mu posłuży. Ledwo naciągnął na biodra luźne spodnie dresowe, gdy usłyszał głośny huk z wnętrza łazienki.

- Wszystko w porządku? - Zamilkł, z palcami na klamce.

Szelest tkanin i delikatne kobiece stęknięcie dały się słyszeć przez dzielące ich drewniane drzwi.

- Potrzebujesz pomocy? - zapytał, mając ogromną nadzieję, że odpowiedź będzie przecząca.

- Nic mi nie jest - zawołała, ale jej oddech był wyraźnie nierówny.

Trochę czasu minęło, zanim drzwi się otworzyły i pojawiła się Nicole ubrana w prostą różową koszulę nocną. Rigo dostrzegł czerwoną szramę na jej łopatkę.

- *Madre di Dio*, co tam się stało?

- Nic, po prostu się poślizgnęłam. Chyba podarłam sukienkę - powiedziała z zakłopotaniem, unosząc zawiniątko z czerwonej tkaniny.

Wyciągnął rękę, dotykając zaczerwienionej skóry na jej ramieniu.

- Bardziej mnie martwi twoje ramię niż ta cholerna sukienka. Czy naprawdę wolisz ryzykować rozbitą głowę niż poprosić o pomoc?

- Kto mógłby przypuszczać, że samodzielne ściąganie sukienki może być tak niebezpieczne? - Wzruszyła ramionami, strząsając jego rękę. - Chyba to przeżyję.

Przeszła obok niego, by zawiesić podartą sukienkę.

- Spróbowałabym sama to zszyć, ale nie jestem najlepsza w zadaniach, do których potrzeba dużej precyzji.

- Jakoś mnie to nie dziwi. - Wymownie spojrzał na jej buty na podłodze.

- Co dokładnie masz na myśli? - Położyła rękę na biodrze.

- Choćby to, że moja łazienka wygląda, jakby przeszło przez nią tornado. - Skinął głową, wskazując na butelki i pędzle rozrzucone po całej łazience.

- To co innego. Upadłam. Ale nie obchodzi mnie, czy wszystko jest ustawione w jednym rzędku. Zauważyłam za to, że ty jesteś strasznie porządnicki. Prawie się boję ruszyć cokolwiek w szafie.

- Lubię porządek.

- Cóż, ja wolę artystyczny nieład. - Złapała parę puszystych różowych skarpetek i wsunęła je na nogi.

To było dziwne widzieć ją taką. Chyba nigdy nie widział żadnej kobiety w jej rzeczywistym nocnym stroju. Ale właściwie nigdy wcześniej nie mieszkał z kobietą. Spędzał noce z byłymi dziewczynami, oczywiście. Tyle że one nie pokazywały mu się bez makijażu, a ich koszule nocne pozostawiały dużo mniej miejsca dla wyobraźni.

Koszula nocna Nicole sięgała jej do kolan i z trudem można ją było uznać za narzędzie pokusy. A jednak widok jej pełnych piersi zaokrąglających bawełnianą tkaninę znów pobudził jego libido.

- Wiesz, to jedna z tych rzeczy, przez które rozpadają się małżeństwa - zażartowała Nicole, przerywając jego dalekie od niewinności myśli. Na jego zdziwione spojrzenie, ciągnęła dalej, pośpiesznie chwytając porzucone na podłogę buty i szukając dla nich miejsca. - Moja matka zostawiła trzeciego męża, bo za głośno przeżuwał. Mówiła, że to sprawia, że chce mu dosypać trucizny do jedzenia.

- Więc mój porządek będzie przyczyną naszego rozwodu?

- O ile ja pierwsza nie doprowadzę cię do szaleństwa moim bałaganiarstwem.

- Wydajesz się bardzo zafiksowana na perspektywie zakończenia naszego małżeństwa - powiedział Rigo, patrząc, jak uśmiech zamiera jej na ustach.

- Po co miałbyś przygotowaną intercyzę, gdybyś nie zakładał rozwodu? - odparła, wychodząc z garderoby i zamykając za sobą drzwi. - Widziałam dość wesel mojej matki, by wyzbyć się naiw-

ności. Małżeństwa się rozpadają, Rigo.

- A kiedy nasze się rozpadnie, to co wtedy zrobisz? - zapytał, zaskoczony, że naprawdę chce poznać odpowiedź.

- Czy znajdę kolejnego bogatego męża jak moja matka? O to pytasz? - Zastanowiła się przez chwilę. - A może to początek i koniec mojej świetlanej kariery?

Podszedł bliżej, zły na nią, że znów przekręciła jego słowa. Ale wkrótce zdał sobie sprawę, że popełnił błąd. Stał nieruchomo, czując, jak przyciąga go jej zapach. Mógłby po prostu wziąć ją do łóżka i pozwolić im obojgu ulec temu gniewnemu pożądaniu między nimi. Ona pragnęła tego równie mocno jak on. Mógł to odgadnąć po tym, jak zwilżyła usta językiem.

Przeciągnął dłonią wzdłuż jej policzka. Jej dłonie oparły się na jego ramionach - małe i blade na tle jego oliwkowej skóry. Objął ją w pasie, czując lekką krągłość pod palcami. Nie pragnął niczego bardziej niż zedrzeć z niej ubranie i sprawdzić, czy jego umysł wyolbrzymił wspomnienie jej nagiego ciała.

Przez trzy długie oddechy stali tam nieruchomo, zanim wreszcie ona zrobiła krok w tył. Niemal jęknął z ulgi pomieszanej z okrutnym rozczarowaniem.

- Wszystko dlatego, że jesteśmy zmuszeni żyć zbyt blisko siebie. - Usiadła na łóżku, podwijając stopy w puszystych skarpetach. - Idę spać.

Rigo zamrugał. Nie było szans, by dał radę szybko zasnąć.

- Mam coś do zrobienia - powiedział szorstko. - Jutro, jak wstaniesz, pewnie mnie już nie będzie, ale zostawię ci Alberta, gdybyś czegoś potrzebowała.

Zaimprovizowany wyjazd do Nowego Jorku potrwał dłużej, niż Rigo przewidywał, i minął niemal tydzień, zanim znów stanął na francuskiej ziemi. Przebrawszy się w wieczorowy garnitur na pokładzie odrzutowca, Rigo wszedł do mieszkania ledwie dziesięć minut przed ich planowanym wyjściem na przyjęcie zaręczynowe.

Niania w średnim wieku stała w salonie, trzymając Annę w ramionach.

- Monsieur Marchesi. - Z uśmiechem podeszła do niego, wska-

zując mu, by wziął od niej dziecko.

Rigo pokręcił głową.

- Właściwie to muszę zatelefonować.

Zrobił ruch, by odejść, ale kobieta po prostu uśmiechnęła się i delikatnie włożyła mu dziecko w ramiona, zanim zdążył znów zaprotestować.

- Wracam za chwilę. - Spojrzała na małą dziewczynkę. - Proszę spojrzeć, jak się cieszy, że jest na rękach u tatusia.

Rigo zamarł, gdy niania zniknęła w kuchni. Miał dziwne wrażenie w ramionach. Dziecko ważyło tyle co nic, a jednak czuł się tak, jakby trzymał solidny głaz na piersi. Co on tu robił? To było dokładnie to, co sprawiało, że unikał swojego mieszkania.

Anna spojrzała na niego oczami tak samo niebieskimi jak jego własne, pełnymi ciekawości. Wyciągnęła rękę, by chwycić świecący satynowy krawat, przekrzywiła go i zmarszczyła brwi. Była poważnym dzieckiem. Rigo miał ochotę się roześmiać z jej uporu, ale odetchnął z ulgą, gdy w końcu wróciła niania, trzymając butelkę mleka. Oddał jej swój niebieskooki tobołek, mruczając coś o telefonie, po czym wyszedł na cichy i odosobniony taras.

Wieczór już gasł i kilka gwiazd pojawiło się na niebie w tle słynnej wieży Eiffla. Normalnie ten spektakularny widok uspokoiłby go. Ale w tej chwili nie mógł poskromić dawnych demonów, próbujących wymknąć się z zakamarków jego podświadomości.

Myślał, że największym problemem będzie utrzymanie na wodzy swojego pociągu do Nicole, ale okazało się, że zupełnie nie radził sobie z tym, że jest ojcem. Kiedy mówił Nicole, że chce odgrywać rolę w życiu dziecka, nie kłamał. Ale nie miał pojęcia, jak zacząć odgrywać tę rolę. W jaki sposób przeprosić niemowlę za to, że przegapiło się pierwsze sześć miesięcy jego życia?

Rigo pokręcił głową, starając się oczyścić umysł. Wieczorem miał uczestniczyć w balu. Ta impreza zaręczynowa stwarzała szansę firmie, by publicznie ukrócić wszystkie plotki. Trzystu wysoko sytuowanych gości będzie wraz z nimi fetować ich związek.

Jego plan odniósł sukces, gdy tylko pierwsze zdjęcie ich pocałunku trafiło do tabloidów. Wciąż powielano fotografie pierścionka zaręczynowego, a prasa publikowała artykuły na temat przeszłości Nicole - dawnej dziecięcej gwiazdy - i jej późniejszych

działań jako aktorki. Ale w przeważającej części spin był pozytywny, a akcjonariusze firmy już cieszyli się z przyszłych zysków.

Trudno o lepszą reklamę dla domu mody niż bardzo nagłośniony, nieliczący się z kosztami ślub jego głównego szefa. Jego zespół przejął pełną kontrolę nad tym zdarzeniem, a on musiał tylko zatwierdzić miejsce imprezy i zespół. Termin został zarezerwowany, formalności załatwione. Po tym wieczorze cały świat będzie czekał jak na szpilkach, by śledzić ich drogę do ołtarza.

- Nie byłam pewna, czy przyjdiesz - rozległ się za nim głos Nicole.

Rigo odwrócił się, szerzej otwierając oczy na widok pięknej kobiety stojącej w otwartych drzwiach.

Ciemne fale jej włosów były zaczesane na jedną stronę w stylu, który nasuwał mu skojarzenie ze starym kinem. Jej oczy wydawały się bardziej wilgotne i intensywne, a seksowny czerwony kolor szminki uwydatniał pełne usta. Jasnoniebieska suknia zdawała się eksponować każdą znakomitą krągłość ciała. Mglisto rozpoznał w tym ekskluzywnym stroju - znakomitej kompozycji pudrowego błękitu i połyskujących kryształków - jeden z elementów ich jesiennej kolekcji *haute couture*. Ogólny efekt był hipnotyzujący.

- Nigdy nie zostawiłbym na lodzie swojej narzeczonej. - Spojrzał na zegarek. - Kiedy powiedziałem, że widzimy się o siódmej, nie miałem na myśli punkt siódmej.

- W moim przypadku trudno się było spóźnić z zespołem wizażystów i fryzjerów - uśmiechnęła się. - A przy okazji: dziękuję, że to zorganizowałaś.

Jeszcze raz spojrzął na jej odsłonięte długie nogi.

- Musimy już wyjść.

Nie obchodziło go, czy zmartwił ją brak komplementów. To mogło być ich przyjęcie zaręczynowe, ale nie była to randka.

Nicole wstrzymała oddech, gdy samochód się zatrzymał. Gdy tylko szofer otworzył drzwi, Rigo ostatecznie zakończył rozmowę, którą prowadził przez całą podróż.

Z uśmiechem przyklejonym do twarzy wyszła za narzeczonym, opierając się na jego ramieniu, gdy ruszyli w stronę wyzwania.

Flesze błysnęły ze wszystkich stron, gdy zatrzymali się na najniższych stopniach hotelu, by pozować do zdjęć. Posypały się w ich stronę pytania po francusku, włosku i angielsku. Niektóre były niewinne, dotyczące nadchodzącego ślubu i sukni, którą miała na sobie. Ale jeden dziennikarz nie zwlekał z atakiem:

- Jak to jest zdobyć miliardera, panno Duvalle? - zapytał kwaśno. - Pani matka musi być bardzo dumna.

Nicole zachowała uśmiech, ignorując próbę prowokacji. Czuła ciarki na skórze u dołu kręgosłupa - tam, gdzie Rigo położył dłoń. Ukradkiem na niego spojrzała. Zachowywał się zupełnie naturalnie. Do niego także kierowano pytania, głównie na temat ostatnich skoków sprzedaży serii *prêt-à-porter* marki Marchesi i wzrostu cen akcji. Nikt nie pytał go o jego seksualną przeszłość ani nie robił osobistych przytyków.

- Ma pani bardzo skromny dekolt. - Młody dziennikarz uśmiechnął się z wyższością. - Czy pani narzeczony miał coś przeciwko pani nieobyczajnemu odzieżowemu gustowi?

- Czy nadal ma pani problemy z alkoholem? - zawołał inny.

- Jak chce pani zrzucić przed ślubem zbędne kilogramy?

Ciosy wciąż padały. Zespół od PR-u jasno im wytłumaczył, na które pytania mają odpowiadać, a które ignorować. Ale wydawało się, że im bardziej Nicole ignorowała szturm dziennikarzy, tym oni bardziej napierali.

Czuła się, jakby miała znów czternaście lat, wypchnięta przed paparazzi jak soczysty stek rzucony wygłodniałym psom.

- Uśmiechnij się i chodź - wyszeptał jej do ucha Rigo, muskając jej szyję ciepłym oddechem.

Uśmiechnęła się szeroko na koniec i pozwoliła poprowadzić się z dala od fleszy, w górę szerokich kamiennych hotelowych schodów.

Gdy dotarli do wielkiej, pełnej przepychu sali balowej, powitali najważniejszych gości. Przy każdej osobie, z którą ją poznawał, Rigo lekko ogarniał swoim muskularnym ramieniem plecy Nicole - demonstrując swoje prawa wobec niej. Jego maślane spojrzenia były z pewnością na pokaz, a jednak czuła, jak jej puls przyspieszał przy każdej zmianie napięcia jego palców wyczuwanej przez koronkę sukni.

Jakiś mężczyzna podszedł do nich i pochylił się, by lekko puknąć Riga pięścią w ramię.

- *Fratello!* Jednak dałeś radę. - Rigo uściskał mężczyznę. Po chwili cofnął się, znów otaczając ręką talię narzeczonej. - Nicole, to jest Valerio, mój brat.

Nicole podała mu dłoń z uprzejmym uśmiechem, starając się ignorować chłód w spojrzeniu przyszłego szwagra.

- Myślałem, że ktoś z naszej rodziny powinien być tu obecny. - Valerio zwrócił się znów do Riga, już na nią nie patrząc.

- Twoi rodzice nie dołączą dziś do nas? - spytała Riga Nicole.

- Są na rejsie po Oceanie Indyjskim - wyjaśnił. - Zdążą wrócić na ślub.

Nicole kiwnęła głową. Jeśli brat otwarcie wyrażał dezaprobatę, bała się pomyśleć, co na to jego matka.

Rozejrzała się po tłumie ludzi spoglądających na nich, prowadzących przyciszone rozmowy i niezbyt starających się ukryć swą ciekawość. Wszyscy zastanawiali się, dlaczego się tu znaleźli. Było powszechnie wiadomo, że Rigo Marchesi to zatwardziały kawaler. A teraz, ni z tego, ni z owego, miał narzeczoną i sześcioletnią córeczkę. A świat miał to przyjąć bez mrugnienia okiem? Śmieszność tej sytuacji przerosła ją. Potrzebowała drinka - albo trzech.

Rigo patrzył, jak Nicole przeszła przez salę w stronę baru. Wy mówiła się grzecznie, ale czuł, jak napięcie rosło w niej, odkąd weszli do sali.

- A więc to twoja narzeczona...? - Uśmiech Valeria nie do końca odpowiadał jego spojrzeniu. - Ile wam to zajęło? Cały tydzień umizgów?

- Co mam powiedzieć, braciszku? Sam wiesz. - Rigo wzruszył ramionami.

- Zdaje się, że historia się powtarza. Jesteś chociaż pewien, że to dziecko jest twoje? - Valerio zniżył głos.

- Nawet nie raczę odpowiedzieć na to pytanie. - Szczęki Riga się zacisnęły.

- Wiem, że jeszcze nie powiedziałeś mamie. To, że są na środku oceanu, nie znaczy, że nie mają pod ręką telefonu.



- Pomyślałem, że najlepiej poczekać, aż skończą wycieczkę.  
- Boisz się powiedzieć. Też bym się bał. Po tym jak ostatnim razem wyskoczyłeś z zaręczynami.

Rigo poczuł, jak każdy mięsień w jego ciele się napina na wspomnienie czasów, kiedy był młodszy i zdecydowanie bardziej naiwny.

- Nie mówmy o tym więcej, nie dzisiaj. - Rigo gestem poprosił kelnera o kolejnego drinka. - Jesteśmy tutaj, aby wznieść toast za moją piękną narzeczoną. - Podniósł głos tak, by otaczający ich mężczyźni i kobiety przyłączyli się do nich. Położył w ten sposób kres ich rozmowie.

Nicole zignorowała wypieki na policzkach i zatrzymała się, by wziąć kieliszek szampana od przechodzącego kelnera. Nie trwało długo, nim otoczyli ją goście. Każdy chciał dowiedzieć się czegoś więcej o tej kobiecie, która ostatecznie usidliła nieuchwytnego Riga Marchesiego.

Zespół od PR-u poradził jej, by trzymała się najważniejszych kwestii i unikała niewygodnych pytań na temat czasu, który spędzili osobno. Po kilku minutach poczuła, jak napięcie opada. Niemal znajdowała przyjemność w udawaniu. Mówiła o swoim narzeczonym, co chwilę wplatając czułe słówka, i opowiadała o ich związku z całym tym miłosnym świergotem świeżo zaręczonej kobiety.

Opowiadając tę historię, niemal zaczęła w nią wierzyć.

Jak by to było cudownie, gdyby to była prawda? Gdyby naprawdę fetowali wzajemną miłość z najbliższą rodziną i przyjaciółmi? Jak by to było być kobietą, która przykuła całą uwagę Riga?

Gdy zaczęła po raz czwarty opowiadać fikcyjną historię ich zaręczyn, zdała sobie sprawę z zamieszania przy drzwiach sali balowej. Jakaś kobieta wpadła do środka, a jej piskliwy głos przedarł się przez łagodną muzykę zespołu jazzowego.

- To przyjęcie zaręczynowe mojej córki, ty baranie! - wykrzyknęła z londyńskim akcentem, rzucając pospieszny uśmiech tłumowi zdumionych gości.

Za Goldie Duvall na salę szybko wkroczył ochroniarz i powiedział jej coś na ucho. Twarz kobiety wykrzywiła się z niesma-

kiem.

Jakby w zwolnionym tempie, ręka jej matki zamachnęła się i uderzyła ochroniarza w szczękę.

Nicole chciałyby zapaść się pod ziemię. Spojrzała w stronę Riga, obserwując, jak skinął krótko ochroniarzowi. Mężczyzna cofnął się, trzymając się za czerwony policzek, podczas gdy Goldie wodziła wzrokiem po tłumie i z łatwością ją dostrzegła.

- Tu jesteś, kochanie. - Podbiegła do niej na niebotycznych obcasach i zgmiotła Nicole w teatralnym uścisku.

- Mamo, co ty tu robisz? - Nicole zniżyła głos, wysuwając się z jej objęć.

- Jestem tutaj, by uczcić twoje zaręczyny. - Goldie uśmiechnęła się. - Zakładam, że moje zaproszenie zgubiono na poczcie i więcej o tym nie mówmy.

- Nie zaprosiłam cię i dobrze wiesz dlaczego.

Oczy Goldie zwięzły się na ułamek sekundy:

- Nie ma co dramatyzować przy takiej wspaniałej okazji, kochanie. - Ujęła dłoń Nicole i uściśnęła ją w śmiesznie matczynym geście. - Uznałam, że nadeszła pora, by pogodzić się po naszej małej sprzeczce. Nie chciałabym przegapić ślubu córki przez głupie nieporozumienie.

Nicole stężała. Ona nazywała to „nieporozumieniem”? Postanowiła nie zniżać się do poziomu matki.

- Dobrze, zostań, jeśli chcesz. Nie będę dodatkowo ściągać na ciebie uwagi, wykopując cię stąd. Dość już zakłóciłaś imprezę.

- „Zakłóciłam”? - Goldie podniosła głos. - Chciałam tylko zobaczyć moją córkę, co w tym złego?

Nicole straciła opanowanie.

- Minął ponad rok, odkąd ostatni raz rozmawiałyśmy. Nawet nie poznałaś swojej wnuczki.

- Masz rację, kochanie, byłam straszna. Ale musisz to zrozumieć: nie chciałaś mnie słuchać.

- Byłaś wściekła, że nie będziesz mogła sprzedać prasie mojej historii. I nic więcej.

- Martwiłam się o ciebie! Nie mogłam pozwolić, by moja jedyna córka zaprzepaściła swoją przyszłość. By samotnie wychowywała dziecko, podczas gdy mogła żyć w dostatku. Ale na szczę-

ście to jest już teraz nieaktualne... - Jej matka wzięła głęboki wdech, a uśmiech rozświetlił jej starzejące się rysy. - Tylko popatrz: moja Nicole zaręczona z miliarderem, mieszkająca w apartamentowcu... Cieszę się, że nie pozwoliłaś, by twoje głuche zasady wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem.

Nicole poczuła mdłości, widząc aprobatę na twarzy matki.

- Chcesz powiedzieć, że ja tego chciałam?

- Oczywiście, że nie. - Goldie roześmiała się. - Nie otwarcie. Jesteś dumna tak jak twój ojciec, świeć Panie nad jego duszą. Po prostu masz szczęście, że ja nad tobą czuwam i ułatwiam ci sensowne zachowanie.

Nicole z lękiem spojrzała na uśmiechniętą matkę, gdy to wszystko nagle złożyło jej się w całość. Jakże była ślepa, nie chcąc uwierzyć, że jej matka była zdolna do czegoś takiego. Ale nikt inny nie wiedział, kto jest ojcem Anny.

Goldie kontynuowała, nieświadoma istnienia problemu.

- Jesteś teraz matką, sama wiesz, jak to jest chcieć jak najlepiej dla swojej córki. Nie ma potrzeby mi dziękować za mój trud. Bóg jeden wie, że nie sądziłam, że ten głupiec spośród wszystkich możliwych opcji wybierze oświadczyzny, więc za to nie mogę wziąć odpowiedzialności. Proszę tylko, żebyś się go trzymała, skoro masz go w swoich rękach.

Mrugnęła, a ten gest wystarczył, by doprowadzić Nicole na skraj.

- To byłaś ty - stwierdziła głucho. - To ty udzieliłaś tego wywiadu, prawda?

- Nie martw się, zrobiłam to anonimowo, żywa dusza o tym nie wie.

- Ale ja to wiem! - wydusiła z siebie te słowa, mając gardło ściśnięte z emocji. - Jak mogłaś?

- Nie zachowuj się tak, jakbym była przestępcą. Obie wiemy, że wyświadczyłam ci przysługę. Co innego mogłabyś zrobić z taką historią zawodową, jeśli nie wyjść za mąż dla pieniędzy? To taki jakby nasz rodzinny biznes. - Zaśmiała się lekko, ale przestała na widok pociemniałej z gniewu twarzy Nicole. - Chciałam tylko normalnego życia dla mojej córki...

Nie miało sensu próbować wyjaśnić, co to jest normalność, tej

kobiecie, która opuściła dom rodzinny, by w wieku szesnastu lat zostać modelką, i która marzyła o byciu supergwiazdą. Zawsze będzie tak, jak chce Goldie. Nic innego się nie liczy.

Wyraz twarzy jej matki szybko się zmienił, a Nicole poczuła ciepłą, umięśnioną rękę na swoim biodrze. Unikała jego spojrzenia w obawie, że dostrzeże jej wstyd. Rigo już miał o niej jak najgorsze mniemanie, a gdy dowie się, że jej matka była katalizatorem całego tego bałaganu, nigdy nie uwierzy, że Nicole nie była w to zamieszana.

- Pani Duvalle, jestem zachwycony, mogąc panią poznać. - Rigo uśmiechnął się, przelotnie dotykając dłoni Goldie. - Nie zabrała pani ze sobą męża?

- Obawiam się, że już wkrótce nigdzie nie będę go zabierać. - Mrugnęła porozumiewawczo. - Mąż numer siedem nie okazał się ostatecznie takim szczęśliwym numerem.

- Przykro mi to słyszeć.

Na te słowa matki Nicole zamarła. To dlatego Goldie zwlekała z wydaniem historii córki tabloidom. Prywatne życie Nicole było jedynie polisą ubezpieczeniową na czas, w którym rozpadnie się kolejne małżeństwo matki.

Nie mogła stać tu dłużej i słuchać tej paplaniny. Zdjęła rękę Riga ze swojego biodra i szybko poszła w stronę najbliższych drzwi. Gniew i ból po zdradzie matki to było zbyt wiele. Musiała stąd uciec.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Nicole dotarła aż do galeryjki, przy której zatrzymywały się windy. Z wysokości siódmego piętra mogła zobaczyć personel hotelu i gości przechadzających się wokół fontanny na antresoli sali balowej. Spokojny szum wody i gwar odległych głosów wydawały się śmiesznie spokojne w porównaniu z burzą kłębiących się w niej emocji.

Będzie musiała powiedzieć Rigo. Nie potrafi być nieuczciwa. To zresztą nie będzie dla niego niespodzianką – przy tym, co i tak już wie o jej matce. Ale jeśli miała być zupełnie szczerą z samą sobą, to po prostu nie chce, żeby poznał prawdę.

Nie chce mu powiedzieć, że jej zniknięcie rok temu miało mniej wspólnego z nim niż z jej matką, która nawet wtedy miała nadzieję użyć swojej jeszcze nienarodzonej wnuczki dla rozgłosu. A co było może najbardziej żenujące w tym wszystkim, to to, że Nicole postanowiła uciec, zamiast jej się postawić. Zupełnie tak, jak uciekała teraz.

Rok temu, będąc w ciąży, wystraszona zwróciła się do Goldie, bo wtedy najbardziej potrzebowała matki, ale spotkała się tylko z jej egoizmem i chciwością. „Dziecko miliardera!” – wykrzyczała Goldie z zachwytem. A Nicole od razu zrozumiała swój błąd. Musiała oszaleć, żeby myśleć, że mogłaby polegać na swojej matce.

Nie była smutna – już dawno przestała ronić łzy nad tym, czego nie mogła zmienić. Jedynie nienawidziła samej siebie za to, że zawsze zdawała się przyzwalać matce na przejęcie kontroli nad jej życiem. Dobrze zagrała w planie Goldie. Nie miała pójść do Riga po pomoc, a już na pewno nie miała przyjmować jego oświadczeń.

Winda zatrzymała się przed nią z głośnym „ping”, a ona śpiesznie weszła do środka. Drzwi już prawie się zamknęły...

– Dokąd się wybierasz? – Rigo ramieniem przytrzymał drzwi

windy i skutecznie odciął jej drogę ucieczki.

- Nie wiem... Po prostu potrzebowałam stamtąd wyjść.

- Nie było potrzeby przebiegać przez całą salę balową, przykuwając uwagę wszystkich.

Nicole jęknęła w duchu i oparła się o solidną marmurową ścianę windy.

- Nicole...? - powiedział, a jego głos żądał odpowiedzi.

- Nie mogę za ciebie wyjść. - Zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy.

Milcząc, wszedł za nią do windy i pozwolił, by drzwi się zamknęły.

- Mówię poważnie, Rigo.

- Słyszałem.

Wcisnął guzik znajdujący się na samej górze. Z głośnika dał się słyszeć głos i Rigo odpowiedział płynnym francuskim, spoglądając krótko na kamerkę w rogu. Winda ruszyła w górę.

- Dokąd jedziemy?

- Gdzieś, gdzie będziemy mogli porozmawiać w spokoju.

Wyszli z windy na korytarz z trzema parami podwójnych drzwi ze złotymi tablicami noszącymi imiona ostatnich francuskich prezydentów. Rigo otworzył przed Anną pierwsze drzwi. Znajdujący się wewnątrz apartament był ogromny, ze stylowymi, szarymi ścianami i sklepieniem zamiast sufitu. Antyczne mahoniowe meble, z rzeźbionymi nogami i wypolerowanymi srebrnymi okuciami, wydawały się pochodzić sprzed kilkadziesiątu lat.

- Jesteśmy teraz sami. Możesz mówić.

Rigo oparł się o stół, spoglądając na nią z uwagą, która wstrząsnęła jej wnętrzem. Od czego zacząć wytłumaczenie mu tego, co w tej chwili działo się w jej umyśle? Wiedziała tylko, że całe jej jestestwo pchało ją do ucieczki - z tego hotelu, od ich idiotycznego planu. Od niego.

Pod pretekstem dokładniejszego obejrzenia apartamentu odwróciła się, by nie czuć na sobie jego spojrzenia. Przesunęła dłonią po ozdobnym oparciu jednego z krzeseł - kolejnego antyku.

Stół musiał mieć co najmniej dziesięć stóp długości. A ściana zamykająca pokój miała okna od podłogi do sufitu, które prowadziły na taras z nieprawdopodobnym widokiem. Przekreśliła

klamkę, czując, jak zimne nocne powietrze napęłnia jej płuca. Wreszcie mogła wziąć oddech i nie czuć się tak, jakby tonęła.

Wychodząc na taras, usłyszała, że on podąża za nią. Nic nie mówił i była mu za to wdzięczna. Jeśli ma wrócić na przyjęcie, musi się zrelaksować. Oczywiście, że wróci. Nie jest tak okrutna, by go zawstydząć, odtrącając przy wszystkich – tak jak dawniej on odtrącił ją.

- Ten widok zapiera dech w piersi.

Oparła się o barierkę z kamienia, by spojrzeć w dół na dachy Paryża. To był inny świat – taki cichy i spokojny. Mogłaby tu zostać na zawsze, po prostu licząc światła na horyzoncie. Jeśli wychyliłaby się do przodu jeszcze o cal, dałaby radę dojrzeć ulicę, przy której znajdowało się mieszkanie Riga. Wygięła biodra, jeszcze odrobinę wyciągając się do przodu.

Ciepłe, muskularne dłonie przywarły do jej ramion, odciągając ją dalej od gzymsu.

- Podziwianie widoków jest dozwolone, ale zabraniam przechylania się nad krawędzią. – Ten głos podziałał na jej skołatane zmysły jak ciemna czekolada. Jego ręce wciąż dotykały jej nagiej skóry.

- Tylko patrzyłam.

- To zabawne, ja powtarzam sobie to samo. – Poruszył jednym palcem w górę jej ramienia i obrysował lekko obojczyk. – A potem wciąż tak robię, ilekroć mam okazję.

Nicole czuła przyjemne mrowienie w ramionach, a doznanie to ogarniało coraz niższe partie jej ciała. Jeśli jeden jego dotyk wywierał na niej takie wrażenie, ciekawe, jak zadziałyby jego wargi. Ta myśl zaskoczyła ją, sprawiając, że poczuła się zła na siebie i zła na niego – że to zaczął.

Obróciła się.

Przysunął się o krok bliżej, a jego ciepły tors niemal dotknął jej piersi. Co on robi? Uniosła ręce ku jego ramionom, by go odepchnąć. Był niczym ściana gorącej stali, w której odciskała się jej forma. Czuła jego moc ukrytą pod marynarką. Uniosła głowę, wiedząc, że zaprasza go tym gestem, ale nie była w stanie się tym przejąć. Jego głowa pochyliła się, usta pocałowały delikatną skórę pod jej uchem. Nicole zadrżała, odchylając szyję. Scałował

ognistą drogę w dół jej szyi i wzdłuż nagiego ramienia.

- Fantazjowałem o tym, odkąd cię dziś zobaczyłem - wyszeptał jej do ucha, lekko kłusając jej skórę. - A zapewne już dużo wcześniej.

Żałowała, że nie przestawał mówić, przeszkadzając jej się w tym zatracić. Nagle niczego nie pragnęła bardziej niż tego, żeby rzucił ją na łóżko, by mogła poddać się temu wspaniałemu żarowi i zapomnieć o wszystkim.

Jeśli to miało być ich pożegnanie, ona postara się, by było jak należy.

Przycisnęła usta do jego ust. Jej pocałunek był delikatny... wręcz zaciekawiony. Jego ręce złapały jej biodra, przyciskając ją mocniej. Czuła każdą twardą płaszczyznę jego ciała poprzez cienką koronkę sukni.

Nie była pewna, kiedy przejął kontrolę nad pocałunkiem, ale dała się prowadzić, ich języki rytmicznie ocierały się o siebie. Tak długo upajali się tą chwilą, że niemal zapomniała oddychać, niejasno świadoma tego, że on prowadzi ją ku ścianie za nimi i opiera ją o nią plecami.

Poprzez koronkową sukienkę jego ręce chwyciły jej pośladki, podczas gdy ona podszczypywała jego dolną wargę zębami. Szybko traciła nad tym kontrolę, ale nie miała ani chęci, ani potrzeby, żeby się zatrzymać. Pragnęła sprawdzić, czy rzeczywistość dorównuje wspomnieniom tamtej nocy. To było jak powrót do pięknego snu. Wtedy też to ona pierwsza go pocałowała.

Ta myśl ją przystopowała.

Nie popełni tego samego błędu po raz drugi. Odsunęła się od niego i cofnęła w stronę balkonu, jakby odległość mogła jakoś ostudzić pożądanie wciąż tłące się w jego oczach.

Rigo uśmiechnął się do niej, ale w jego spojrzeniu nie było ani śladu wesołości.

- To nie jest gra, Nicole. - Oparł się o ścianę, obserwując ją. - Nie mam pojęcia, co się dzieje w twojej głowie, ale nie możesz mnie używać po to, by o tym zapomnieć.

- Biorę odpowiedzialność za to na siebie... - szepnęła, wygładzając suknię.

- Więc mówisz, że za mnie nie wyjdiesz? - powiedział chłod-



no.

- Nie mogę. Nie teraz, kiedy wiem, że... - Potrząsnęła głową, a po jej nagich ramionach przebiegł dreszcz. Tak wysoko temperatura była z pewnością nieco niższa, ale to nie był jedyny powód, dla którego zrobiło jej się tak zimno.

Rigo westchnął, jednym płynnym ruchem zrzucił marynarkę i podał jej bez słowa. Przyjęła ją z wdzięcznością, zarzucając na ramiona i od razu żałując tej decyzji. Materiał był jeszcze ciepły od ciepła jego ciała i pachniał tak bosko, że przyprawiał ją o zawrót głowy.

- Czy jesteś zdenerwowana przybyciem matki? - spytał. - Czy chodzi ci znów o paparazzich?

- Daj spokój - poprosiła, czując bryłę lodu w brzuchu na przypomnienie tego, co ujawniła jej matka. - To nie twoja sprawa.

- Ależ oczywiście, że moja. Nie mogę zaryzykować, że pęknie przed fotografami, kiedy staramy się budować wspólny wizerunek. Bez względu na to, co mówią, żeby cię sprowokować.

- Żałuję, że nie pękłam, Rigo. - Pokręciła głową. - Znów zamiast walczyć o siebie, odeszłam.

- Z mojego doświadczenia wynika, że czasem najbezpieczniej jest milczeć.

- Może jestem zmęczona milczeniem. Może mam dość tego, że odbiera mi się możliwość decydowania.

Byli tak różni. Jego wychowano w poszanowaniu jego prywatności - to on decydował, kiedy ujawnić swoje sprawy. A ją matka od urodzenia używała, by się wypromować. Pierwszą sesję zdjęciową przeszła w wieku czterech dni, pierwszy indywidualny wywiad - mając trzy lata.

- Czy w tych kategoriach rozpatrujesz to małżeństwo? - spytał twardo. - Nikt cię nie przymuszał, Nicole.

- Za bardzo przejmowałam się konsekwencjami. Myślałam, że dokonuję właściwego wyboru.

- Za bardzo się przejmowałaś? - roześmiał się okrutnie. - Gdybym wiedział, że zgadzam się ożenić z męczennicą, może wybrałbym inną opcję.

Nicole starała się opanować emocje. To było śmieszne. Choć zranił ją wiele razy, odkąd się znali, wciąż miał dziwną wła-

dzę nad jej uczuciami. Kiedy go poznała, czuła, że chciał widzieć w niej tę, którą była naprawdę. I przez parę krótkich godzin szczerze myślała, że zobaczył. Ale potem, jak zawsze, dopadła ją rzeczywistość, a on patrzył na nią z tą samą pogardą, co wszyscy.

Powinna po prostu wyjawić teraz, co zrobiła jej matka. To i tak nie zmieni jego opinii o niej.

Odsunęła się od niego, opierając dłonie o zimną kamienną balustradę. Łza spłynęła jej po policzku, ale szybko ją starła. Nie da mu poznać, jak głęboko dotknęły ją jego słowa.

Rigo obserwował Nicole wyraźnie dotkniętą jego słowami – zauważył jej smutek, mimo że była odwrócona do niego plecami. Nie chciał jej zranić. Po prostu nie rozumiał, jak kobieta, która spędziła większość życia w centrum zainteresowania mediów, mogła nagle być tak dotknięta ich wścibstwem.

Położył dłoń na jej nadgarstku, obracając ją, by na niego spojrzeć, i zauważając zdradzieckie zaczerwienienie jej oczu.

- Zasmuciłem cię. Ja po prostu staram się powiedzieć, że zawsze masz wybór, Nicole. To ty decydujesz się wyżej cenić cudze opinie o sobie niż to, co sama myślisz.

- Cudze opinie zawsze musiały bardziej się liczyć – wyszeptała.  
- Trudno jest wykształcić w sobie wysokie mniemanie na swój temat, kiedy ledwo się wie, kim się jest. Tak długo odgrywałam rolę, że naturalnym odruchem jest dla mnie pozwalanie innym na dyktowanie mi, kim powinnam być.

- O czym ty mówisz?

- Mówię o sobie, Rigo – westchnęła. - Jak możesz chcieć mnie poślubić, skoro nie wiesz, kim jestem?

- Wiem dość – powiedział chłodno.

- To jest właśnie to. Ty myślisz, że wiesz wystarczająco dużo, ale tak naprawdę w ogóle nic nie wiesz. - Pokręciła głową. -

Rigo, byłam chodzącą fikcją przez większość swojego życia. Postacią stworzoną przez moją matkę i jej agentów. Nigdy nie uciekłam z odwyku ani nie spałam z żonatymi politykami, ani nie robiłam połowy z tego, co mówią o mnie plotki. Publicznie zachowywałam się prowokacyjnie, ale gdy tylko zniknęły kamery... Nig-

dy nie mogłam pójść tą drogą do końca. Nie potrafiłam nikomu dostatecznie zaufać. – Spojrzała mu w oczy po raz pierwszy od ich pocałunku. – Do tej nocy z tobą nigdy nawet... Nie wiem, po co ci to mówię.

Rigo wypuścił chrapliwie powietrze:

– Nigdy nawet... co, Nicole?

Patrzył, jak wyraźnie spina się na te słowa. Nie obchodziło go, czy był szorstki. To, co mówiła, tak absurdalnie odbiegało od tego, co o niej wiedział, że było nie do wiary.

– Byłeś pierwszym mężczyzną, z którym rzeczywiście spałam.  
– Nieśmiało wzruszyła ramionami. – Cała reszta to były kłamstwa i skandale rozgłaszane dla reklamy.

– Przepraszam, ale jakoś trudno mi w to uwierzyć. Trudno powiedzieć, żebyś zachowywała się niewinnie tamtej nocy.

– Niemal ci to powiedziałam: na chwilę przed tym, zanim dotarliśmy do twojego mieszkania. Ale mówiłeś wtedy takie piękne rzeczy, że bałam się. Byłam egoistką. Bałam się, że to cię powstrzyma, a ja nie chciałam, żebyś postrzegał mnie inaczej tylko z powodu jednego małego detalu.

– A tym „detalem” było twoje domniemane dziewictwo – powiedział chłodno Rigo.

Z trudem przywołał wspomnienie ich wspólnej nocy. Była wtedy zdenerwowana. Zwierzenie, które teraz zrobiła, sprawiło, że ścisnął mu się żołądek. Tamtej nocy jej bezwstydna reakcja doprowadziła go do szaleństwa... to, w jaki sposób była oczarowana swoją własną rozkoszą. Był zaskoczony jej zawstydzeniem własnym ciałem i jakby niewyćwiczoną eksploracją jego ciała. Ale gdy tylko dowiedział się, kim była, założył, że to wszystko było jedynie częścią jej gry.

– Chcesz mi powiedzieć, że byłaś dziewicą? – powiedział z niedowierzaniem tonem ostrzejszym, niż zamierzał.

– Nie mów tego w ten sposób. – Nicole wyszarpnęła rękę z jego uścisku, odchodząc od niego w stronę słabego światła apartamentowej jadalni.

– *Dannazione*, Nicole – zazgrzytał zębami, wchodząc do środka i zatraskując za sobą drzwi. – Nie odchodź ode mnie w ten sposób po tym wszystkim.

- „To wszystko” to jest moje życie, Rigo. Moja prawda. Nie próbuję sprawić, żebyś się poczuł winny. Potrzebowałam choć raz porozmawiać o czymś prawdziwym! - wykrzyknęła. - Wiesz co? Zapomnijmy o tej rozmowie i możesz znów myśleć sobie o mnie to, co wcześniej. Bylebyś tylko poczuł się lepiej.

- Naprawdę myślisz, że mógłbym zapomnieć, że wzięłam twoje dziewictwo, a potem wyrzuciłam cię na ulicę? - Wzburzony, przesunął dłonią po włosach. - Odeszłaś rano po tym, jak praktycznie nazwałam cię dziwką. A potem, chociaż wiedziałaś, że dziecko, które nosiłaś było moje, znów odeszłaś.

- O nie. Nie uda ci się tego zwalić na mnie tylko dlatego, że zdałeś sobie sprawę, jak bezduszny jesteś naprawdę. Przyszłam do ciebie, do środka zatłoczonego nocnego klubu, bo odmówiłeś odbierania moich telefonów. Byłam szczerą co do mojej ciąży. Nie forsowałam tego tylko dlatego, że bezwzględnie wyjaśniłeś mi, co myślisz o mnie i o dziecku, które nosiłam.

Jej słowa podziały na jego nerwy jak zimny prysznic i napełniły go wstydem.

- Wyśmiałeś mnie, Rigo. Upokorzyłeś przed swoimi bogatymi przyjaciółmi. Nie sądzę, żebym mogła być żoną kogoś, kto mnie nie szanuje.

- Nicole... - Potrzebował w ciszy uporządkować to sobie w myślach.

- Muszę odejść, Rigo. Proszę, nie idź za mną.

Na chwilę przed tym, nim obróciła się i odeszła, dostrzegł w jej oczach łzy.

Z każdą mijającą sekundą coraz wyraźniej uświadamiał sobie, co zrobił. Odkąd się poznali, czynił założenia na temat jej charakteru, tak jak go o to oskarżyła. Ale czy zawinił tylko on, skoro ona niestrudzenie pracowała na to, by media wierzyły, że jest kimś innym?

Pomyślał o kobiecie, z którą spędził tamtą noc, o jej przyciszonych jękach i krótkim okrzyku bólu, w którym dopatrywał się czegoś w rodzaju teatralnego gestu. Jakże był ślepy - na chłodno wymazał intensywne uczucia towarzyszące ich aktowi miłości, gdy tylko następnego dnia poznał jej imię.

Wiedział, że jego reakcja była wtedy przesadzona. Ale po tym,

jak raz już tak podle oszukała go kobieta, dbał o swoją dumę. Nazwał wówczas Nicole dziwką i łowczynią posagów.

Na to wspomnienie zrobiło mu się ciężko na duszy.

Ten układ okazywał się bardziej skomplikowany, niż to sobie wyobrażał. Musi znaleźć sposób, by pogodzić się z przyszłą żoną, albo to małżeństwo nigdy nie będzie mogło funkcjonować.

Nicole siedziała ze skrzyżowanymi nogami na środku dziecięcego pokoju. Pulchne nóżki Anny mocno kopały powietrze, gdy próbowała obrócić się na dywanie. Był już późny poranek i ani śladu Riga wracającego do domu po ostatniej nocy. Starła się skupić na składaniu rzeczy Anny do małej walizki, mając nadzieję, że trochę się przy tym uspokoi.

Nie planowała nadawać ich rozmowie tak osobistego wymiaru. Co takiego, do licha, sobie myślała, gdy pozwoliła mu dowiedzieć się, że była dziewicą? To nie zmieniało niczego w ich sytuacji. Był to jej prywatny sekret, wraz ze wspomnieniami o tej jedynej nocy, gdy zaufała mężczyźnie na tyle, by się odprężyć i oddać rozkoszy. A teraz pełen przerażenia wyraz jego twarzy zrukuje to wspomnienie na zawsze.

Anna zapiszczała, spoglądając w miejsce za jej plecami. Nicole wiedziała, że to Rigo, jeszcze zanim wyczuła zapach jego wody kolońskiej. Jego włosy były mokre, jakby właśnie wyszedł spod prysznic. Jego niebieskie oczy były ciemniejsze niż zwykle, a może wydawały się takie przez cienie pod oczami? Tak czy inaczej, wyglądał strasznie i oszałamiająco pięknie zarazem.

Milczał przez chwilę, przyglądając się Annie, która wciąż próbowała obrócić się na brzuch.

- Gospodyni powiedziała mi, że się pakujesz - powiedział w końcu.

- Poprosiłam ją o pomoc, ale powiedziała, że musi to najpierw uzgodnić z tobą. - Nicole westchnęła. - Na szczęście ja nie mam takiego obowiązku.

- Czy możemy przynajmniej porozmawiać, zanim się stąd zmyjesz? - powiedział ponuro. - Czy w ogóle wiesz, dokąd pójdziesz?

Wiedział, że nie miała zbyt wielkiego wyboru, ale duma nie pozwoliłaby jej zostać ani chwili dłużej.

Wstała, stając naprzeciwko niego i unosząc wysoko brodę.

- Nie skontaktuję się z prasą. Możesz udawać, że zaręczyny są aktualne. Możemy zachować to w tajemnicy tak długo, jak długo potrzebujesz, by przeprowadzić swój interes. Udawaj, że ślub został przełożony czy coś w tym rodzaju.

- Co mogę zrobić, żebyś została?

Nicole pokręciła głową, próbując właściwie dobrać słowa, by zrozumiał, że nie może już dłużej tego robić.

Zadzwoił telefon Riga, a przestraszona Anna zaczęła płakać. Nicole pochyliła się, by wziąć ją w ramiona, podczas gdy Rigo rozpoczął coś, co brzmiało jak dość pilna rozmowa w języku włoskim.

Gdy skończył, spojrzał na nią wzrokiem podszytym paniką.

- Alberto właśnie zadzwonił, żeby powiedzieć, że ludzie z czasopisma są już w windzie.

- Wywiad... To miało być dzisiaj? - Nicole poczuła, jak serce bije jej mocno.

Przygotowywali się do tego przez cały tydzień. Mieli dać światu wgląd w swoją intymność, domowymi zdjęciami uzupełniając wizerunek wykreowany przez fotografie z ich przyjęcia zaręczynowego. To był istotny element prostowania skandalu.

- Od wczorajszego wieczora miałem wyłączony telefon. Nicole, wiem, że nie mam prawa cię prosić o pomoc, ale... Potrzebuję cię u mojego boku.

Nicole przygryzła wargę. Chyba była szalona, ale nie chciała go zawieść. Skinęła głową, obserwując, jak jego ramiona opadają z ulgą.

Czasopismo, które opíše całą ich sensacyjną historię miłosną, wygrało rywalizację z wieloma innymi. Rigo chciał, by za tę relację odpowiadała szanowana brytyjska gazeta, a pieniądze zarobione na tej umowie miały zostać wpłacone na działalność dobroczynną prowadzoną przez jego rodziców.

Zespół rozstawiał oświetlenie w części wypoczynkowej pokoju. W oczekiwaniu, aż skończą, Rigo siedział obok Nicole, trzymając na kolanach Annę w różowej piżamce, gotową do popołudniowej drzemki.

- Czy mogę troszkę panią podmalować? - Makijażystka wskazała na stółek na drugim końcu pokoju.

Nicole spojrzała na Riga z dziwnym wyrazem twarzy.

- Mógłbyś... ją przytrzymać? - zapytała cicho, krótko spoglądając na siedzącą w pobliżu dziennikarkę przeglądającą notatki i przygotowującą się do wywiadu. Choć Anna nie uczestniczyła w sesji zdjęciowej - zarówno Nicole, jak i Rigo zajęli jasne stanowisko w tej sprawie - to jednak dziennikarze wkraczali w ich prywatne życie.

Rigo kiwnął głową tak swobodnie, jak tylko mógł, po czym wziął w ramiona różowe zawiniątko. Nagle pomyślał, że pewnie źle ją trzyma. Spojrzał na Nicole, ale siedziała już na taborecie z zamkniętymi oczami, podczas gdy makijażystka omiatała pudrem jej policzki.

Anna patrzyła w kierunku okna i aż uniosła się na jego kolanach, gdy na balkon sfrunął gołąb. Wskazywała pulchnym paluszkami w stronę ptaka, a jej rysy rozświeciły się z radości.

Rigo uśmiechnął się. Nie mógł nic na to poradzić. Jej śmiech, podobnie jak śmiech jej matki, był zaraźliwy.

Wstał i podszedł bliżej okna, przytrzymując ją mocno przy piersi. Siedziała zrelaksowana w jego ramionach z uwagą w całości skupioną na stworzeniu dziobiącym mech na półce balkonu.

Jasny błysk nagle pogrążył ich w oślepiającym świetle. Drobne rysy Anny wykrzywiły się, a potem zanosła się przeszywającym płaczem. Fotograf, pełen skruchy, stał kilkadziesiąt centymetrów dalej. Rigo miał ochotę z całej siły walnąć go w twarz. Opanował się, nie krzycząc na durnia z obawy, by dodatkowo nie przestraszyć dziecka.

Spojrzał na drugi koniec pokoju na Nicole, niemo błagając ją o pomoc. Anna była teraz niepokieszona.

Nicole wzięła ją w ramiona, a mała natychmiast się uspokoiła, rzucając mu krótkie spojrzenie, w którym mieszały się strach i wyrzut.

Gdy wreszcie kierownik ekipy poinformował ich, że są już ustawieni, Nicole podała dziecko niani. Dwudziestominutowa sesja zdjęciowa - wszystkie te wymuszone pozy i sztuczne uśmiechy - wyczerpała ich zupełnie.

Później rozpoczął się wywiad. Rigo obejmował Nicole, trzymając ramię na oparciu kanapy za jej plecami. Mieli zachowywać się swobodnie, ale ona była spięta jak agrafka.

- A więc zacznijmy od tego, jakie są wytyczne dla prasy na ten wielki dzień? - dziennikarka położyła między nimi włączony dyktafon.

Rigo odparł zgodnie z przećwiczoną odpowiedzią:

- Oczekujemy pełnej dyskrecji, zdjęcia można będzie wykonywać jedynie w ściśle określonym czasie.

- Czy będziemy mieli dostęp do narzeczonej podczas jej przygotowań? Chcielibyśmy uwiecznić różne aspekty tego dnia.

- Nie - powiedziała nagle Nicole. - To znaczy... Nie sądzę, bym czuła się z tym komfortowo.

Rigo spojrzał na nią wymownie, kładąc dłoń na jej udzie.

- Moja piękna narzeczonea chce powiedzieć, że prawdopodobnie będzie zbyt zdenerwowana tego dnia.

Dziennikarka zmrużyła oczy; wyraźnie ta odpowiedź nie zrobiła na niej wrażenia. Przerzuciła kilka zdjęć z przyjęcia zaręczynowego, zatrzymując się na jednym z nich.

- Pani matka nie została zaproszona na wczorajszą imprezę, Nicole? - zapytała z głupim uśmiechem. - Dlaczego?

- Została zaproszona. Po prostu było jakieś zawirowanie z listą gości - szybko odparł Rigo.

- A jednak te zdjęcia pokazują wyraźnie, że Nicole i Goldie odbyły coś, co wygląda na gorącą kłótnię.

- Nie było żadnej kłótni, Diane. Idźmy dalej, proszę - powiedziała surowo Nicole.

Rigo skrzywił się, gdy użyła imienia tej kobiety. Zauważył, że Nicole natychmiast się spięła, gdy zostali przedstawieni dziennikarce, ale złożył to na karb stresu. Teraz, patrząc na mierzące się wzrokiem kobiety, nie był tego taki pewien.

- Z tego, co słyszałam, powinnaś podziękować swojej matce. A nie się z nią kłócić - kontynuowała kobieta, patrząc na Nicole jak lew na swoją zdobycz.

- Jesteś tutaj, aby pytać o ślub. Więc zajmij się tą swoją cholerną robotą - wyrzuciła z siebie Nicole, zanim uniosła dłoń do twarzy w natychmiastowym żalu.



Rigo szybko przycisnął wyłącznik dyktafonu.

- Myślę, że musimy zrobić sobie przerwę. - Wstał, dając znać Nicole, by poszła za nim.

Diane odezwała się szybko:

- Och, nie, w końcu jestem tu po to, by zająć się swoją robotą. Zapytam więc w ramach ciekawostki do artykułu: czy twój narzeczony wie, w jaką rodzinę się wżeniał?

- Diane... - Nicole pokręciła głową ze smutkiem.

- Nie należy się tak zachowywać, będąc gościem u swoich rozmówców. - Rigo podszedł do Diane.

- Pomyślałam, że może chce się pan dowiedzieć kilku rzeczy o swojej wspaniałej narzeczonej. Na przykład tego, że ona i jej matka są najbardziej zepsutymi stworzeniami, jakie chodziły po tej planecie.

- Czy zna pani osobiście moją narzeczoną? - zapytał Rigo.

- Jej matka jest czarownicą, paskudną...

- Goldie Duvalle tutaj nie ma i chciałbym wiedzieć, dlaczego atakuje pani jej córkę, chyba że to jakieś osobiste pobudki.

Kobieta zamarła, otwierając i zamykając usta.

- Tak myślałem. - Rigo pokręcił głową, spoglądając na zegarek.

- Nie mam na to więcej czasu. Proszę wyjść. Wszyscy państwo.

Ekipa spakowała swoje rzeczy i wyszła na korytarz, ale dziennikarka jeszcze spoglądała wrogo na Nicole.

- Na pani miejscu zacząłbym szukać nowej pracy - ponuro zwrócił się do niej Rigo.

- Wydaje wam się, że rządzicie światem! - powiedziała ze złością, gdy Rigo wyrzucił ją za drzwi. Zamknął je z trzaskiem.

Rigo spojrział na swoją narzeczoną. Widząc jej bladość, podał jej szklanekę wody. Upiła łyk, patrząc w stronę okna.

- Nie wiedziałam, że to ona będzie przeprowadzać wywiad.

- Na podstawie tego przejawu wrogości wnioskuję, że poznałyście się wcześniej?

- Tak. Można tak powiedzieć. - Nicole ze smutkiem pokręciła głową. - Moja matka właśnie rozwodzi się z jej siedemdziesięcioletnim ojcem.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nicole czuła, jak w skroniach pulsuje jej nieznośnie.

- Już po raz trzeci w ten sposób na mnie napada, a ja wciąż nie wiem, co jej powiedzieć.

- Dlaczego miałabyś jej cokolwiek mówić? - Rigo wzruszył ramionami. - Ona jest wyraźnie zła na twoją matkę, a ciebie traktuje jak kozła ofiarnego.

- Współczuję jej. Czuję się winna z powodu tego, co moja matka zrobiła jej rodzinie. Jej rodzice byli wcześniej szczęśliwym małżeństwem od dziesięcioleci... Moja matka ma ten niesamowity talent do wywracania innym życia do góry nogami.

- Nie jesteś opiekunką twojej matki, Nicole - powiedział łagodnie Rigo. - Ona jest dorosłą kobietą, która sama odpowiada za własne czyny.

- Tylko że jej czyny dotyczą mnie w ten czy w inny sposób. - Nicole odchrząknęła. - Diane miała rację. Rzeczywiście kłóciłam się wczoraj z matką.

- To dlatego uciekłaś?

Skinęła głową, przełykając gulę w gardle.

- Powiedziała mi coś tak okropnego, że po prostu nie mogłam stać przy niej dłużej. - Odsunęła się od niego, biorąc głęboki wdech i próbując znaleźć właściwe słowa. - Goldie była tym anonimowym informatorem, Rigo. To przez nią wyciekła nasza historia.

Przez chwilę milczał, patrząc na nią z czymś w rodzaju ciekawości.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi tego wczoraj?

- Bałam się twojej reakcji.

- Innymi słowy: myślałaś, że będę cię podejrzewał o współudział?

Nicole milczała chwilę, po czym uniosła powieki, by napotkać jego spojrzenie:

- A nie podejrzewasz mnie?

Rigo pokręcił głową, wpychając ręce głęboko do kieszeni.

- Przed wczorajszym wieczorem może bym cię podejrzewał. Ale zaczynam rozumieć, że zbyt szybko cię osądziłem.

- Cóż, przypuszczam, że powinnam ci być wdzięczna przynajmniej za to.

- Nicole, rozumiem, dlaczego chcesz zrezygnować z tego małżeństwa. Ale proszę cię, żebyś się jeszcze zastanowiła. Dla Anny.

- Udowodniliśmy sobie wzajemnie ostatniej nocy, że tkwiąc w tym układzie nie potrafimy zachowywać się rozsądnie ani trzymać się od siebie z daleka - powiedziała cicho.

Milczał przez chwilę, patrząc przez okno.

- Nicole, chcę, żeby to małżeństwo zadziało. Jeśli to znaczy, że mam się trzymać tak daleko, jak tylko się da, to zrobię to. Żebyście ty i Anna były bezpieczne.

Spojrzała mu w oczy. Był szczery. Ale ona w ogóle nie chciała, żeby się trzymał z daleka - to był cały problem.

Wiedziała, że wycofanie się z ich układu było decyzją podjętą na gorąco. Ich ślub byłby najlepszym wyjściem dla Anny.

- Odeślij personel - powiedziała nagle. - Do naszego ślubu. Daj im dłuższy urlop. Wtedy nie będziemy musieli razem spać. Każde z nas będzie miało własną przestrzeń.

- Załatwione. - Rigo skinął głową z pokerowym wyrazem twarzy.

- Dziękuję. - Nicole poczuła, jak jej strach zelżał. A jednak wciąż z tyłu głowy czuła jakiś niepokój. Jakby poprzez zwiększenie dystansu między nimi odmawiała sobie czegoś niezbędnego do życia.

Nicole spojrzała na inkrustowany diamentami zegarek na nadgarstku i poczuła panikę. Próbna kolacja miała się zacząć za dwadzieścia minut, a Riga jeszcze nie było. Cała jego rodzina czekała na dole, by poznać jego narzeczoną, i ona nie mogła już ukrywać się tu ani chwili dłużej.

Widywała go tylko w przelocie w ciągu ostatnich kilku tygodni, od czasów wywiadu dla magazynu. Rzeczywiście Diane zwolniono i nowy dziennikarz zajął jej miejsce. Wywiad przeszedł bez

zarzutu i teraz cały świat czekał z zapartym tchem, by zobaczyć ślub dekady.

Przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze, dostrzegając kurze łapki. Jej matka zawsze jej powtarzała, że marszczenie brwi i zbyt częste śmianie się powoduje zmarszczki. Odepchnęła tę myśl. Jej matka była ostatnią osobą, o której potrzebowała teraz myśleć. Pewnie czekała już na dole, złapiąc szampana i rozglądając się za mężem numer osiem.

Zespół od PR-u uznał oczywiście, że nie powinno się odsuwać Goldie od udziału w uroczystościach, by nie wywoływać negatywnych spekulacji.

Informacja o miejscu ich ślubu wyciekła w ubiegłym tygodniu, ale Rigo zapewnił ją, że ochrona powstrzyma paparazzich. Prawdę mówiąc, nie martwiło jej to zanadto, bo Anna zostawała w Paryżu. Mieli potem po nią wrócić, by zabrać ją na miesiąc miodowy.

Nicole zeszła po schodach, przyglądając się tłumowi gości zgromadzonych w dużej sali recepcyjnej pałacu. Stała samotnie na dole, rozglądając się za jakąś znajomą twarzą i przeklinając narzeczonego. Technicznie rzecz biorąc, była gospodynią – powinna przewodzić temu wydarzeniu. A tymczasem pragnęła wbiec z powrotem na górę i się ukryć.

Wydawało się, że goście skupiają się wokół mężczyzny, którego podobieństwo do jej przyszłego męża było uderzające. Niska, elegancko ubrana kobieta stała przy jego boku. Valerio Marchesi podszedł do niej i wycisnął zażyły pocałunek na jej policzku.

Nicole zmusiła się, by przejść kilka kroków przez pokój, zauważając, że brat Riga stęzał, gdy ją zauważył.

- Zastanawiam się, czy mój brat zdecydował się wykręcić – powiedział kwaśno, spoglądając na nią z lekką dezaprobatą. - Była by straszna szkoda, gdyby cię porzucił, Nicole.

Starsza brunetka zrobiła krok do przodu, oglądając ją od stóp do głów.

- Ty musisz być moją przyszłą synową – powiedziała z silnym akcentem. - Przepraszam, że nikt cię nie przedstawił. Mogę sobie wyobrazić, że jest to nieco onieśmialające.

- Rigo pewnie musiał zostać dłużej w biurze – odparła, głosem

lekką drżącym z nerwów. – Ale jestem pewna, że wkrótce tu będzie.

Matka Riga nie zrobiła żadnego ruchu, żeby ją pocałować, ani nie przedstawiła się w formalny sposób. Jego ojciec był pograżony w rozmowie i nie ruszył się, żeby się z nią przywitać. Nicole stała w niezręcznej ciszy, nie do końca wiedząc co dalej.

Jej ulga, gdy główne drzwi się otworzyły, była widoczna. Rigo już od progu został zaanektowany przez grupę przyjaciół.

– Mój syn lubi robić wejście – Głęboki męski głos huknął obok niej. – Przepraszam, że nie przywitałem się z tobą od razu. Te błazny nadal uważają, że wciąż coś znaczą w branży mody. – Mężczyzna zaśmiał się, a w jego oddechu, gdy pochylił się w jej stronę, czuć było woń czerwonego wina. – Jestem Amerigo Marchesi Senior. Poznałaś moją żonę, Renatę?

Objął Nicole z niedźwiedzią delikatnością, wyciskając ciepły pocałunek na jej policzku i wskazując żonie, by zrobiła to samo.

Nicole zauważyła napięcie wokół ust matki Riga, gdy ta pochyliła się, żeby pocałować przyszłą synową. Miała wrażenie, że kobieta już jej nie lubi.

– Nie możemy się doczekać, by poznać małą Annę, czyż nie, *tesoro*? – Amerigo się uśmiechnął.

– Rigo niewiele mówił na temat tego wszystkiego. Tak naprawdę dowiedzieliśmy się w tym tygodniu. To nasza jedyna wnuczka, a my nawet nie widzieliśmy jej zdjęcia. – Renata zacisnęła usta.

Nicole zobaczyła, jak Renata próbuje zamaskować drżenie warg, upijając łyk wina. Była dotknięta, że trzymano ją od tego z dala. Nicole poczuła współczucie dla tej kobiety.

Otworzyła torebkę i wyjęła fotografię Anny, którą nosiła ze sobą na szczęście. Podała ją matce Riga, zauważając, jak jej spojrzenie złagodniało, gdy brała ją w dłonie.

– Ma oczy Marchesich – szepnęła z podziwem. – Nie mogę uwierzyć, że jest prawdziwa, wygląda jak laleczka.

– Jest bardzo podobna do Riga – potaknęła Nicole, mocno tęskniąc za córką.

– Ach, ale włosy ma po mamie – uśmiechnął się Amerigo, ujmując jej dłoń w swoje ręce. – Będiesz piękną panną młodą, Nicole. Życzę wam obojgu wielkiego szczęścia.

Nicole poczuła, jak jej gardło się zaciska. Przyszły teść w ogóle nie był taki, jak sobie wyobrażała. Żadne z nich nie było. Pokręciła głową, gdy Renata chciała oddać jej zdjęcie.

- Nie, proszę je zachować.

Gdy Amerigo odszedł, by przywitać syna, Renata wzięła ją za rękę, dając znać, by przeszły razem na bok. Nicole czekała na słowa potępienia, pogardy dla kobiety, która wniosła skandal do tej wielowiekowej rodziny. Była kompletnie zaskoczona, kiedy Renata pochyliła się, by szczerze ją uściskać. Rozluźniła ramiona, czując, jak ciepło przenika ją aż do głębi.

Starsza kobieta odsunęła się odrobinę.

- Przepraszam, jeśli wysyłam ci sprzeczne sygnały, moja droga. Ale nie byłam pewna...

To, co miała właśnie powiedzieć, zostało zagłuszone przez znajomy piskliwy głos. Matka Nicole szła w ich kierunku.

- Koniecznie muszę przedstawić się matce pana młodego. - Goldie umizgiwała się do Renaty, z emfazą całując ją w oba policzki. - Czy to wszystko nie jest tak wzruszająco romantyczne?

- Tak, chyba tak - powiedziała z rezerwą Renata, spoglądając dyskretnie na trzymaną w ręku fotografię i uśmiechając się. - Nie mogę się doczekać, kiedy wezmę na ręce maleńką.

Nicole zobaczyła, jak oczy Goldie zwęziły się na widok zdjęcia.

- Och, jak wspaniale. Mogę zobaczyć? - Goldie wyrwała zdjęcie z rąk Renaty. Jej usta zacisnęły się, gdy spojrzała na portret Anny. - Nie zaszczycono mnie możliwością poznania małej księżniczki.

- Mamo, może wyjdziemy na zewnątrz? - Nicole łagodnie ujęła matkę za łokieć.

Goldie odtrąciła ją.

- Myślałam, że będzie mieć opaloną skórę, jak jej ojciec. - Przyglądała się zdjęciu z uwagą. - Dzięki Bogu, że przynajmniej nie ma jego nosa.

- Wezmę ją z powrotem, dziękuję. - Renata wyrwała fotografię z rąk Goldie w chwili, gdy obok nich pojawił się Rigo.

- Czy wszystko w porządku?

- Och, oto i on: rycerz w lśniącej zbroi - wyrzuciła z siebie Goldie. - Właśnie miałam zaszczyt poznać pańską matkę, signor

Marchesi.

Wymawiała „r”, dziwnie zwijając język i Nicole nagle uświadomiła sobie, że jej matka jest kompletnie pijana.

- Mamo, może powinnaś pójść napić się wody - zasugerowała słabo, widząc, że nastrój matki się pogarsza.

- Och, zamknij się, Nicole. Tylko spójrz na siebie: udajesz, że jesteś taka słodka i wyrafinowana. - Wciąż podnosiła głos, patrząc na zszokowaną Renatę. - To ja zrobiłam to wszystko dla niej. Ja! Ty wciąż byś się ukrywała, gdybym cię nie wyciągnęła. I nagle jesteś dla mnie zbyt dobra? Jesteś tylko małą niewdzięczną...

Rigo złapał rękę Goldie w chwili, gdy wznosiła się do góry. Wściekły wyraz jego twarzy sprawił, że żołądek Nicole się skurczył.

- Wystarczy - powiedział ponuro Rigo.

Wszyscy goście na sali przyglądali im się. Nicole poczuła, jak ze wstydu jej szyja i policzki oblewają się gorącym rumieńcem. Rigo był w pełni gotowy wyrzucić Goldie. Ale coś w jego twarzy skłoniło ją do kroku naprzód i położenia dłoni na ramieniu matki.

- Radziłabym ci teraz wyjść, jeśli kiedykolwiek chcesz poznać wnuczkę - powiedziała cicho.

- Wiesz, co zrobiłam - wymamrotała Goldie. - Jesteś mi winna...

- Nic ci nie jestem winna - zaprzeczyła Nicole z zimną stanowczością. - Masz szczęście, że jeszcze z tobą rozmawiam po tym, jak mnie potraktowałaś. A teraz wyjdź, proszę, zanim będziemy musieli załatwić to inaczej.

Goldie wyglądała tak, jakby miała zamiar się opierać, a jej oczy zwężyły się, gdy patrzyła na matkę Riga. Ale w końcu, z ciężkim westchnieniem, pokręciła głową i pozwoliła, by Rigo ją wyprowadził.

- Przykro mi, że musiała to pani oglądać. - Nicole zwróciła się do Renaty.

- To jej powinno być przykro, dziecinko. - Matka Riga pokręciła głową. - Nie powinnaś tolerować takiej manipulacji, zwłaszcza ze strony matki.

- Ona chce dobrze... Tak sędzę.

- Masz dobre serce, Nicole. Radzę ci: broń się przed ludźmi, którzy o nie nie dbają.

Nicole uśmiechnęła się, wciąż patrząc na Riga przemierzającego salę. To było dziwne uczucie: wiedzieć, że nagle ma kogoś, kto się o nią troszczy. W jakiś sposób świadomość, że uważał ją za godną obrony, dodawała jej pewności siebie i zachęcała, by sama także stawała w swojej obronie. Nie chciała już być słaba.

- Chciałbym życzyć mojemu bratu i jego narzeczonej długiego i szczęśliwego małżeństwa. - Valerio Marchesi klepnął mocno starszego brata w plecy. - *Cent'anni!* Sto lat!

Tradycyjny włoski toast szybko został powtórzony przez małe grono gości przybyłych na próbny ślubny obiad.

- *Grazie*, braciszku. - Rigo uniósł na chwilę lampkę, po czym jednym haustem wypił szampana.

Wszystkie jego zmysły wyostrzyły się w obecności kobiety u jego boku. Nicole, choć wyglądała tak promiennie w czarnej sukni bez ramiączek, wydawała się bardzo wyciszona, co każdy prócz niego mógłby złożyć na karb stresu spowodowanego ślubem. Ale on wiedział lepiej i w myślach przeklinał Goldie Duvalle za to, że była tak gruboskórnym, samolubnym człowiekiem.

Jednym uchem słuchał ojca i brata, którzy dzielili się ze sobą opowieściami o ostatnich podróżach. Valerio Marchesi odrzucił zaproszenie ojca do rodzinnego biznesu, by rozkręcić własną karierę, zajmując się czarterem jachtów i luksusowych żaglówek na Karaibach.

Rigo normalnie chętnie posłuchałby o jego wyczynach na pełnym morzu, ale dziś nie mógł się skupić. Starał się powstrzymać przed ciągłym spoglądaniem w stronę Nicole.

Gdy obiad się skończył, goście zaczęli się rozchodzić do swoich pokoi. Rigo stał w korytarzu z rodzicami, by powiedzieć im dobranoc. Nicole była pogrążona w rozmowie z jego matką i ciotkami.

Valerio stał przy jego boku, ze skrzyżowanymi ramionami, w takim samym napięciu, jakie towarzyszyło mu przez cały wieczór.

- Wyglądasz, jakbyś zjadł cytrynę. - Rigo uniósł brwi, spogląda-



jąc na młodszego brata. – Uważaj, bo pomyślę, że twoja przemowa była nieszczerą.

– Po prostu nie mogę zrozumieć twojej logiki, to wszystko. Ale to, że się z nią nie zgadzam, nie znaczy, że nie życzę ci szczęścia.

– Jeśli martwisz się, że nie nauczyłem się czegoś w ciągu ostatnich dziesięciu lat, to wyluzuj. Tej sytuacji bardzo daleko do tamtej.

– To prawda. Tym razem wiedziałeś, że to łowczynie posagów, jeszcze zanim zorganizowałeś ślub. – Valerio spojrzał na niego. – Ja po prostu nie chcę patrzeć, jak przechodzisz przez to samo piekło co z Lydią. Tamta harpia cię zmieniła.

– Tamta harpia dała mi cenną lekcję: kobiecie możesz powierzyć jedynie swoją kartę kredytową. I nawet wtedy sprawdzaj rachunki.

Jego uśmiech zamarł na ustach, gdy odwrócił się, by zobaczyć Nicole stojącą u jego boku z wyrazem smutku na twarzy.

Valerio odchrząknął, wziął pod ramię matkę i poprowadził ją na górę po schodach, mrużąc po drodze „dobranoc”.

– Harpia? – zapytała cicho Nicole.

– Nie mówiliśmy o tobie. – Zdobył się na swobodny uśmiech. – Rozmawialiśmy o kimś innym.

Skinęła głową, nie wydając się specjalnie przekonana.

– Twój brat mnie nie znosi.

– Mój brat jest wobec mnie przesadnie opiekuńczy.

– To nie tłumaczy, dlaczego wyżywa się na mnie.

– To ze względu na tę sytuację. Na pośpieszny ślub. Im wszystkim przypomina to poprzedni raz, gdy oznajmiłem im, że się zaręczyłem – ciągnął Rigo, nie zwracając uwagi na przerażenie malujące się na jej twarzy. – Dziesięć lat temu miałem się ożenić, ale skończyło się... źle.

– Co się stało? – spytała Nicole, choć jakaś część jej nie chciała uwierzyć, że był wcześniej zaręczony z kimś innym.

– Nic szczególnego. Rozstanie przebiegło raczej wstrętne, a moja matka ciężko to przeżyła. Wesele było zaplanowane, zaproszenia rozesłane...

– To brzmi jak koszmar – szepnęła.

Na jego twarzy na chwilę odmalowały się emocje tak silne, że

ich widok odjął jej dech w piersi. Nagle zniknęły, zastąpione pustym wzrokiem.

- To było wiele lat temu, Nicole.

Pozwoliła mu wziąć się za rękę. Wiedza o jego uczuciach, o jego złamanym sercu sprawiła, że miała chęć go uleczyć.

Czuła to przez cały wieczór - mrowienie w piersi, które rosło, w miarę jak zbliżał się dzień ich ślubu. Mogła sobie powtarzać, że to było kolejne wystąpienie w celach reklamowych, że to nic nie znaczyło... Ale poznanie jego rodziny i ten pokaz miłości i oddania urządzony na ich użytek sprawiły, że zaczynała marzyć, by to nie była czysta gra.

Następnego ranka Nicole stała przed lustrem z poczuciem przytłaczającego strachu. Jej suknia ślubna była prawdziwym dziełem sztuki: dopasowany gorset obejmował jej krągłości niczym druga skóra, a wyszukana spódnica rozszerzała się nieco powyżej kolan.

To przekraczało wszelkie jej wyobrażenia. Obróciła się bokiem, oglądając skomplikowaną koronkę pokrywającą jej plecy i długi tren z jedwabiu i koronki. Czuła się jak królowa.

Matka Riga podeszła do niej bliżej.

- W dniu mojego ślubu moja matka stała ze mną w ten sposób. Ona i jej siostry spędziły całe tygodnie, szyjąc mi sukienkę, ale ten welon był jej własnym projektem. - Wyciągnęła delikatnie haftowaną koronkę. - Włożyła w to dzieło serce i duszę i powiedziała mi, że przyniesie ono mnie i mojemu mężowi silną miłość i silnych synów... córki, w twoim przypadku. - Uśmiechnęła się, ocierając łzę. - Ja sama nie mam córek, więc przekazuję ten prezent tobie.

- Och, Renato, jaki to piękny gest.

- Cała przyjemność po mojej stronie. I mam nadzieję, że pewnego dnia będziesz mogła przypiąć go na głowie własnej córki.

Nicole pochyliła się, gdy jej przyszła teściowa przypinała delikatny welon, a styliści upinali pod nim luźne pasma jej włosów. Ostateczny efekt był tak oszałamiający, że oniemiała.

- Kochaj go całym sercem, Nicole. A ja nigdy już nie będę musiała się o niego martwić. - Renata pocałowała ją lekko w poli-

czek, po czym zniknęła za drzwiami.

Te słowa uderzyły Nicole. Jego matka sądzi, że są szaleńczo zakochani. Cieszy się ich szczęściem. Gdyby знаła prawdę, pewnie złamałoby jej to serce.

Nicole wzięła głęboki oddech i starała się uspokoić. To kolejny zwykły dzień – powiedziała sobie. – Nic szczególnego.

Gdy schodziła po schodach na spotkanie osoby koordynującej ślub, zdała sobie sprawę z tego, że nie ma przy jej boku druhen ani nawet dziewczynek sypiących kwiatki. Była jedynie organizatorka ślubów, która stała teraz na schodach, by odprowadzić ją z pałacu do kaplicy. Kiedy stanęły przed jej drzwiami, koordynatorka i jej współpracownicy pospiesznie poprawili tren.

Nicole zdecydowała, że nikt nie poprowadzi jej do ołtarza. Sama podejmowała teraz decyzje, więc sama wkroczy na tę drogę.

Gdy drzwi się otworzyły i zaczęła iść wolno w stronę ołtarza, usłyszała ciche westchnienia zachwyty gości.

Wstrzymała oddech, gdy Rigo się do niej obrócił. Wyraz nieme-  
go podziwu w jego oczach niemal przykuł ją do miejsca. Musiała  
sobie przypominać, że ma iść w jego stronę, skupić się na jego  
twarzy i zapomnieć o wszystkim.

Spoczywały na niej wszystkie spojrzenia, a jednak nie czuła się  
niezręcznie. Pewności dodawało jej to, że i on nie spuszcza z niej  
wzroku. Ale gdy zatrzymała się koło niego, przytłoczyła ją waga  
tego, co mieli właśnie zrobić.

Rigo wziął ją za rękę, gdy kapłan rozpoczął ceremonię, a Nico-  
le starała się skupić na modlitwach, a następnie automatycznie  
powtarzać zdania przysięgi.

Kiedy wreszcie nadszedł moment, by wsunąć na palec Riga  
grubą złotą obrączkę na znak ich wiecznego oddania, ze wsty-  
dem poczuła, jak drżą jej dłonie. W jego oczach, gdy umieszczał  
identyczny złoty pierścień na jej palcu, dostrzegła dumę.

Ksiądz ogłosił ich mężem i żoną.

Rigo nie czekał, by przycisnąć swoje usta do jej ust. Ten poca-  
łunek należy do ceremonii, przekonywała się. Ale kiedy powoli  
wypuszczał powietrze, poczuła, jak drżą jego palce oparte na jej  
talii. Ta oznaka słabości skłoniła Nicole do zastanowienia się, czy

i on nie walczy ze sobą, by nie ulec sile tego wydarzenia.

W stosownym momencie przerwał pocałunek – w końcu byli w świątyni – ale ogień w jego spojrzeniu powiedział jej wiele. Zrozumiała z nagłą jasnością, że ten moment pozostanie na zawsze w jej pamięci; bez względu na to, co się stanie potem.

Przyjęcie weselne upływało na picciu wina i tańcach. Gdy ojciec Riga trzeci raz sunął z Nicole po parkiecie, jej nogi błagały, by wypuścić je z więzienia designerskich butów.

– Odbijany!

Głos Riga doszedł gdzieś z za jej lewego ucha. Odańczyli już wcześniej pierwszy taniec – w obecności fotografów nie do końca skutecznie starających wtopić się w tło. Przez cały dzień Rigo dotykał jej i całował, a ich gra z powodzeniem przekonywała świat o ich wspólnym szczęściu. Ale zdradzieckie ciało zdawało się nie rozumieć, że to nieprawda. Że on odgrywał rolę.

Rigo położył dłonie nisko na jej talii, jego palce przywarły nieco powyżej jej bioder. Gdy przyciągnął ją bliżej, zdawało jej się, że słyszy, jak z długim westchnieniem wypuszcza powietrze. Ale kiedy podniosła wzrok, patrzył w dal. Położyła głowę na jego piersi i wdychała jego zapach.

A gdy goście ustawili się w rzędzie, by życzyć im szczęścia, mieli wrażenie, że mogłoby to trwać dłużej. Potem, zgodnie z tradycją, przeszli pod splecionymi w łuk ramionami rodziny i przyjaciół Riga.

Weszli w milczeniu po kamiennych schodach do największego apartamentu na szczycie pałacu. Nicole zatrzymała się na chwilę pośrodku korytarza, by wysunąć stopy z butów. Jęknęła z ulgi, gdy jej obolałe palce dotknęły wykładziny.

– Lepiej? – zapytał Rigo ochryple.

Skinęła głową.

Zrobił krok w jej stronę i przyłożył dłoń do jej twarzy.

– Mogę cię zanieść, jeśli chcesz.

Kiedy nie odpowiadała od razu, podszedł bliżej, zniżając usta, by złożyć kolejny pocałunek na jej szyi.

– Nie byłem w stanie przestać wdychać tego cudownego zapachu przez cały dzień.

- Fotografowie już sobie poszli, Rigo - szepnęła, starając się zignorować dreszcz podniecenia, który przeszedł przez całe jej ciało.

- Założmy, że nie.

Jego słowa złagodziły tkwiące w niej napięcie, z którego obecności nie zdawała sobie sprawy. Ten pocałunek różnił się od innych - był bardziej nagły. Rigo ujął w dłonie jej podbródek i przesunął językiem po jej języku. Ich oddechy zmieszały się w jeden, podczas gdy reszta świata odpływała w niepamięć. Nikt na nich nie patrzył, dla nikogo nie występowali. To było tylko dla nich.

Pozbyła się zahamowań i oddała pożądaniu, które wypalało ją od środka, chwyciła go za włosy i jęknęła. Pragnęła go.

Nagle wydało się to niemożliwe do powstrzymania.

- Rigo... Jeśli wejdziemy razem do tej sypialni, chcę, żeby to było prawdziwe.

Złapał jej rękę i przycisnął do miejsca, w którym mocno biło jego serce.

- Wątpisz, że to jest prawdziwe?

Poprowadził ją korytarzem do apartamentu dla nowożeńców. Gdy tylko zamknęły się drzwi, jego usta przylgnęły do jej warg. Ledwie zarejestrowała romantyczny blask świec, rozstawionych wokół całego pokoju.

Odwróciła się i odgarnęła włosy na bok, by zyskał dostęp do linii maleńkich perełkowych zapieć, które zbiegały w dół jej kręgosłupa.

- *Per l'amore di Dio*, to jest sukienka czy kaftan bezpieczeństwa? - wydyszał Rigo, rozpinając kolejne malutkie guziczki w żółwym tempie.

Gdy wreszcie sukienka była dość luźna, Nicole pozwoliła, by zsunęła się powoli po jej ciele. Potem wyszła z tej góry jedwabiu i szyfonu.

Z oczami utkwionymi w jej póżnogim ciele Rigo rozwiązał krawat i powoli rozpiął koszulę. Jego pięknie opalona skóra odsłaniała się centymetr po centymetrze, aż wreszcie zdjął koszulę i rzucił ją na podłogę.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wyciągnęła rękę, śmiało wodząc dłonią po jego nagim torsie, tak jak to robiła w tamtą pierwszą noc, całe wieki temu. Tylko wtedy pokój był zbyt ciemny, by mogła docenić jego doskonałość.

Rigo był tak samo podniecony jak ona – tak samo dziki w oczekiwaniu, gdy wydawał się upajać każdym kawałkiem jej ciała. Odchyliła głowę do tyłu, zamykając oczy, gdy przesuwając dłońmi w dół jej ciała. Ujął obie jej piersi, drażniąc stwardniałe sutki poprzez jedwab i koronkę delikatnego ślubnego gorsetu.

Bieliznę z fiszbinami zaprojektowano, by była praktyczna, a nie, by służyła uwodzeniu. Ale gdy Rigo obrócił Nicole i dostrzegła swoje odbicie w lustrze, zaczęła rozumieć, na czym polega fenomen takiej bielizny. Patrzyła, jak ciemniejają jego oczy, gdy powoli rozsznurowywał jej gorset. Tkanina musnęła jej wrażliwe piersi, gdy całość poluzowała się i opadła na jej biodra.

Rigo przysunął się bliżej; ciepły członek dotykał dolnej części jej pleców, gdy Rigo drażnił językiem wrażliwy obszar między jej karkiem a ramieniem. Ich spojrzenia skrzyżowały się w lustrze, kiedy jego palce uczyły się kształtu jej nagich piersi. Nicole nie mogła się oprzeć, by nie cofnąć się nieco i nie oprzeć plecami o jego twardość.

Jej dłoń sięgnęła w dół, by dotknąć go poprzez materiał spodni. Jego oddech przyspieszył, gdy ścisnęła członek. Z rozkoszą wsłuchiwała się w gardłowe westchnienia.

Nagle Rigo chwycił ją za rękę i pociągnął przez pokój ku olbrzymiemu łożu z baldachimem. Usiadł i ustawił ją tak, by stała na wprost niego, uwięziona między jego udami. Jej gorset zsunął się na podłogę, a za nim powędrowały majtki.

Nicole instynktownie zakryła brzuch, wiedząc, że lekkie ślady po ciąży były teraz dobrze widoczne.

Rigo odsunął jej ręce i przytrzymał je, sycąc nią swój wzrok. Potem pochylił się do przodu i wziął do ust sutek, a jego ręce po-

wędrowały niżej, by chwycić jej pośladki. Ściskając je mocno, pomyślał, że ma wspaniałą pupę.

Nicole zaczęła się odprężyć, jej ciało lgnęło do niego, gdy całował ją między piersiami. Była niepewna siebie, swojego wyglądu. Nie miał pojęcia dlaczego. Nie mógłby jaśniej dać jej do zrozumienia, jak bardzo jest sexy, jak strasznie go podnieca.

Jej westchnienia sprawiały, że coraz trudniej było mu się powstrzymać przed zagłębieniem w jej wnętrzu i położeniem kresu tej męce. Wsunął w nią głęboko palec i poruszał nim w powolnym rytmie, potem dołożył drugi palec. Nicole jęknęła gardłowo i szepnęła coś niezrozumiale.

Rigo wiedział, że jest jedynym mężczyznom, który przyniósł jej ten rodzaj przyjemności. Poczuł, jak jej mięśnie się zaciskają, i zwolnił nieco, chcąc przeciągnąć to dłużej. Chciał doprowadzić ją na skraj orgazmu, a potem poczuć, jak dochodzi na jego języku. Bez wahania opadł przed nią na kolana. Nie zdążyła zaprotestować, gdy jego język wsunął się do jej wnętrza, głaszcząc ją długimi, powolnymi ruchami.

Nicole chwyciła jego włosy, jęcząc w uniesieniu, a każdy delikatny spazm przenosił drżenie na jego język, gdy Rigo przeżywał to wraz z nią. Potem wstał i położył Nicole na łóżku, po czym sam położył się na niej. Była jak gorący jedwab... To w niczym nie przypominało seksu, jakiego doświadczył do tej pory, a oni przecież zaledwie zaczęli.

Pocałował ją mocno i głęboko, a potem położył się na plecach obok niej i objął ją w pasie. Chciał, by to ona była na górze, żeby mógł patrzeć, jak przynosi im obojgu zaspokojenie.

Nicole stężała, z ręką na jego piersi, na wpół nad nim pochyłona:

- Rigo... - Przygryzła wargę, a jej głos brzmiał niezdecydowanie.

- Po prostu mi zaufaj. - Wycisnął pocałunek na jej ustach i przytrzymując jej talię, ustawił ją tak, by jej uda całkiem objęły jego biodra. Wstrzymał oddech, gdy powoli opuściła się na niego, by zacisnąć się mocno na jego przyrodzeniu.

To uczucie ścisłego dopasowania było czymś więcej, niż mógł znieść. Nicole lekko uniosła biodra, wysyłając kolejne fale przy-

jemności w górę jego kręgosłupa.

- Tak, właśnie tak - zachęcał, ponownie wzdychając, gdy powtórzyła ruch i krążyła biodrami w powolnym rytmie.

Leżąc pod nią, miał jak na dłoni każdą kuszącą krągłość jej ciała. Pełne szczyty jej piersi, wcięcie talii... Była jak istota, która wyszła prosto z jego najśmielszych fantazji. Przez chwilę rozkoszował się myślą, że jest w pełni jego, że jest jedynym mężczyzną, który widział takie jej wcielenie...

Zwiększyła tempo.

- Mocniej - wymruczał, zatapiając palce w jej biodrach.

Pchnął w górę, wypełniając ją tak całkowicie, że aż krzyknęła. Jego oczy rozszerzyły się, a dłonie zacisnęły na jej biodrach, gdy powtarzał ten ruch - wciąż i wciąż. Widziała, że już prawie dochodził, tak jak i ona. Jej orgazm narastał z taką intensywnością, że odbierał jej oddech. Gdy wreszcie rozpadła się na milion kawałków, Rigo nie był daleko w tyle za nią. Kilka ostrych pchnięć i jego mięśnie napięły się pod nią, a jego potężne ciało przebiegło kilka skurczów.

Nicole próbowała się poruszyć, nie chcąc zasłabnąć na nim, ale Rigo wciąż trzymał ją za biodra. Westchnął gardłowo, wtulając usta między jej piersi, i pociągnął ją w dół, by nakryła go swym ciałem. Rozluźniła mięśnie, nie mając sił dłużej trzymać się prosto. Radowała się stanem, w jakim znajdowało się jej ciało.

- Myślałem o tym od tygodni. Nie masz pojęcia, co to dla mnie znaczy... - wyszeptał jej do ucha niewyraźnie ze zmęczenia.

Leżeli teraz na bokach, a on oplatając rękoma jej talię, trzymał ją blisko siebie.

Nicole usłyszała, jak jego oddech zwalnia. Zapadał w sen. Poczowała, jak ogarnia ją jego ciepło, a gdy spojrzała niżej, dostrzegła błysk obrączki. Ten mężczyzna - ten rozwiązy, namiętny mężczyzna - był jej mężem.

Instytucja małżeństwa nigdy tak naprawdę nie miała dla niej szczególnego znaczenia - aż do dziś. Ale gdy stała w kościele i ślubowała miłość i wierność mężczyźnie stojącemu obok, zaskoczyła ją niespodziewana myśl.

Nie była pewna, czy udawała.



Rigo leżał na brzuchu, pogrążony we śnie. Nicole nie miała pojęcia, która jest godzina, ale sądząc po blasku za oknem, był późny ranek. Spojrzała na muskularne ramiona, a potem na gładką oliwkową skórę – nagą aż do bioder, które okrywała miękka, lekka pościel.

Jeśli leciutko poruszy stopą, pościel ześlizgnie się nieco niżej, odsłaniając co nieco... Uśmiechnęła się do własnych kosmatych myśli.

Sprawdziła swoją teorię, unosząc stopę i patrząc, jak pościel zsuwa się w dół. Odsłonił się jeden z opalonych pośladków, a ona wstrzymała oddech. Jej oczy pobiegły ku twarzy Riga, serce przyspieszyło, ale i tak nabrała śmiałości. Jednym płynnym ruchem całkiem uniosła stopę. Prześcieradło znów się zsunęło, odkrywając twarde, muskularne kształty.

Nagle Rigo przewrócił się na wznak. Wstrzymując oddech, Nicole spojrzała na jego twarz – był zupełnie obudzony i patrzył na nią z figlarnym błyskiem w oczach.

- Ależ nie przeszkadzaj sobie. Koniecznie kontynuuj. – Wyciągnął rękę, by pogłaskać ją leniwie wzdłuż mostka.

Oczywiście to, że teraz leżał na plecach, oznaczało, że zupełnie inne partie jego ciała były widoczne. Speszona Nicole skupiła się na jego twarzy. Kąciki jego oczu marszczyły się od powstrzymanego z wysiłkiem rozbawienia.

- Nie mam pojęcia, jak w takiej sytuacji zachowywać. – Spojrzała na sufit, sama próbując się nie uśmiechać.

- Dla mnie to też zupełnie nowy obszar, Nicole.

- Och, nie żartuj, na pewno tyle razy budziłeś się rano obok kobiety, że straciłeś rachubę.

- Żadna z tych kobiet nie była moją żoną.

Jego żoną była Nicole.

To wszystko wydawało się surrealistyczne. Oto leżała z nim w łóżku po nocy spędzonej na najbardziej intensywnym seksie, jakiego kiedykolwiek doświadczyła. Co prawda był to dopiero jej drugi raz i to z tym samym facetem. A jednak...

- Powinniśmy chyba porozmawiać o tym, jak to wpływa na... wszystko.

- Czy to właśnie chcesz robić? – zapytał.

Patrzył na nią namiętnym wzrokiem, od którego przechodziły ją dreszcze. Obrócił się, popchnął ją na łóżko i nakrył swoim ciałem. Jego skóra była tak cudownie ciepła i prężna. Nicole uświadomiła sobie, że czekała, by to zrobił – że jej ciało tęskniło do kontaktu z jego ciałem, odkąd otworzyła oczy.

- Jeśli chcesz porozmawiać, mów. Ale nie mogę obiecać, że będę uważał.

Pochylił głowę, całując ją wzdłuż obojczyka. Potem Nicole poczuła, jak jego gorący język przesuwa się po jej piersi. To nie było zagranie fair-play.

- Po prostu nie jestem pewna, co robimy... - powiedziała i jęknęła, gdy jego język jednym ostrym ruchem otarł się o jej sutek.

- Najwidoczniej źle się do tego zabieram.

Jego wzrok przykuwał jej spojrzenie, gdy wziął sutek do ust, pieszcząc go językiem i wargami, dopóki nie westchnęła. Rozsunął jej nogi, moszcząc się między jej udami.

- Pragnę cię, Nicole - wyszeptał.

Poruszył się lekko, a ona spazmatycznie wciągnęła powietrze, gdy jego członek zsunął się na jej najbardziej wrażliwe miejsce. Przymknęła oczy.

- Spójrz na mnie - powiedział, opierając się na przedramionach, tak że jego klatka piersiowa dotykała jej piersi. - Powiedz mi, że tego chcesz.

To nie była prośba, ale też nie całkiem pytanie. Przynagliła swój umysł – zmacony przez seks – do odpowiedzi, ale nie znajdowała słów. Jej nogi uniosły się, by pochwycić jego biodra w milczącym błaganiu, by przerwał jej udrękę. Ale on czekał, obserwując ją uważnie.

- Chcę tego - szepnęła, przyciągając w dół jego głowę, by znaleźć się tak blisko niego, jak tylko można.

Jej pocałunek był łakomy i wypełniony żądzą. Rigo też zupełnie stracił swoje opanowanie. Mogła to poznać po tym, jak jego ramiona drżały pod jej dotykiem. W jakiś sposób to zdawało się inne niż ostatniej nocy. Może była to kwestia światła dnia, które sprawiało, że wszystko stawało się bardziej realne.

Wyjął prezerwatywę z szafki nocnej i zabezpieczył się.

Gdy w nią wchodził, nie spuszczał z niej oczu. Jej ciało rozcią-

gnęło się i dopasowało do jego kształtu; napełniał ją żar.

To było wszechogarniające, a jednak niepełne zarazem. Leżał na niej, a jego usta i język łączywie szukały jej warg i języka, gdy poruszał biodrami w rytmie, który był błogą torturą.

Nicole czuła rosnącą rozkosz, aż wreszcie, gdy osiągnęła szczyt, zwalczyła chęć, by zatopić zęby w ramieniu Riga; topniejące ciepło rozlewało się po jej ciele fantastycznymi falami. Z ostatnim pchnięciem wszedł w nią głęboko i westchnieniem zakomunikował swoje własne zaspokojenie.

Rigo uśmiechnął się, patrząc, jak Nicole kurczowo trzyma się podłokietnika. Jasne światło samolotowej kabiny wydawało się podkreślać jej bladość.

Anna za to spała w swoim samochodowym foteliku już od godziny – odkąd przybyli na lotnisko. Nicole niepokoiła się, jak dziecko zniesie różnicę ciśnień, ale jej obawy tylko częściowo wiązały się z Anną.

- Anna ma się dużo lepiej niż ty teraz – uśmiechnął się Rigo. – Odpręż się, do Sieny lot jest krótki, a mój odrzutowiec jest zupełnie bezpieczny.

- Wiem – westchnęła. – Naprawdę nic mi nie jest. Nie mogę się doczekać, by uciec od tego rozgłosu. Samo to wystarczy, żebym zniosła ten lot.

- Nikt nie będzie nam przeszkadzał na terenie posiadłości, to mogę ci zagwarantować.

Zadbał o ochronę na czas ich pobytu, wiedząc, że dla paparazych nie istnieją żadne granice. Zorganizował też przylot niani na kilka dni, by móc spędzić trochę czasu sam na sam ze swoją żoną. Uświadomił sobie, że czeka, by zrobić sobie trochę wolnego od pracy. Dziś rano obudził się zrelaksowany i bardziej zadowolony niż kiedykolwiek.

Zdjęcia ślubne trafiły na stronę internetową magazynu i w tym momencie ruszyła lawina reklamy, która – jak wiedział – będzie ostatnim etapem naprawiania szkód w transakcji z Fournierem.

Jeszcze raz spojrzął na śpiącą córkę, obecnie noszącą legalnie nazwisko Marchesi. Jak mógł nie dostrzec od razu podobieństwa, tego nigdy nie zrozumie. Tak wiele już stracił i zastanawiał się,

czy mogłaby zapamiętać jego wcześniejszy brak i myśleć o nim jak o ojcu, który zawiódł.

Niemniej powinien czuć ulgę, że wszystko idzie zgodnie z planem.

Gdy Rigo wyszedł na werandę toskańskiej willi, nappełniło go poczucie głębokiego spokoju. Ze świeżo zaparzoną espresso usiadł, by patrzeć, jak różowe promienie słońca rozlewają się po niebie nad winnicami. Wsłuchiwał się w cudowną ciszę – pozbawioną hałasu ulicznego, głosów pieszych i wszystkich tych dźwięków, które kojarzyły mu się z życiem w Paryżu.

Nicole pojawiła się obok niego, ubrana tylko w lekką jedwabną koszulę nocną, a jej włosy luźno opadały na ramiona. Tej nocy dwukrotnie kochał się z żoną: gdy się przebudził, czując jej długie nogi splecione z własnymi, i chwilę przed zejściem na śniadanie.

- Ten widok zapiera dech w piersi. - Westchnęła, opierając się o balustradę. - Gdyby to był mój dom, nigdy bym stąd nie wyjechała.

- Technicznie rzecz biorąc, to jest twój dom. - Z namysłem zakręcił kawą w filizance. - Kupiłem to miejsce, by pomóc podnieść zysk w tej okolicy, ale nie sądzę, by moja noga stała tu więcej niż dwa razy w ciągu ostatnich kilku lat.

- Czy ty kiedykolwiek masz wolne? - zapytała.

- Żyję bardzo aktywnie. Ale mój zespół od PR-u nakazał mi wyjechać na miesiąc miodowy, więc zamierzam wykorzystać go do maksimum.

- Sprawiasz, że brzmi to jak skarga.

- Przepraszam, jeśli dotknął cię mój brak entuzjazmu, ale ja po prostu nie jestem stworzony do beczynności. Bezczynność sprawia, że czuję się podminowany.

- To prawdopodobnie pierwsza osobista rzecz, którą powiedziałeś mi spontanicznie - stwierdziła. - A już zaczynałam się zastanawiać, czy pod tymi wszystkimi mięśniami nie jesteś zrobiony z kamienia.

- Myślę, że oboje wiemy, że nie jestem wobec ciebie oziębły, *tesoro*.

- Dobrze komunikujemy się w łóżku, to prawda. Ale ja mówię o tym, co jest poza łóżkiem, Rigo. Czuję się niezręcznie, myśląc, że ty wiesz o mnie prawie wszystko, podczas gdy ja wciąż wiem bardzo mało o tobie.

- A co chciałabyś wiedzieć? - zapytał.

- Nie wiem. - Nicole roześmiała się. - To tak, jakby zapytać mnie, ile winogron rośnie w tej winnicy.

- Jakies pięć i pół tony na akr - uśmiechnął się. - Żartuję, tylko się domyślam.

- Czy Rigo Marchesi ma jakieś oblicze, którego nigdy nie pokażał światu?

Na moment na jego twarzy widać było wahanie, a emocje w oczach były tak silne, że wstrzymała oddech.

- Nigdy nie musiałem udawać tak jak ty, Nicole. Marchesi nie mogli sobie pozwolić na luksus utrzymywania sekretów - powiedział nonszalancko, upijając łyk kawy. - Ale jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o mojej sekretnej kolekcji win, to z tym mogę coś zrobić.

Nicole spojrzała na jego uśmiech i poczuła, jak coś rozkwita w jej wnętrzu - malutkie nasionko głupiej nadziei. Wciąż wiele przed nią ukrywał. Ale spędzą tu następne kilka tygodni, a ona była zdecydowana jak najlepiej wykorzystać swoją szansę, by zajrzeć pod pancierz ochronny, który zdawał się nosić.

Dzień spędzili, zwiedzając tokańską posiadłość. Rigo pokazywał Annie różne gatunki winogron; zdawał się bardziej swobodny wobec córeczki.

Nicole starała się nieco wycofać i pozwolić mu przejąć inicjatywę. Nie spodziewała się, że jest tak zainteresowany córką. Nie chciała rozdmuchiwać swoich nadziei, wiedząc, jak wiele pracuje. Ale gdy Rigo pocałował Annę w policzek, poczuła wielkie rozczulenie. Anna wtuliła twarz w jego ramię, a brwi Riga uniosły się w zaskoczeniu.

- Myślę, że zaczyna mnie lubić - spojrzał na Nicole.

Starała się roześmiać, ignorując rodzące się pragnienie tego, czego mieć nie mogła.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Rigo odsunął się od drzwi, ujrawszy, jak Nicole kładzie ich córkę do łóżeczka. Usnęła w jego ramionach. Była wyczerpana po porannym taplaniu się w basenie i późniejszym odwiedzeniu stajni.

Miniony tydzień, od ich przybycia do Toskanii, składał się z przyjemnie jednostajnych dni, spędzanych na odkrywaniu okolicznych miasteczek i z długich, gorących nocy spędzanych z żoną.

Nicole wyszła za nim na werandę, podłączając w pobliżu elektroniczną nianię, podczas gdy Rigo nalał wina do dwóch kieliszków.

- I co, zamierzasz wyjaśnić swoje wcześniejsze zachowanie? - uśmiechnęła się porozumiewawczo Nicole.

- Chodzi ci o to, jak ocaliłem Annę przed odgryzieniem palców?

- Rigo otrząsnął się z niepokoju, który odczuwał, widząc małe dziecko w stajni, w otoczeniu ogromnych ogierów.

- Koń był co najmniej pół metra od niej, Rigo. A ja trzymałam ją mocno.

- Stawała się zbyt podekscytowana, machając tymi swoimi małutkimi paluszkami przed jego pyskiem.

- W ciągu ostatniego tygodnia zaczęła się między wami tworzyć więź... To pewnie syndrom nadopiekuńczego ojca.

- Trudno nazwać nadopiekuńczością dbanie o to, by nie została zraniona. Może i byłem nadmiernie ostrożny. Ale co miałem zrobić? Pozwolić, by odgryzł jej rękę?

- Takie są uroki rodzicielstwa, mój drogi - uśmiechnęła się do niego. - Ciągłe obawy i wątplenie w siebie.

Rigo milczał, chłonąc jej słowa. Co mu się dzisiaj stało? Napięcie, jakie wywołał w nim widok córeczki znajdującej się tak blisko zwierząt, doprowadzało go niemal do szaleństwa.

Nicole ciągle na niego naciskała, by spędzał więcej czasu

z Anną i wiedział, że wcześniej zachowywał się nieracjonalnie, trzymając się na dystans. Więc przez cały tydzień starał się wchodzić z nią w interakcje – pływając z nią, mówiąc do niej i starając się zbudować coś w rodzaju więzi. Ale zaczynał myśleć, że może nie był stworzony do ojcostwa.

- Rigo, mogę cię o coś zapytać? Zastanawia mnie to, odkąd poznałam twoją rodzinę i zobaczyłam cię tu z Anną.

Skinął głową i upił łyk wina, czekając na pytanie, które w końcu musiała zadać.

- Dlaczego w tak młodym wieku zdecydowałeś, że nie chcesz mieć dzieci? - Zmarszczyła brwi. - Pochodzisz z tak udanej rodziny... to po prostu nie ma sensu.

- Nicole... - zaczął, nie bardzo wiedząc, co powiedzieć. Nie chciał rozmawiać o przeszłości, ale widział, że to było dla niej ważne. - Poddałem się wazektomii, ponieważ uznałem, że ojcostwo nie jest dla mnie.

- A teraz...?

Zastanowił się. Teraz z dnia na dzień czuł, jak coraz bardziej zależy mu na żonie i córce. A jego samopoczucie stawało się coraz lepsze.

- Nie bardzo wiem, co chcesz, żebym ci powiedział.

- Czy odkąd masz Annę, wciąż myślisz tak samo o ojcostwie?

- Jeśli mam być uczciwy, to tak naprawdę nie mam wyboru - powiedział szybko, a potem dostrzegł smutek na jej twarzy. - Nie o to mi chodziło.

- Nieważne. Nawet nie wiem, dlaczego o to pytam. - Usiadła, spoglądając na wciąż jasne wieczorne niebo.

- Nie lubię żyć przeszłością.

- Jest różnica między życiem przeszłością a udawaniem, że nic się nigdy nie stało. - Spojrzała na niego. - Po próbnym obiedzie weselnym, wspomniałeś, że miałeś przede mną narzeczoną...

- Jeśli koniecznie chcesz poznać starą historię, to nie będę ci odmawiać. - Odstawił szklankę i odchrząknął. Poczuł, jak jego kciuk zaczyna nerwowo uderzać w bok krzesła, i powstrzymał ten ruch. - Miała na imię Lydia. Poznaliśmy się, gdy byłem na ostatnim roku studiów w Stanach. Pracowała w kawiarni na kampusie. Spotkałem ją w barze w piątek wieczorem i zanim się zo-

rientowałem, zamieszkaliśmy razem. Byliśmy ze sobą ledwie sześć miesięcy, gdy powiedziała mi, że jest w ciąży.

Rigo wziął głęboki wdech. Nienawidził wracać myślami do tamtego okresu.

- Byłem romantycznym głupcem. Natychmiast się oświadczyłem i przylecieliśmy tu razem, by spotkać się z moją rodziną. - Roześmiał się okrutnie. - Owinęła mnie sobie wokół palca. Kto wie, jakby to się potoczyło, gdyby moja mama od razu nie zapalała do niej niechęcią? Zostałem tutaj, podczas gdy Lydia poleciała z powrotem do Stanów, by przygotować się do ślubu. Z moją kartą kredytową, oczywiście.

Nicole patrzyła na niego, a jej twarz tężała z napięcia, w miarę jak kontynuował.

- Pamiętam, że siedziałem pod kaplicą po potwierdzeniu daty wesela, gdy ona zadzwoniła do mnie z płaczem. Straciła dziecko. - Potrząsnął głową. - Siedziałem na schodach tego kościoła i płakałem razem z nią, kompletnie załamany naszą stratą. Wróciłem najbliższym lotem, by ją wspierać. Dbałem o nią, pocieszałem. - Westchnął. - Kilka tygodni później moja mama zjawiała się niespodziewanie w moim mieszkaniu. Nigdy nie zapomnę wyrazu jej twarzy, gdy powiedziała mi o śledztwie, które zleciła. Byłem wściekły. Niemal wyrzuciłem ją z domu. Ale potem pokazała mi ksero dokumentacji medycznej sprzed miesiąca. Widniało tam nazwisko Lydii. Mama miała też jej zdjęcie z monitoringu. W klinice aborcyjnej.

Nicole zakryła usta w przerażeniu.

- Skonfrontowałem się z nią, gdy wróciła do domu. Oczywiście zaprzeczyła wszystkiemu, dopóki nie pokazałem jej dowodu. Powiedziała mi, że bała się mieć dziecko, że martwiła się, że będę ją mniej kochał. Ale do tej pory moja mama już pokazała mi olbrzymie rachunki, które nabiła na moich kontach i opadły mi klapki z oczu, które wcześniej nie pozwalały mi dostrzec, kim była naprawdę.

Nicole siedziała cicho, przetrawiając słowa Riga, a on kontynuował bez dalszych zachęt z twarzą ściągniętą od bólu.

- Kiedy wyrzucałem jej rzeczy z mojego mieszkania, znalazłem agrafkę na dnie tej samej szuflady, w której przechowywałem



prezerwatywy. Często namawiała mnie do niezabezpieczania się, twierdząc, że bierze pigułki. Ale ja bardzo o to dbałem, nawet wtedy.

- Celowo zaszła w ciążę? - Nicole westchnęła.

- Ostatecznie przyznała się do tego, gdy zdała sobie sprawę, że to i tak koniec. Nie była osobą, za którą się podawała. Kłamała niemal w każdej kwestii, żeby mnie usidlić.

- Więc zdecydowałeś się na wazektomię z powodu tego, co się stało?

- Po naszym rozstaniu otrząsnąłem się dość szybko, pomógł mi gniew. Skończyłem studia i wróciłem do Włoch, by pracować dla mojego ojca. Byłem tak zagubiony, że chciałem po prostu poszaleć, poimprezować i popróbować seksu z różnymi kobietami. Ale za każdym razem, gdy patrzyłem na kobietę, zastanawiałem się, czy nie jest taka sama jak Lydia. I ciągle mnie to męczyło. Aż pewnego razu usłyszałem, jak mój wujek rozmawia z ojcem o swojej kochance i śmieje się z tego, jak często „próbują zająć w ciążę”, bo ona nie wie, że miał wazektomię.

- Więc poszedłeś i też ją sobie zrobiłeś?

- To nie było takie proste. Gdy Lydia powiedziała mi, że jest w ciąży, byłem przerażony, ale strach szybko ustąpił podekscytowaniu. Zawsze chciałem być taki jak mój ojciec. Ale po tym wszystkim postanowiłem, że już nigdy nikomu tak nie zawierzę, więc dziecko było wykluczone. Poddałem się zabiegowi i wiązałem się tylko z niezależnymi kobietami. A nie z łowczyniami posagów.

- Dopóki mnie nie spotkałeś. - Nicole podniosła na niego wzrok. - Teraz dobrze rozumiem, dlaczego zareagowałeś na mnie tak a nie inaczej tamtego ranka. To przypomniało ci o niej, prawda?

- Bałem się popełnić ten sam błąd. Ale teraz jest inaczej. Znam twoją historię.

- A jednak wciąż nie chcesz nikogo do siebie dopuścić?

- Nicole... Powiedziałem ci to, żebyś mnie spróbowała zrozumieć...

- I rozumiem cię. Bardzo jasno. - Wstała i poszła aż do balustrady, zanim obróciła się twarzą w jego stronę. - To, co ci się

przydarzyło, było bolesne i zostawiło po sobie blizny. Nie mogę sobie wyobrazić, jak ciężko musi ci być znów zaufać kobiecie. Ale tydzień temu wzięliśmy ślub, a ja dowiaduję się o tym wszystkim dopiero teraz.

- Powinienem był ci to powiedzieć wcześniej. Ale zgodziliśmy się zachowywać dystans, więc nie sądziłem, że musisz to wiedzieć.

- Myślałam, że byłeś wobec mnie oziębły z powodu naszej przeszłości. Że dopiero uczyłeś się mi ufać. Miałam nadzieję, że z czasem... że pewnego dnia będziemy mogli mieć więcej.

- Ufam ci, Nicole. - Wstał, biorąc jej rękę w dłonie.

Strząsnęła je i odwróciła się.

- Może zaufałyś mi dostatecznie, by powierzyć mi swoją kartę kredytową. Ale nigdy nie powierzysz mi swojego serca, prawda? - Odwróciła się, by dostrzec jego twarz krzywiącą się w zmieszaniu.

- Mojego serca? A co to ma wspólnego z zaufaniem?

- Wszystko! - zawołała, a emocje wylewały się z niej z każdym słowem. - Jak możesz nie widzieć, że jestem w tobie po uszy zakochana? Jesteś jedyną osobą na świecie, która naprawdę widzi we mnie kogoś, kim jestem. To, co nas łączy, jest prawdziwe; nie rozumiesz tego?

- Wiem, że jest prawdziwe. Łączy nas coś wspaniałego, Nicole.

- Ale ty mnie nie kochasz - cisnęła te słowa między nich. Tworząc lukę, o której wiedziała, że nigdy nie zostanie wypełniona.

Rigo przeczesał palcami włosy z frustracją.

- To nie tak, że cię nie kocham. Ja nie potrafię kochać.

- Przecież nie stałeś się robotem dlatego, że mocno się sparzyłeś. Boisz się w pełni zaufać i ja to rozumiem.

- Nicole, przerwijmy tę rozmowę... - Odszedł od niej kilka kroków, jego ciało było napięte i nieustępliwe.

- Ta rozmowa musiała kiedyś nastąpić - ciągnęła. - I cieszę się, że to się dzieje teraz. Nie piszę się na połowiczny związek, nie teraz, kiedy wiem, że zasługuję na więcej.

- Więc ja nie zasługuję na ciebie? Próbujesz mnie zmusić do powiedzenia czegoś, nie rozumiejąc nawet, o co mnie prosisz.

- Nie musisz nic mówić. Nie będę cię popychać ani odchodzić

w burzy łez. – Odchrząknęła. – Możemy wrócić do poprzedniego układu.

– Nicole...

– To wszystko, co jestem gotowa ci dać, Rigo. Jeśli będziemy iść dalej tą drogą, ktoś w końcu ucierpi. I oboje wiemy, że tym kimś będę ja.

Rigo milczał, mierząc ją spojrzeniem tak lodowatym, jakiego nigdy u niego nie widziała.

– Wciąż będę twoją żoną. Ale tylko z nazwy. – Jej głos stał się sztywny i szorstki od powstrzymywanych emocji.

– Jeśli to cię uszczęśliwi, to możesz przenieść swoje rzeczy do któregoś z pokoi gościnnych. – Usiadł, nalewając sobie kolejną lampkę wina.

Gdy weszła do środka i wchodziła po cichu po schodach, zaklinała go, by poszedł za nią. Tak samo, jak zaklinała go, by poszedł za nią tego dnia, gdy powiedziała mu, że jest w ciąży. Ale obecne uczucie było dużo gorsze. Wcześniej go nie kochała.

Nie mogła oddać mu się w pełni, wiedząc, że zawsze będzie jej bronił przystępu do jakiejś części siebie.

Kiedy pakowała swoje rzeczy do walizki przed przeniesieniem ich do innego pokoju, jej łzy zaczęły płynąć na dobre. Pakowała się dalej, wycierając każdą łzę, zaciekle próbując się pozbierać.

Wtedy usłyszała głośny ryk silnika za oknem – wóz Riga zjeżdżał szybko w dół podjazdu, reflektory znikwały w nocy.

Usiadła na łóżku i wreszcie dopuściła do siebie to, w co nie chciała w pełni wierzyć: nie było już nadziei.

To był koniec.

Rigo stał w prowizorycznym biurze w willi, czekając na telefon z informacją, że jego odrzutowiec jest gotowy. Wciąż pozostało mu pięć dni do końca miesiąca miodowego, ale nie mógł tu zostać ani chwili dłużej. Nie teraz, gdy Nicole odmawiała rozmowy z nim.

Mógł sobie radzić z jej gniewem. Ale jej milczenie to było więcej, niż potrafił znieść.

Powinien był wiedzieć, że to się tak skończy – za dobrze szło. A teraz rozwód był nieunikniony.

Pomyślał o małżeństwie swoich rodziców: trzydzieści pięć lat, żadnej separacji. Jak im się to, u licha, udało?

Przez cały ranek nie był w stanie jej znaleźć, ale najprawdopodobniej została zabrana przez szofera rodziców i zapomniała go o tym uprzedzić. Regularnie ich odwiedzała, by mogli spędzić trochę czasu z Anną.

Pewnie do tej pory spędzili więcej czasu z jego córką niż on sam. Nie wiedział, dlaczego nie potrafił być taki naturalny jak jego ojciec. Ale to nie miało teraz znaczenia. Gdy Nicole opuści go zupełnie, pewnie i tak jego możliwość widywania Anny będzie ograniczona.

Myśl o mieszkaniu osobno napełniła go pustką, ale wiedział, że tak było najlepiej. Nie mógł dać Nicole tego, czego pragnęła.

Nicole szybko pożałowała decyzji o zabraniu Anny na piknik bez wózka. Dziewczynka ciążyła jej w ramionach zaledwie po dziesięciu minutach wnoszenia jej na wzgórze. Ciężka atmosfera w willi była jednak nieznośna. Rigo miał dziś wyjechać i nie chciała przy tym być.

Dość się napłakała przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny. Powinna przywyknąć do samotnego życia – teraz, gdy zdecydowała się tu zostać.

Bardzo podobało jej się to miejsce. Widoki i zapachy. Było idealne, by wychowywać Annę. Ludzie przywykli do Marchesich i nie będą ich niepokoić. To będzie spokojne życie.

Zatrzymała się na szczycie wzgórza, pod miłym, zielonym drzewem dającym cień. Ułożyła Annę na kocu i zrzuciła buty. Zabrała ze sobą trochę owoców i chleba i śmiała się, gdy Anna chwyciła kawałek melona i ciamkała go łapczywie.

Kiedy skończyły jeść, była prawie jedenasta i zrobiło się dużo goręcej. Nicole wstała, przeciągając się, i spojrzała na wprost, w stronę wzgórza prowadzącego do kościoła. Z jakiegoś powodu panująca wokół cisza nagle wytrąciła ją z równowagi.

Obok samochodu stał tam mężczyzna z twarzą zasłoniętą częściowo przez szeroki słomkowy kapelusz. Szybko wyciągnął aparat teleskopowy i zaczął schodzić ze wzgórza w jej stronę.

Paparazzi. Nicole nie traciła ani chwili. Porzucając piknik i koc,

zakryła twarz Anny i poszła tak szybko, jak mogła, w przeciwną stronę. Spojrzała przez ramię – mężczyzna wyciągnął obiektyw i zaczął biec.

Ona także puściła się biegiem w dół wzgórza, ale ponieważ zostawiła sandały pod drzewem, szybko pokaleczyła stopy na nierównym terenie. Każdy krok stawał się udręką, gdy rozpaczliwie próbowała umknąć prześladowcy.

Zwolniła kroku, kiedy usłyszała za sobą szuranie. Oglądając się, by sprawdzić, czy ich nie dogania, straciła równowagę i uderzyła piętą o ostry kamień. Anna zaczęła płakać. Mężczyzna szybko je doganiał.

Nie obchodziło go, że dziecko jest przerażone. Chciał tylko zarobić na jego zdjęciu. Nie ma mowy, by mu się udało.

Sycząc z bólu, wstała. Łzy cisnęły jej się do oczu. Były już prawie pod bramą, prawie bezpiecznie. Zawołała na ochroniarzy stojących przy bramie, głosem drżącym z nerwów. Anna przywarła do jej bluzki i płakała teraz na dobre, jej małe ciało całe się trzęsło.

Na szczęście mężczyźni szybko ruszyli w jej stronę, ale prześcignął ich jej mąż, z twarzą ściągniętą z wściekłości.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pięść Riga trafiła prosto w szczękę fotografa, posyłając go na ziemię. Złapał aparat, uderzając nim z impetem o mur graniczny posiadłości.

- Pożalujesz tego, Marchesi. - Mężczyzna plunął krwią.

Rigo pochylił się, chwycił go za kołnier i patrzył, jak krzywi się w oczekiwaniu na kolejne uderzenie.

Nicole, kładąc rękę na ramieniu męża, powstrzymała go przed zmasakrowaniem dziennikarza. Czerwona wściekłość ustąpiła i do Riga nie docierało już nic poza przerażonym płaczem córki.

Podszedł ochroniarz, podciągnął mężczyznę na nogi i przytrzymał go, a w tym czasie drugi ochroniarz kontaktował się z lokalnymi organami ścigania.

Rigo wyciągnął rękę, by wziąć Annę z drżących ramion Nicole. Dziewczynka przytulia się do niego, wciąż płacząc. Trzymając Nicole pod ramię, poprowadził ją w stronę willi - z sercem boleśnie łomoczącym w piersi.

Gdy znaleźli się w środku, Rigo tak długo uspokajał Annę, aż znów zaczęła się śmiać. Posadził ją w jej kojcu i otoczył zabawkami, by móc się zająć skaleczoną stopą Nicole. Wspomnienie widoku jej wykrzywionej w panice twarzy przemknęło mu przez głowę, sprawiając, że dłonie zacisnęły mu się w pięści. Żeby nie wybiec z domu i znów nie rzucić się na tego padalca, złapał z kuchni apteczkę i zabrał się do czyszczenia i bandażowania jej skaleczeń.

Nicole syknęła z bólu.

- Zgubiłam buty, kiedy przed nim uciekałam.

Rigo zacisnął szczęki.

- Zajmą się nim, nie martw się.

- Raczej on cię pozwie za napaść - szepnęła Nicole, patrząc w okno.

- Chciałbym zobaczyć, jak próbuje - zazgrzytał zębami Rigo, kończąc smarować maścią jej stopę. Zachował się lekkomyślnie, bijąc tego drania, ale zrobiłby to jeszcze raz.

- Rigo, pomyśl tylko. - Spojrzała na niego. - Właściwie wypowiedziałeś wojnę ludziom, których z takim trudem próbowaliśmy sobie zjednać.

- Wolałabyś, żebym pozwolił mu odejść ze zdjęciem naszego dziecka?

- Nie, oczywiście, że nie. Martwię się tylko, jak to wpłynie na twoją transakcję... twoją firmę.

Rigo w ogóle nie pomyślał o firmie. Właściwie nie myślał o niej od paru dni. Zachował się instynktownie, chroniąc to, na czym najbardziej mu zależało. Po raz pierwszy w jego życiu nie były to jego własne interesy albo wyniki finansowe.

Wstał, spoglądając przez okno. Zobaczył, jak w oddali fotograf jest zabierany do samochodu policyjnego.

Rzeczywiście wyjątkowo pokpił sprawę.

Następnego dnia rano Nicole siedziała przy śniadaniu, gdy Rigo wypadł na balkon i zaczął prowadzić rozmowę ze swoimi prawnikami. Nie wiedziała, czy pójść za nim, czy zostawić go w spokoju. To, jak wczoraj zupełnie stracił panowanie nad sobą, było przerażające - jakby patrzyła na kogoś obcego.

Wrócił do środka, odkładając słuchawkę i pociągając długi łyk espresso.

- Fotograf wniósł pozew - powiedział, mocno zaciskając pięści na blacie. - Twierdzi, że ponieważ był na publicznej drodze, doszło do naruszenia wolności prasy. Będziemy musieli natychmiast wyjechać do Paryża.

- Nie pojedę do Paryża. - Nicole spojrzała na niego zdumiona, że w ogóle mógł zasugerować coś takiego.

- Musimy uporać się z tym, Nicole. Jeśli przejęcie Fourniera nie dojdzie teraz do skutku, zagrożone będą tysiące miejsc pracy. Nie wspominając już o tym, jaki wpływ będzie to miało na Marchesi Group.

- Twoja firma nie należy do moich priorytetów.

- Nicole, potrzebuję cię u swego boku, inaczej w ogóle nie

mam szansę, by zwyciężyć – powiedział z powagą. – Jesteś moją żoną.

– Właśnie. Jestem twoją żoną, więc przestań mnie traktować jak przedstawiciela prasowego i uwzględnij moje uczucia. – Wstała, ignorując ból. – Ten mężczyzna gonił mnie w dół wzgórza, by zdobyć zdjęcia mojego dziecka, Rigo. Czy wyobrażasz sobie, jak przerażająca jest świadomość, że wciąż nie mogę jej ochronić?

Rigo podniósł głos.

– Zgodziłaś się na to, biorąc ze mną ślub. Wiedziałaś, z czym to się wiąże.

– Nie zgodziłam się na wchodzenie w samo centrum nowego skandalu. Nie mogę wrócić do Paryża. Nie mogę znów tam zamieszkać. Przykro mi. – Potrząsnęła głową i wyszła do salonu.

Rigo poszedł za nią; przyparł ją do drzwi.

– Zrobiłem to, żeby chronić moją rodzinę. Stałem w twojej obronie. A teraz ty uciekasz jak tchórz.

– Wiesz... dokładnie to samo mawiała mi moja matka, kiedy to ona zrobiła coś, co komplikowało moje życie – wyrzuciła to z siebie, a on zareagował tak, jakby go spoliczkowała.

– To nie w porządku. Wiesz, że zależy mi na tobie i na Annie. – Odsunął się od niej, zostawiając jej odrobinę przestrzeni. – Potrzebuję was obu ze mną w Paryżu. Koniec kropka.

– Gdyby ci na nas zależało, nigdy więcej nie kazałbyś nam opuszczać tej posiadłości.

– Nicole, posłuchaj mnie. Będę chronić was obie przed mediami. – Ujął ją za rękę. – Obiecałem to i już udowodniłem, że mówię poważnie. Pozwól mi cię chronić.

Nicole pokręciła głową ze smutkiem.

– Nie możesz ciągle używać mnie do tego, by chronić swoją firmę przed skandalem, i udawać, że na pierwszym miejscu jest rodzina.

Pospiesznie puścił jej rękę, odsuwając się, jakby go oparzyła.

– Więc co? Zamierzasz się tu zagrzebać i wychować moją córkę samą w tym domu jak jakąś pustelniczkę? Myślisz, że to lepsze niż zaryzykować, że ktoś opublikuje jej zdjęcie? – Nicole milczała, nawet na niego nie patrząc. Potrząsnął głową. – Zachowu-



jesz się nieracjonalnie. Mam nadzieję, że będziesz tutaj szczęśliwa w swoim własnym więzieniu.

Rigo milczał, siedząc w sali konferencyjnej firmy, gdy wokół niego rozpętało się piekło.

Historię powielano w mediach społecznościowych i nikogo nie obchodziło, że dziennikarz nastawał z ukrycia na jego żonę i dziecko. Znajdował się na ogólnodostępnej drodze, a więc był w prawie. Fakt, że miliarder zaatakował jednego z „maluczkich” i uszkodził jego własność, był dużo ciekawszy niż kwestie ochrony wizerunku dziecka. Sprawa trafi przed sąd, a dyrektorowie Fourniera już zwołali pilne zebranie.

Opuszczą tonący statek i nie było nic, co Rigo mógłby zrobić, by jego świat się nie rozpadł.

Gdyby tylko Nicole ufała mu dostatecznie, może razem mogliby zjednać sobie przychylność opinii. Ale zamiast tego zdecydowała się zostać w ukryciu.

- Rigo, czy ty nas w ogóle słuchasz? - Starszy dyrektor działu prawnego patrzył na niego wyczekująco wraz z resztą rady.

Wszyscy ci ludzie pracowali bez wytchnienia dla niego, najprawdopodobniej zaniedbując przy tym swoich bliskich - i na co to wszystko? Ostatnie pięć lat poświęcił na powiększanie rodzinnej firmy. Wchłonał niezliczone mniejsze spółki i przy każdej kolejnej czuł ten sam dreszcz, co próbując przejąć Fourniera. Teraz, gdy transakcja miała spektakularnie runąć, czuł jedynie pustkę.

Świadomość, że już go to nie obchodzi, była tak destabilizująca, że wstał i opuścił posiedzenie bez jednego wyjaśnienia, ignorując okrzyki niepokoju. Zamówił kierowcę, by zawiózł go do domu.

Kiedy samochód się zatrzymał, zauważył bandę fotografów, wciąż koczujących przed jego budynkiem. Obelgi, które znosił z ich strony w ciągu ostatnich trzech dni, otworzyły mu oczy na to, jak wyglądało życie Nicole. Jako Rigo Marchesi, inwestor i prezes, nigdy nie doświadczył ze strony prasy niczego poza profesjonalizmem. Ale teraz, oskarżony o pobicie paparazziego, stał się przedmiotem gróźb, zaczepek i jeszcze gorszych rzeczy ze

strony tych mężczyzn i kobiet, którzy nagabywali go w dzień i w nocy.

Wszedł do mieszkania, od razu zauważając niebieską fedorę, która leżała na kuchennym blacie. Jego ojciec siedział na sofie z brandy w ręku.

- Przyjechałem tu od razu, gdy zobaczyłem wiadomości. - Wstał, nalewając drugą szklankę i podając synowi z półuśmiechem.

- Czy raczej posłał po ciebie wujek Mario, gdy uświadomił sobie, jak nabałaganiełem?

- Mario faktycznie dzwonił. Ale jestem tutaj dla mojego syna, a nie dla prezesa Marchesi Group. - Usiadł z powrotem, uważnie przyglądając się Rigo. - Kiedy przed ślubem byłeś ostatni raz na wakacjach, co?

- Mam teraz większe zmartwienia.

- Kolejne ważne przejęcie, tak? - Starszy mężczyzna pokręcił głową. - Podziwiam cię za wszystko, czego dokonałeś, Rigo. Wywindowałeś nasz rodzinny biznes na poziom, o jakim nigdy nie marzyłem. Ale kiedy powiesz sobie dość?

Rigo spojrzał tępo na ojca.

- Wierzę w stały postęp.

- Myślisz, że rzeczywiście robisz postępy? Bo stąd wygląda to po prostu tak, jakbyś biegał w miejscu. Odkąd ta cholerna dziewczyna cię wykiwała, wciąż zachowujesz się w ten sposób: uciekasz od bólu.

- Ale ja żyję pełnią życia. Dlaczego tak trudno w to uwierzyć?

- Bo to kompletna bzdura. - Ojciec westchnął. - A gdy zdasz sobie z tego sprawę, może wreszcie pogodzisz się z tym i pozwolisz, by ten bałagan sam wygasł, a ty pojedziesz się nacieszyć resztą miesiąca miodowego. Firma przetrwa utratę Fourniera.

- To nie takie proste. - Pociągnął długi łyk bursztynowej cieczy. - Jeśli to przejęcie nie dojdzie do skutku, zarząd zareaguje. Już wyraził swoje niezadowolenie.

- Synu, jeśli mogę ci udzielić jednej życiowej lekcji: nie trać cennego czasu na to, co uważa rada czy ktokolwiek inny na temat tego, co powinieneś zrobić. Żyj swoim życiem.

Słowa ojca kołatały mu się po głowie długo po jego wyjściu. Po-

wiedział Nicole, żeby nie pozwoliła mediom rządzić swoim życiem, a sam na to pozwalał. Obiecywał jej ochronę przed tym, czego się lękała. A tymczasem gdy sytuacja stała się zbyt trudna, poprosił ją, by własnym ciałem osłaniała jego firmę.

Samochód toczył się powoli ulicami Paryża, a Nicole po raz setny zastanawiała się, czy postępuje właściwie. Gdy usłyszała, że sprawa sądowa ma się odbyć dzisiaj, zrozumiała, że nie może dłużej trzymać się z daleka. Powinna spróbować coś zrobić.

Wyszła z samochodu i spojrzała w górę na schody sądu. Dostrzegła Riga stojącego na samej górze i kończącego oświadczenie dla prasy. Został sam, gdy aparaty zwróciły się w stronę oskarżycieli, którzy właśnie wyszli z budynku.

Poczuła, jak kurczy jej się żołądek, gdy Rigo odwrócił się i ją zobaczył. Zaskoczony, zbiegł do niej po schodach, oglądając się na fotografów, którzy jeszcze jej nie zauważyli.

- Co ty tu, do diabła, robisz? - zapytał surowo. - Wracaj natychmiast do samochodu, zanim cię zobaczą.

- Jestem tutaj, by złożyć oświadczenie - powiedziała Nicole. - By stanąć po twojej stronie.

- To już koniec. - Rigo westchnął. - Spłaciłem ich i sprawa została umorzona. Gdybyś powiedziała mi, że zamierzasz przyjechać, powiedziałbym ci, żebyś została tam, gdzie jesteś.

- W moim więzieniu? - spytała cicho.

- Żałuję tych słów. - Ujął ją za rękę, patrząc na nią z tak przejmującą szczerością, że myślała, że pęknie jej serce.

- Nie, miałeś rację, Rigo. Nie mogę całe życie ukrywać się przed tymi ludźmi. Nie mogę zarazić lękiem córki.

- Kiedy powiedziałem te słowa, myślałem tylko o sobie. Od kilku dni żyję na świeczniku i prawie od tego oszalałem. Ale to moje czyny wpędziły nas w ten bałagan i sam się z tym zmierzę.

- Nie jestem tu tylko dla ciebie, Rigo. Jestem tu też dla siebie. Żeby udowodnić sobie, że jestem wystarczająco silna, by chronić moją córkę.

- Jesteś dość silna, Nicole. Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką znam.

Jeden z operatorów obrócił się i już wkrótce otoczył ich tłum

kamer i mikrofonów.

- Co ma pani do powiedzenia na temat brutalnej napaści męża?

- Mój mąż działał instynktownie, by chronić swoją córkę i mnie przed napastowaniem ze strony nieznajomego. Pytam państwa: na jakim świecie żyjemy, że dopuszcza się, by mężczyzna ścigał samotną kobietę i niewinne dziecko dla czyjejś rozrywki? Czy jego praca daje mu prawo lekceważenia bezpieczeństwa osób niezdolnych do tego, by się bronić? Dopóki moja córka nie będzie na tyle duża, by samodzielnie podejmować wybory, będę strzec jej prawa do prywatności.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Rigo podziwiał silną, pewną siebie kobietę, która stała na schodach sądu. Miała media w garści. Jej słowa były niewyćwiczone, niedoskonałe i głęboko emocjonalne, ale tym większa była ich waga. To, co zaczęło się jako oświadczenie prasowe, przekształciło się w publiczne zawstydzanie paparazzich i ich lekceważenia dobra dzieci.

Kiedy skończyła, z tłumu gapiów wybuchły oklaski, a Rigo skinał na swoich ochroniarzy, by ostrożnie wyprowadzić stamtąd Nicole.

- To była prawdopodobnie najbardziej przerażająca i porywająca rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam. - Uśmiechnęła się, gdy szli w stronę ulicy. - Czuję się, jakbym mogła zdobyć świat. - Jej uśmiech zgasł, gdy otworzył przed nią drzwi limuzyny. - Nie jadę z tobą, Rigo. Przyjechałam prosto z lotniska - powiedziała cicho, wskazując na miejski samochód zaparkowany tuż za nimi. - I wracam od razu do Toskanii.

- Musimy porozmawiać, Nicole. Proszę, wróć ze mną do mieszkania.

Pokręciła głową.

- Wszystko już sobie powiedzieliśmy.

- Nicole...

Rigo zwalczył dziwny ucisk w piersi. Próbował powiedzieć jej, jak jest dumny. Jak jest szczęśliwy, że ma ją po swojej stronie. Ale nie mógł wykrztusić słowa, więc zamiast tego pochylił się i pocałował ją. Pocałował ją głęboko, na próżno starając się pokazać, jak wiele dla niego znaczyła.

Gdy przerwał, nie mogła złapać tchu, ale jej oczy pozostawały czujne.

- Rigo...

Wstrzymał oddech, patrząc, jak ze sobą walczy, ale gdy uniosła oczy i zobaczył jej spojrzenie, wiedział, że się nie zgodzi - jesz-

cze zanim się odwróciła i odeszła do samochodu.

Gdy pilot przeprowadzał swoje ostatnie kontrole, Nicole zajęła miejsce i wyjrzała przez okno niewidzącymi oczyma. Powinna była po prostu pojechać z nim i utonąć w jego pocałunkach.

Zależało mu na niej. Wiedziała to. Ale nie mogła pozostać w związku, w którym tylko ona byłaby w pełni zaangażowana. Widząc, jak znów porzuca ją w Toskanii, na nowo pograżyła się w rozpacz i wiedziała, że nie powinna tkwić w tym błędnym kole.

Przy drzwiach samolotu zrobiło się zamieszanie i nagle znów opuszczono schody na płytę lotniska. Rozległy się ciężkie kroki i potężna sylwetka Riga pojawiła się w wejściu.

- Co ty tu robisz? - Odpięła pas i stanęła na wprost niego w jasnej kabinie. Stewardesa taktownie zniknęła w kokpicie.

Rigo postąpił naprzód, a jego oczy skrywały jakieś nieznane emocje.

- Nie powinienem być cię tak całować.

Nicole skrzyżowała ramiona.

- Nie, nie powinienesz być.

- Nie wiem, co jest ze mną nie tak. Wciąż mówię lub robię coś źle.

Nicole przygryzła wargę, modląc się, by wyszedł i by nie uległa pokusie zapomnienia o powodach, dla których wyjeżdżała.

- Nie ma potrzeby, żebyś cokolwiek mówił. Powiedziałam ci, żebyś żył swoim życiem.

- I w tym cały problem, Nicole. - Potrząsnął głową. - Ja nie chcę żyć bez ciebie. W ten dzień, kiedy wyszedłem i zobaczyłem cię przerażoną i zakrwawioną - ciągnął, obserwując ją uważnie - coś mną targnęło i zaczęło dusić od środka. Jestem dorosłym mężczyzną, ale bałem się tej bezradności, którą poczułem. Już wcześniej powiedziałas mi, żebym albo cię kochał, albo wyjechał, Nicole. Ale nie miałem świadomości, że starałem się nie stracić dla ciebie głowy od chwili, gdy zobaczyłem cię po raz pierwszy.

Nigdy nie widziała go takiego. Obnażył się przed nią, mówiąc to wszystko - nigdy nawet nie śniła, że kiedykolwiek coś takiego od niego usłyszy. Nie śmiała się odezwać, bojąc się, że czar pry-

śnie.

Podszedł bliżej, biorąc jej dłonie w swoje ręce.

- Wiem, że na to nie zasługuję, ale nie mogłem pozwolić ci odlecieć, nie próbując szczęścia. Chcę być twoim mężem, Nicole, w każdym sensie tego słowa. Pozwól mi kochać cię tak, jak na to zasługujesz.

- Chcesz mi powiedzieć, że mnie kochasz? - Nicole odetchnęła, czując się uskrzydłona.

- *Tesoro*, byłem w tobie zakochany od momentu, w którym wsunąłem ten pierścień na twój palec, ale byłem też zbyt upartym głupcem, żeby to sobie uświadomić.

Patrząc w te jego ciemnoniebieskie oczy, Nicole poczuła, jak jej serce zupełnie topnieje. Nie mogła wymyślić spójnej odpowiedzi. Zamiast tego owinęła ramiona wokół jego szyi i pocałowała go z całą pasją, jaką miała do zaoferowania.

Rigo czuł, jak wargi Nicole dotykają jego ust, i jego serce niemal pękło z radości. Podniósł ją i całował, wkładając w to całą swoją miłość. Tak dobrze było ją mieć w swoich ramionach. Jak to możliwe, że kiedykolwiek myślał, że bez niej będzie szczęśliwszy?

Znów z bólem uświadomił sobie, jak wiele razy ją skrzywdził. Przerwał pocałunek i postawił ją na ziemi, uśmiechając się, gdy zamruczała na znak protestu.

- Nicole, jeśli dasz mi szansę, obiecuję, że nigdy już cię nie opuszczę. Chcę spędzać więcej czasu z moją rodziną i przestać się zaharowywać.

- Zrobisz to dla nas?

- Dla całej naszej trójki - powiedział z powagą. - Nigdy nie chcę oddalać się od mojej rodziny na dłużej niż to absolutnie konieczne.

- Nawet wtedy, gdy zostawię bieliznę porozrzucaną po całej podłodze sypialni? - Przekornie uniosła brew.

- Zwłaszcza wtedy - uśmiechnął się. - Kocham cię, Nicole. Ogromnie.

- Chyba nigdy nie znudzi mnie słuchanie tych słów.

## EPILOG

- Trudno mi się przyzwyczać do widoku mojego męża kierującego samochodem. - Nicole uśmiechnęła się, podczas gdy Rigo prowadził SUV-a po wąskiej, francuskiej wiejskiej drodze.

Anna spała spokojnie w foteliku samochodowym. Jak to możliwe, że upłynął już rok, odkąd pierwszy raz ujrzała swoją córeczkę? Tamtego dnia w szpitalu, trzymając jej małą dłoń, zastanawiała się, czy Rigo w ogóle ma pojęcie, że właśnie został ojcem...

Nawet w najśmielszych snach nie oczekiwała, że będzie siedzieć obok niego w urodziny córki, że będą po ślubie, planując długie, szczęśliwe życie razem.

Bohater jej myśli położył dłoń na jej udzie, wyrywając ją z zamyślenia.

- Rozpoznasz już tę drogę?

Nicole pokręciła głową i spojrzała na przewijający się za oknem wiejski krajobraz, na próżno próbując dostrzec coś znajomego. Wyjechali z Paryża jedną z wielu autostrad, a połowę drogi jej całą uwagę zajmowała Anna, więc nie miała pojęcia, gdzie są.

Rigo wskazał na znak majaczący na horyzoncie. Nicole zmrużyła oczy, starając się rozróżnić mały czarny napis. Nagle odebrało jej dech.

- Przywiozłeś mnie do L'Annique? - wyszeptała. - Och, Rigo...

- Pomyślałem, że będzie taką miłą tradycją każdego roku spędzać tu urodziny Anny.

Nicole walczyła z falą emocji wzbierających w jej piersi, gdy mijali mały kościół na szczycie wzgórza i gdy ujrzała miejsca, które wniosły do jej życia pierwsze chwile normalności.

- Jesteś prawdziwym romantykiem, wiesz? - uśmiechnęła się, chwytając jego rękę i tuląc do twarzy. - Moglibyśmy zjeść obiad w kawiarni madame Laurent. To nic specjalnego, ale kiedyś jada-



łam tam regularnie.

- Myślałem raczej o czym innym.

Skreślił i zaczęli jechać znaną jej drogą. Ich oczom ukazała się brama i znajomy niebieskoszary dach gospodarstwa, które kiedyś było jej domem.

Miała ochotę skakać z radości, gdy Rigo wjechał na dziedziniec i zaparkował samochód. Wyszli na słońce, a ona natychmiast wyczuła znajomy zapach dzwonek i świeżo skoszonej trawy. To miejsce było jak balsam dla jej duszy, przypomnienie pierwszej decyzji, którą podjęła na drodze do stawania się tą kobietą, którą była obecnie.

- Nie jestem pewna, czy właściciel ucieszy się, że tu wstąpiliśmy, ale cieszę się, że mnie tu przywiozłeś. Dziękuję, *amore* - szepnęła i pocałowała go.

- Och, jestem pewien, że właściciel nie będzie miał nic przeciwko - powiedział Rigo, obracając się, by zajrzeć przez okno samochodu. - Zdaje się, że w tej chwili śpi, ale możesz go zapytać, kiedy się obudzi.

Dopiero po chwili dotarły do niej jego słowa. Nicole spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Właścicielem jest Anna? Kupiłeś to gospodarstwo?

Rigo skinął głową, wskazując na dużą starą budowlę.

- To coś w rodzaju prezentu urodzinowego - uśmiechnął się. - Pomyślałem, że możemy tu przyjeżdżać w weekendy, by po prostu być razem. Bez gospodyń czy szoferów. To może zbyt ekstrawagancki prezent na pierwsze urodziny, ale...

- To doskonały prezent. - Nicole czuła, jak łzy szczęścia napływają jej do oczu.

- Tak czule mówiłaś o tym miejscu i wiąże się z nim dla was tyle wspomnień. - Głos mu się załamał, a w oczach pojawił się dziwny błysk. - Chciałem ci je zwrócić, nawet jeśli przypomina ci to czas, który obie spędziłyście beze mnie. Czas, z którego nie jestem dumny.

- Rigo, zawsze byłeś częścią tego miejsca. Ani jeden dzień nie minął, żebym nie myślała o tobie albo nie opowiadała Annie o jej *papà*. Zawsze planowałam, że pewnego dnia jej o tobie opowiem.

- Nie lubię myśleć o tym, że mieszkałaś tu sama. Przeklinając

mnie za bycie takim upartym głupcem.

Nicole spoglądała w niespokojne oczy mężczyzny, którego kochała całym sercem. Wiedziała, że zadrećza się tym, że zabrakło go w pierwszych miesiącach życia ich córki.

- Rigo, spójrz lepiej na to, co mamy teraz, spójrz na rodzinę, którą razem zbudowaliśmy. Nie zmieniałbym w niej niczego.

Rigo czuł, jak jej słowa łagodzą ucisk w klatce piersiowej. Czy sta miłość malująca się na jej twarzy sprawiła, że całując, trzymał ją jeszcze mocniej. Wraz z tym pocałunkiem ostatni fragment ich przeszłości zdawał się odchodzić w niepamięć. Nicole była jego - od chwili, gdy wziął ją za rękę na sali balowej - i była jego na zawsze.

Przerwał pocałunek, oglądając się na otwarte drzwi samochodu, gdy w ciszy rozległo się wesołe gaworzenie. Uniósł córkę z jej fotelika i zręcznie założył na jej małą główkę przeciwsłoneczny kapelusz. Anna uśmiechnęła się do niego, z policzkami zaróżowionymi od snu.

- Wszystkiego najlepszego, *piccolina*.

Pocałował Annę w policzek i otoczył żonę ramieniem. Cały ten czas, który spędził na sali konferencyjnej, próbując podbić świat, nie znaczył nic w porównaniu z tą chwilą, w której trzymał cały swój świat w ramionach.

- *Cent'anni* - szepnął do nich obu. - Sto lat.

Tytuł oryginału: The Secret to Marrying Marchesi  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Amanda Cinelli

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3396-5

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Epilog  
Strona redakcyjna